

"Solidarność"

Prasowa Agencja AS

z siedzibą w MKZ "Mazowsze"

ZBIORY OŚRODKA KARTA

Biuletyn pism związkowych
i zakładowych

SPIS TREŚCI

INFORMACJE TYGODNIA

Rzeszów

Jelenia Góra

Bielsko Biala

Inne informacje

DOKUMENTY

Komunikat MKS w Bielsku Białej

Oświadczenie Hołuj

Apel filologów U.Ł. /w.s. kartek na mięso/

Postulaty ustrzyckie

Postulaty studentów łódzkich

MKR Jastrzębie w.s. listu Sienkiewicza

Komunikat Komisji d.s. cenzury

Prezydium Mazowsze do Sejmu/w.s. uchwały
"antystrajkowej/

Ośw. Rzecznika Prasowego /w.s. dostępu do
śr. mas. przekazu/

Rozporządzenie Premiera w.s. prasy zakładowej

PRZEDRUKI Z PRASY ZWIĄZKOWEJ

Wokół ustawy o Zw. Zawodowych
/opr. J. Strzelecka/

Czym jest Solidarność
/J. Kuroń/

Pytanie /T. Zieliński/

Zmęczeni się i poszli odpoczywać
/wywiad z prez. GZKR w Ustrzykach/

Jest taka sprawa /art. red. w "Solid."
Ziemi Puławskiej/

Widmo centralizmu /art. red. w "Solid."
z Gdańskiem"/

INFORMACJA MKP W JELENIEJ GÓRZE
KONFERENCJA PRASOWA ROLNIKÓW PO
AUDIENCJI U PRYMASA

str.

I

7

8

II-I3

Do użytkowników

Przypominamy o przysy-
łaniu wszystkich wy-
dawanych u Was pism
związkowych i doku-
mentów do AS

/w Mazowszu/.

/Uwaga: nie dokonu-
jemy przedruków z
pism Mazowsza i z
"Solidarności Dolno-
śląskiej", poni eważ
są one wysyłane do
wszystkich MKZ/

Informujemy, że od
10.02. w stacji te-
leksów Mazowsza w
godz. 10 - 19 dyżu-
ruje pracownik AS.
Serwis Biura Infor-
macyjnego Mazowsza
przesyłany jest w
godz. popołudniowych.
Prosimy o współpracę.
Dłuższe informacje
teleksowe na AS pro-
simy nadawać we wcze-
snych godzinach ran-
nych lub późnych wie-
czornych.

A

D

E

F

H

I

K

L

L

Z

a

e

h

j

l

z

I

V

R z e s z ó w o. 2. II. MKZ NSZZ Solidarność w Rzeszowie postanawia wystąpić do wojewody o ustalenie składu grupy roboczej dla rozwiązania sprawy podziału majątku b. WRZZ. / pozostałe inf. na temat 2. II. patrz Biuletyn AS nr1, s.7/.

3. II. o godz. 10.30 część Komisji Rządowej /dalej Kom. Rz./ z min. Kaczką na czele wyjeżdża do Ustrzyk Dolnych. W składzie Kom. Rz. - szef Urzędu Rady Ministrów i przedst. Dyrekcji Lasów Państwowych. Właje się tam również delegacja Komitetu Strajkowego /dalej KS / z Bogdanem Lisem.

N e g o c j a c j e z K o m i s j ą R z ą d o w ą w U s t r z y k a c h D l n. Rozmowy zaczęły się o godz. 13¹⁵. Oto relacja z rozmów:

Na wstępie na pytanie przew. KS min. Kaczka odpowiada, że Kom. Rz. nie posiada kompetencji do podpisania porozumienia, ale pragnie podjąć rozmowy celem bliższego zapoznania się z postulatami.

Postulat: Zaprzestać represji względem działaczy Solidarności.

Przedstawiciele KS wyjaśniają, że chodzi o takie represje jak:

- zatrzymywanie działaczy i osób wspomagających przez MO i SB,
- zabieranie dokumentów i materiałów związkowych bez pokwitowania,
- fangowanie kolegiów / sprawa A. Wojnarowicza /,
- odbieranie działaczom gruntów,
- natężenie represji jest złaniem KS wywołane m.in. istnieniem na tym terenie ośrodków / Arkamów, Muczno, Wołosate, Caryńskie /.

Kom. Rz. próbuje podważyć prawdziwość podawanych przez KS danych, stwierdza też, że w zaistniałych przypadkach zatrzymań i konfiskaty materiałów poszkodowani byli traktowani jako osoby prywatnie, a nie jako działacze.

Postulat: Wyciągnąć konsekwencje prawne wobec osób winnych łamania norm społeczno-prawnych, a korzystających z nieformalnych immunitetów gwarantujących im bezkarność. KS wyjaśnił, że chodzi tu szczególnie o osoby odpowiedzialne za wywłaszczanie rolników z terenów objętych ośrodkami URM i sposobów jego realizacji. W przypadku stawiania oporu wysiedlenci dostawali nakaz eksmisji w ciągu 24 godz., wywożeni byli w nocy, często bez zabezpieczenia mieszkania zastępczego. Tak postąpiono np. z pracownikami nadleśnictwa Stuposiany i Bircza.

Represje / do uwięzienia włącznie / spotkały również organizatorów i uczestników Niezależnego Ośrodka Terapii i Rehabilitacji dla młodzieży nieprzystosowanej na terenie Caryńskiego / do 1980 roku teren URM, obecnie przekazany PGR-owi /.

KS przedstawia też bogatą dokumentację dotyczącą szkód wyrządzonych rolnikom przez zwirzynę z terenów kowiecko-hodowlanych URM / ogółem w Bieszczadach od 60 tys. ha./.

Następnie KS porusza problem finansowania ośrodków URM przeznaczonego na rozwój Bieszczadów Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Przytacza przykład gminy Lutowiska, gdzie dotacja z tego funduszu wynosiła w roku 1978 127 mln zł, z czego na potrzeby mieszkańców przeznaczono 0,5 mln zł. Podaje też dane dotyczące rentowności gospodarstw hodowlanych Arkamowa, Muczno i Karnawy. Np. koszt produkcji 1 kg wołowiny wynosi tam 800- 1000 zł.

Kom. Rz. próbuje zaprzeczać faktom przedstawionym przez KS, ale na niektóre zarzuty nie potrafi odpowiedzieć: np. gdzie się podziały pieniądze przeznaczone na budynki, które w rezultacie nigdy nie zostały wybudowane. Co do efektywności gospodarstw hodowlanych w Arkamowie i Mucznej min. A. Kaczka stwierdza, że jako inż. rolnik przyznaje, że gospodarka tych hodowli nie jest zbyt racjonalna. Jest projekt rządowy przekazania PGR części hodowlanej ośrodka w Arkamowie, nadleśnictwom części leśnej, a zostawienie części w gestii URM. Przeznaczenie tych terenów objęte jest tajemnicą wojskową.

KS replikuje, że oddanie tych terenów PGR jest bezcelowe: są to tereny górskie zupełnie nie nadające się dla gospodarki uspołecznionej.

Na pytanie Kom. Rz./ czego oni chcą? / KS odpowiada: likwidacji ośrodków URM z następującym przeznaczeniem - ziemie orne pod osadnictwo, lasy leśnictwu a budynki oddać na potrzeby lecznicze. Np. pałacyk w Olszanicy świetnie nadaje się na ośrodek zdrowia i dom małego dziecka. Był on w gestii MSW i min. sprawiedliwości, obecnie jest nieużywany, ale został ogrodzony i pilnowany jest przez psy. W Muczno - znajduje się amerykański ciąg technologiczny do produkcji paszy treściwej. KS proponuje, żeby była to jednostka instruktażowa dla rolników regionu.

Min. Kaczka stwierdza, że przedstawi to propozycje Rządowi i ten się dalej ustosunkuje do niej.

Postulat: Zreorganizować administrację terenową.

KS wyjaśnia, że chodzi o likwidację gminy Lutowska i Solina. Gmina Lutowska jest tworem fikcyjnym. Nie ma tam takich instytucji jak: bank rolny, ZOZ, GS, inspektor budowlany itp. likwidacja gminy Solina poprzez przeniesienie jej siedziby do Wołkowyci i zmiana przynależności administracyjnej wsi Telośnica, Daszówka, Łobozów, Sokole umotywowana jest oddzieleniem dotychczasowej siedziby gminy od reszty terenu przez wody Zalewu Solińskiego.

Kom. Rz. odpowiada, że prowadzone są już prace przygotowawcze nad przyłączeniem trzech wsi do gminy Ustrzyki. Postulat uznano za słuszny.

Co do powrotu do dawnych nazw miejscowości Kom. Rz. wyjaśnia, że sprawa ta jest w toku załatwiania.

Postulat: "Zarejestrować NSZZR Solidarność Wiejska."

Ze względu na ogólnokrajowe znaczenie postulat ten omawiany będzie w Rzeszowie.

Postulat: "Uznać prawa Samorządu NSZZR Solidarność Wiejska" łącznie z wszelkimi formami ich działalności."

KS stwierdza, że tworzenie takich samorządów wynikało z oddolnej inicjatywy rolników i chodzi o zaakceptowanie już istniejącej struktury. Jedną z form działania samorządów ma być tworzenie kółek chłopskich prowadzących usługi rolnicze.

Kom. Rz. stwierdza, że sprzęt konieczny do prowadzenia takich usług jest w posiadaniu kółek rolniczych, na których decyzję Kom. Rz. nie ma wpływu ponieważ są to instytucje samorządne.

KS pyta na jakiej zasadzie przekazano kółkom rolniczym dysponowanie Funduszem Rozwoju Rolnictwa i sprzętem SKR.

Kom. Rz. wyjaśnia, że dzieje się tak na podstawie uchwały Rady Państwa.

KS stwierdza, że struktura bieszczadzka powstała przed reorganizacją i akcją zakładania kółek oraz, że od początku wysuwała postulat oddania przez SKR sprzętu spółkom chłopskim. Postulat ten wysłany był do Sejmu, Ministerstwa Rolnictwa i do Wojewody 15 XI 1980 - to jest na miesiąc przed utworzeniem kółka w Dwerniku /15 XII 80/.

KS pyta, czy wojewoda otrzymał ten dokument.

Wojewoda odpowiada, że nie przypomina sobie, a zresztą nie ma kompetencji.

Postulat: Wyłączyć spod kompetencji administracji wszelkie sprawy których przedmiotem jest przeniesienie własności ni nieruchomości rolnych i przekazanie ich w gestię państwowych biur notarialnych. Postulat omawiany będzie w Rzeszowie.

Postulat: "Zelektryfikować na koszt państwa wszystkie niezelektryzowane dotąd gospodarstwa indywidualne i obiekty użyteczności publicznej."

Kom. Rz. stwierdza, że realizacja tego postulatu nie jest na razie możliwa ze względu na to, że ok. 60% gospodarstw nie ma elektryfikacji trójfazowej /tzw. siły/.

KS wyjaśnia, że jest to postulat, który omawiany będzie w Rzeszowie. Postulat Komitetu Ustrzyckiego dotyczy gospodarstw, które wogóle nie mają elektryczności.

Kom. Rz. wyraża zdziwienie, że takie jeszcze wogóle istnieją. Następnie uzasadnia ten stan trudnościami technicznymi - materiałowymi /np. brak przewodów/.

KS zwraca uwagę, że przy przeciąganiu linii wysokiego napięcia z elektrowni solińskiej do ośrodka URM w Mucznej nie było żadnych trudności materiałowych i technicznych, np. słupy konstrukcyjne rozstawiał helikopter.

Kom. Rz. uznaje słuszność postulatu o elektryfikacji.

Postulat: "Wprowadzić zasadę równego dofinansowania wszystkich sektorów rolnictwa" będzie omawiane w Rzeszowie.

Postulat: "Wypłacić odszkodowanie za szkody wyrządzone przez zwierzyńą łowną oraz klęski żywiołowe wg. szkody rzeczywistej ustalonej przy udziale przedstawicieli samorządu i Solidarności Wiejskiej."

Kom. Rz. oświadczyła, że powołano właśnie komisję do ustalania strat, w skład której wchodzi przedstawiciele gminy, leśnictwa i koła łowieckiego. Trudno jest określić wielkość strat, jeżeli coś zostało już zniszczone.

KS stwierdził, że straty te można wycenić przyjmując za podstawę wielkości przeciętne dla podobnych warunków. Problemu tego nie da się rozwiązać dopóki będą istniały tereny łowieckie Arłamowa. KS postuluje też wprowadzenie do komisji oceniającej straty przedstawiciela Solidarności Wiejskiej zamiast urzędnika gminy.

Na to ostatnio Kom. Rz. wyraża zgodę.

Postulat: "Zaprzestać ściągania składek emerytalnych do czasu wprowadzenia nowej ustawy" - będzie omawiany w Rzeszowie.

Postulat: "Znieść całkowicie polatek gruntowy na ziem górskich."

Kom. Rz. uznaje postulat za słuszny dodając, że rozwiązanie takie znajduje się w projekcie ustawy.

Postulat: "Wprowadzić ceny skupu odpowiadające rzeczywistym nakładom poniesionym na produkcję" -- będzie omawiany w Rzeszowie.

Postulat: "Zagwarantować świadczenia socjalno-bytowe dla pracujących na podstawie umowy o dzieło."

KS wyjaśnia, że chodzi tu np. o zbieraczy runa leśnego, ludzi zatrudnionych przy zrywce drzewa ciągnikami lub końmi -- konie są ubezpieczone od wypadku, a ludzie nie.

Kom. Rz. stwierdza, że nie zna dokładnie sprawy, ale postulat uważa za słuszny.

Postulat: "Wyciągnąć konsekwencje wobec osób ograniczających swobody religijne i instytucji lekceważących uczucia religijne społeczeństwa."

KS przytoczył przykład wysadzenia w powietrze kościoła grecko-katolickiego przez kierownika robót strażackich ZBL w obecności funkcjonariuszy MO i SB. Podaje również liczne przykłady odmowy zezwoleń na budowę kościołów.

Kom. Rz. stwierdza, że wg. danych statystycznych w diecezji przemyskiej jest największa sieć kościołów, przyznaje jednak, że najwięcej kościołów jest w północnej części tego regionu. Wojewoda /członek komisji/ przyznaje, że w ostatnich 5 latach było wiele odmów, ale po konsultacji z Urzędem d/s Wyznań sytuacja się zmieniła.

W czasie wypowiedzi Kom. Rz. na salę obrad wchodzi ksiądz, który słuchał dyskusji przez głośniki. Opowiada o utrudnieniach i szykanach, które spotkały go w ciągu ostatnich trzech lat z powodu wykupienia prywatnej działki i postawienia tam sanki katolickiej.

Wice-przew. Urzędu d/s Wyznań Merkor stwierdził, że sprawa ta powinna być natychmiast załatwiona przez wydanie oficjalnego zezwolenia.

KS zwraca uwagę, że nie chodzi o jednostkowy przypadek a o zjawisko występujące na gminie.

Postulat: "Udostępnić społeczeństwu wszelkie warunki dla rozwoju kultury."

KS wyjaśnia, że chodzi o remont placówek kulturalnych i ich uruchomienie.

Kom. Rz. zgadza się, że jest to konieczne.

KS postuluje likwidację Gminnych i Miejsko-Gminnych Ośrodków Kultury a na to miejsce utworzenie domów kultury i powołanie akceptowanych przez samorząd instruktorów kultury. GOK -- i są fikcją. Poza tym, zdaniem KS, administracja powinna udzielić pomocy inicjatywom kulturalnym społeczeństwa, np. bieszczadzkiej grupie twórczej z siedzibą w Lesku, która ma trudności z rejestracją i pracą. Z przypadkami niszczenia zabudówek związana jest również konieczność ich ochrony.

Kom. Rz. zgadza się z argumentacją KS.

Postulat: "Podnieść niski poziom opieki medycznej i społecznej w środowisku wiejskim"

KS wyjaśnia, że chodzi o problemy statutowe służby zdrowia. Warunkiem rozwiązania tych problemów jest zapewnienie pracownikom służby zdrowia właściwych warunków mieszkaniowych. W związku z tym KS żąda, aby w budowanym przez Spółdzielnię mieszkaniową budynku na terenie ZOZ-u wszystkie mieszkania zostały przeznaczone dla lekarzy.

Kom. Rz. uznaje ten postulat za w pełni uzasadniony.

Postulat: "Uzdrowić gospodarkę mieszkaniową dopuszczając przedstawicieli Solidarności do kontroli decyzji administracyjnych."

KS wyjaśnia, że chodzi głównie o to, aby wojewoda i inni przedstawiciele władz nie ingerowali w działalność Spółdzielni mieszkaniowej.

Kom. Rz. uznaje postulat za słuszny.

Postulat: "Umożliwić korzystanie z sal konferencyjnych Urzędów Miast i Gmin NSZZ Solidarność i NSZZR Solidarność Wiejska."

Kom. Rz. stwierdza najpierw, że nie może zgodzić na realizację tego postulatu. Po dyskusji zgadza się na korzystanie z wymienionych pomieszczeń w porozumieniu z Urzędem Gminnym, ale tylko na uroczystości i duże imprezy.

Postulat: "Zagwarantować społeczeństwu, racjonalną informację z rozmów w środkach masowego przekazu."

Kom. Rz. stwierdza, że transmisja rozmów przez głośniki jest spełnieniem tego postulatu.

KS wyjaśnia, że chodzi o rzetelną informację w środkach masowego przekazu o przebiegu i rezultacie rozmów.

Postulat: "Powołać komisję mieszaną złożoną z przedstawicieli Rządu i członków Federacji Robotników, Rolników NSZZ Solidarność i NSZZR Solidarność Wiejska do kontroli realizacji porozumienia."

Kom. Rz. pyta, jak miałyby to wyglądać od strony technicznej.

KS nie precyzując dokładnie strony technicznej określa zadania takiej komisji.

Kom. Rz. uchyła się od odpowiedzi.

Rozmowy trwały 11 godzin. Zakończyły się ok. godz. 24-ej oświadczeniem Kom. Rz., że nie widzi ona możliwości, ani potrzeby ustalania kolejnego terminu spotkania.

KS podtrzymał swoje stanowisko o kontynuowaniu strajku aż do podpisania porozumienia z kompetentną Kom. Rz. Ostatnie oświadczenie Kom. Rz. uznaje za oburzający objaw lekceważenia partnera rozmów.

R z e s z o w s k i e n e g o c j a c j e z K o m i s j ą R z ą d o w ą
4 II. o godz. 11¹⁵ wznowione zostały rozmowy w Rzeszowie. Przybył na nie prokurator Prokuratury Generalnej, Bracki.

Rozmowy dotyczyły postulatu pierwszego - gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących i ich rodzin. Na życzenie prokuratora - postanowiono kontynuować rozmowy na ten temat w grupie roboczej, do której ze strony KS weszli: Piotr Baugart i Władysław Mazur oraz eksperci Zbigniew Dyka i J. Ostafil. Pozostała część Komitetu i Komisji kontynuowała rozmowy nad dalszymi postulatami rolników/ m.in. renty i emerytury/. Trwały one do wieczora, nie zapadły żadne wiążące ustalenia. Nie doszło do rozpoczęcia rozmów w sprawie majątku b.WRZZ, ponieważ władze nie przedstawiły koniecznych dokumentów.

4. II. godz. 16.30 rozpoczyna się kolejna tura rozmów z Kom. Rz. w pełnym składzie. Na wstępie B.Lis proponuje, żeby protokół przyszłego porozumienia podpisał KS działający w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZR Solidarność Wiejska oraz MKZ Solidarność w Rzeszowie.

Min. Kacała wyraża zgodę.

Prokuratura Generalna proponuje powołanie zespołu roboczego do zredagowania tekstu. Kom. Rz. przyjmuje propozycje złożone poprzedniego dnia przez KS. Rozpoczyna się dyskusja nad kolejnymi postulatami.

J. Kułaj /v-przew. KS, rolnik, rzeszowskie/ proponuje przejść do pkt VII dotyczącego demokratyzacji.

Min. Kacała uznaje potrzebę wprowadzenia pełnej demokracji przy wyborach do wszystkich organizacji samorządnych na terenie gminy /VII,1- patrz: Biul. AS nr 1, s.H/. Jeśli chodzi o pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi, którzy do rowadzili kraj do ruiny /VII,2/, proponuje poczekać na prawnika. Pkt VII, 3 należy zdjąć z porządku dziennego, ponieważ komisja rządowa nie może spowodować, by PZPR i ZSL nie wywierały presji przy podejmowaniu decyzji w gminach.

A. Gwiazda mówi, że pkt VII, 1 znosi automatycznie pkt. VII,3. Jeżeli uzyska się pozytywne zapewnienie w pkt. VII,1, to nie ma mowy o naciskach; możliwy jest wtedy tylko nacisk w ramach instytucji demokratycznych i to jest naturalne. Co do pktu VII,2 należy pozostawić tę sprawę wymiarowi sprawiedliwości. Jest to po prostu wniosek o przywrócenie praworządności.

Min. Kacała: zgadzam się

A. Gwiazda mówi, że dobrze byłoby rozpatrzyć formy wyborów do władz, zgłaszanie kandydatów i tryb ich wybierania..

Ślisz /rolnik, rzeszowskie/ mówi, że zebranie wiejskie powinno wybierać radnych bez prawa sprzeciwu BJR. Radni zaś powinni wybierać naczelnika gminy lub leciej wójta. Decyzje aparatu administracyjnego muszą być konsultowane z GRN.

Szczepuła/ rolnik, gdańskie / mówi, że zwołanie zebrania wiejskiego nie powinno wymagać zgody naczelnika. Sołtys nie powinien być wybierany przez gminę. Wieś wie najlepiej, kogo wybiera.

A. Gwiazda mówi, że każda organizacja powinna mieć prawo zgłaszania kandydatów.

Antoń /rolnik, Podhale/ mówi, że zebranie wiejskie powinno mieć jakiś komitet wykonawczy dla realizacji postanowień. Dobrze byłoby powołać rady sołeckie. Samorząd gospodarczy powinien być pod kontrolą wsi i rozliczyć się przed zebraniem wiejskim. Oczywiście ZZ rolników również powinien kontrolować samorząd gospodarczy.

"abiński /rolnik, tarnowskie/ mówi, że na zebraniach KR-ów puszcza się listę obecności, a potem twierdzi się, że był to akces do KR. Delegatów na zjazdy gminno wogóle się nie wybiera, tylko daje się zaproszenia takim o których wiadomo, że będą głosowali za KR-ami.

Min. Kacała zgadza się co do zebrań wiejskich, wyborów sołtysa i do RN, nie może natomiast zająć stanowiska wobec wyboru sołtysa. Jak dotąd naczelnik, wojewoła jest mianowany i zatwierdzany przez RN.

Zaczyna się dyskusja nad pkt. VIII dotyczącą szkolnictwa i religii.

Merker / Urz. d/s Wyznań / w sprawie pkt. VIII, 1 mówi, że w 1971-80 wydano 750 zezwoleń zezwoleń, w tym 37 w diecezji przemyskiej. Kolejka sięga 600 pozycji.

Opolski / rolnik, radomskie / pyta, za jakie pieniądze zbudowane są kościoły, a za jakie szkoły. Trzeba rozróżnić fundusze.

Antoń zauważa, że postulat ten zawiera również żądanie zwiększenia nakładów pism katolickich.

Merker mówi, że Tygodnik Powszechny dostał w ub. roku 50 tys. nakładu. W tym roku przyjęto zasadę, iż wydawnictwa kościelne posiadające koncesję otrzymają przydział papieru w wysokości średniej za trzy ostatnie lata i w tych granicach mogą ustalać rozdział. Stwierdza też, że jeżeli wydawnictwa zechcą wydać np. dzieła Jana Pawła II w milionie egzemplarzy, to byle znaleźli papier, nie ma przeszkód.

Min. Wojciechowski przechodzi do pkt. VIII, 2/. Proponuje zapisać, że rząd podziela pogląd o konieczności zapewnienia dostępu dzieci wiejskich do przedszkoli i będzie tu czynił starania. Przypomina, że jest to nie tylko kwestia budownictwa, ale braku kadry.

Wraca zespół roboczy z projektem zapisu gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Po przeszło godzinnej dyskusji projekt zostaje odrzucony.

Małecki porusza sprawę likwidacji szkół wiejskich i stworzenia szkół zbiorczych.

Min. Wojciechowski mówi, że reforma przewidywała, w każdej gminie szkołę średnią.

Zasada ta okazała się w praktyce niewykonalna. Teraz przywraca się starą strukturę: 8 lat szkoły podstawowej plus szkoła średnia. Idea szkół zbiorczych była słuszną.

Większa szkoła ma większe możliwości, jeśli chodzi o wyoszaenie i zapewnienie odpowiedniego poziomu kadry. Bada się jednak możliwość przywrócenia od 1 IX br. szkół filialnych, zwłaszcza dla dzieci do 11 lat. Do szkół dojeżdża ok. 360 tys. dzieci / koszty przejazdu 1 dziecka do szkoły - 1100 zł rocznie/. W sprawie utrudniania praktyk religijnych / VIII, 3 / dzieciom przebywającym na koloniach i obozach jest tego samego zdania co KS. Kwestia ta będzie poruszana na obradach Komisji Mieszanej Episkopatu i Rządu.

Lis proponuje zapisać ten fakt do protokołu.

Min. Wojciechowski w sprawie postulat / VIII, 4 / mówi, że już teraz w szkołach średnich są języki zachodnio do wyboru, a od V klasy szkoły podstawowej - obowiązkowy rosyjski.

Małecki pyta, w ilu republikach ZSRR jest obowiązkowy język polski.

Min. Wojciechowski przechodzi do pkt. VIII, 5. Jego zdaniem nowelizacja podręczników jest rzeczywiście potrzebna, ale nie da się tego zrobić już w nowym roku szkolnym. Na razie wprowadzi się wybory tekstów źródłowych jako materiały pomocnicze.

Lis stwierdza, że nie chodzi tu o braki w podręcznikach, a o zafałszowanie. Z faktu, że społeczeństwo będzie znało własną historię nie wynika wrogość wobec Rosji.

Min. Wojciechowski mówi, iż historycy zgodzili się, że historia najnowsza ma się kończyć na 52 roku.

Kulaj postuluje, aby zabrać papier zużywany na teksty propagandowe i zużyć go na nowe podręczniki.

Min. Kacała zgadza się

Min. Jarosz w odpowiedzi na postulat IX zauważa, że w umowach nie ma przepisu, który pozwalałby organom administracji zmieniać treść umów kontraktacyjnych. Kontrolę powinny prowadzić związki plantatorów. W tej chwili nie ma nadmiaru chętnych do kontraktacji.

Min. Kacała formułuje wniosek: ceny winny być takie, żeby odzwierciedlać koszty z marginesem zysku. Stwierdza, że resort pracuje nad systemem wiążącym ceny skupu i środków produkcji we właściwych proporcjach.

Zabiński proponuje, by producenci mieli wpływ na wysokość cen i zasiadali w PKC. Magur wyjaśnia pkt. IX, 1. Otóż były zarządzenia wojewodów, że nie wolno wywozić płodów rolnych poza teren województwa.

A. Szczepuła podkreśla, że niedopuszczalne jest jednostronne zmienianie. Dlatego istnieje konieczność zrzeszeń producentów. Producent musi mieć prawo wyboru kontrahenta.

Min. Kacała zgadza się z tym wnioskiem.

Rozpoczyna się dyskusja nad postulatami dotyczącymi gospodarki uspołecznionej.

Min. Kacała stwierdza, że Kom. Rz. nie ma uprawnień do decydowania za samorząd i nie może podjąć decyzji o rozwiązaniu SKR-ów / X, 2 /.

Pańko / ekspert KS / pyta o projekty aktów prawnych dotyczących finansowania PGR-ów

/postulat X,1/.

Min. Kacała obiecuje dostać natychmiast stosowne projekty.

Rozpoczyna się dyskusja na temat przekazania "Domu Chłopa" w Warszawie "Solidarności Wiejskiej".

Min. Kacała stwierdza, że w tej sprawie nie może podjąć decyzji, ponieważ to nie jest własność państwowa.

Gwiazda mówi, że "Dom Chłopa" to symbol wybudowany za chłopskie pieniądze, symbol, który nie służy tym chłopom.

Min. Wojciechowski w odpowiedzi na postulat z żądaniem dopuszczenia na ekrany filmu "Robotnicy 80" mówi, że film ten jest wyświetlany na seansach zamkniętych i obejrzano go do tej pory 2,5 mln osób.

Min. Kacała pyta, w jakiej formie ma być rozpowszechniona informacja o tym, co dzieje się w Rzeszowie /XI,3/.

Gwiazda odpowiada, że mają być opublikowane w środkach masowego przekazu postulaty i tekst porozumienia.

Min. Kacała na zakończenie mówi, że rozmowy prowadzone już są czwarty dzień i że zarysował się znaczny postęp. Podjęto wiele kwestii, o których kilka dni temu trudno byłoby wogóle rozmawiać.

5. II. godz. 10.40. Rozpoczyna się kolejna tura rozmów z Kom. Rz.

Min. Kacała ponownie pyta, co oznacza sprawa "gwarancji bezpieczeństwa".

Bieleńska /rolnik, krakowski/ podaje przykład pobicia w Krakowie osoby rozlewającej plakaty "Solidarności Wiejskiej". Chodzi o zabezpieczenie przed takimi przypadkami w całej Polsce.

Min. Kacała zastrzega się, że kompetencje Komisji Rządowej dotyczą wyłącznie strajku w Rzeszowie i Ustrzykach. Stwierdza też, że intencje Kom. Rz. i strajkujących są zbieżne. Proponuje, aby sformułował to zespół roboczy.

O godz. 14¹⁰ zostaje osiągnięte porozumienie. Oto jego treść:

1. W celu zagwarantowania bezpieczeństwa uczestnikom akcji protestacyjnej prowadzonej w siedzibie WRZZ w Rzeszowie - Komisja Rządowa stwierdza, że wobec rolników domagających się uznania prawa do zrzeszania się w NSZZR "Solidarność Wiejska" ich rodzin oraz osób wspomagających i ich rodzin nie zostaną wyciągnięte ani w czasie trwania akcji, ani po jej zakończeniu żadne konsekwencje natury prawno-karnej, administracyjnej lub innej oraz nie będą stosowane jakiejkolwiek szykany z tytułu prowadzonej przez nich akcji protestacyjnej.

2. Dotyczy to także pracowników należących do NSZZ "Solidarność" a przebywających w czasie akcji protestacyjnej w siedzibie byłej WRZZ w Rzeszowie.

3. W stosunku do osób biorących udział w akcji protestacyjnej a będących pracownikami jednostek gospolarki uspołecznionej nie zostaną zastosowane konsekwencje przewidziane w art. 52, 64, 65 Kodeksu Pracy oraz w analogicznych przepisach dotyczących pracowników PKP i osób zatrudnionych w instytucjach państwowych.

4. Powyższe ustalenia dotyczą osób biorących udział w akcji protestacyjnej, ich rodzin oraz osób wspomagających i ich rodzin nateronnie Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, a następnie w lokalu NSZZ "Solidarność".

Tekst powyższy został uzgodniony jako część składowa protokołu rozmów przeprowadzonych między Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym działającym w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZR "Solidarność Wiejska" oraz MKZ NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie.

Tego samego dnia o godz. 16-ej rozmowy zostały wznowione. Tym razem tylko w zespołach roboczych. Kom. Rz. i tym razem wycofała się z negocjowania punktu dotyczącego rejestracji ZZ Rolników. K.S. stał jednak na stanowisku, że jest to postulat naczelnny. W związku z tym Min. Kacała wyjechał do Warszawy obiecując powrót w najbliższym czasie.

6. II. PAP podał, że w Rzeszowie prowadzone są rozmowy na temat uznania przez rząd prawa rolników do zrzeszania się w związki zawodowe. Z Komunikatu KS w Rzeszowie:

"Stwierdzamy, że wiadomość ta jest kłamstwem, które ma dezinformować społeczeństwo.

Rozmowy w sprawie uznania prawa rolników do zrzeszania się w związki zawodowe nie są prowadzone. Żądany prawdziwej informacji. Komitet Strajkowy stwierdza, że jeśli Kom.

Rządowa otrzyma pełnomocnictwo Rządu PRL do uznania prawa rolników do zrzeszania się w związki zawodowe, rozmowy będą dalej kontynuowane. W zaistniałej sytuacji Komitet Strajkowy ZAWIESZA ROZMOWY."

7. II. Kom. Rz. przysłała do strajkujących w Rzeszowie telexem swoje oświadczenia, w którym stwierdza m.in., że w czasie trwania rozmów wykazała dobrą wolę, że część omawianych postulatów jest już zrealizowana, a część jest w trakcie załatwiania.

że wyraża ubolewanie z powodu przerwania obrad i że w każdej chwili gotowa jest je wznowić. W sprawie rejestracji ZZ Rolników oświadczenie zawiera stwierdzenie iż Kom. Rz. stoi na stanowisku reprezentowanym przez Rząd PRL i że kwestię tę rozpatrzy Sąd Najwyższy. Komitet Strajkowy wyłaje kolejne oświadczenia, w których podtrzymuje swoje stanowisko i stwierdza, że Kom. Rz. wycofała się z rozmów o związkach zawodowych nawet w grupach roboczych. KS ma wiadomość, że rejestracja związku leży w gestii sądu, natomiast od Kom. Rz. oczekiwał uznania prawa do organizowania się rolników.

POPARCIE DLA ROLNIKÓW

4.II. śląscy rolnicy zebrani na 1 zjeździe regionalnym w "orach wydelegowali swoich przedstawicieli do Rzeszowa dla poparcia postulatów "Solidarności wiejskiej".

5.II. w Hucie im. Lenina w Krakowie przedstawiciele 37 zakładów resortu hutnictwa poparli żądania rolników w sprawie rejestracji ich związku. W niedzielę 8.II. odbyła się w Bydgoszczy wielotysięczna manifestacja rolników żądających rejestracji ich związku zawodowego. O godz. 11-tej w bazylice św. Wincentego a Paulo odprawiona została msza św. w intencji jedności ruchu robotniczego i chłopskiego. Po nabożeństwie 20-tysięczny pochód przemaszerował ulicami miasta. Przed siedzibą KW PZPR odśpiewano Rotę. Na Starym Rynku pod pomnikiem Walki i Męczeństwa przedstawiciele Solidarności chłopskiej wygłosili przemówienia, 8.II. odbyła się również manifestacja rolników województwa tarnowskiego. We wsi Wierzechosławice, gdzie urodził się Witos, zebrało się kilka tysięcy rolników domagających się rejestracji ZZ Solidarność wiejska.

MKZ w Gorzowie podjął decyzję, że jeśli Sąd Najwyższy nie zarejestruje w dniu 10.II. Solidarności wiejskiej, to w jednym z gorzowskich kościołów rozpocznie się głódówka protestacyjna.

Jelenia Góra. 2.II. kontynuowane były rozmowy z Kom. Rz. Dotyczyły one przede wszystkim punktu drugiego to jest spraw personalnych. Komisje robocze rozpoczęły obrady od godz. 10-tej, oficjalne rozmowy rozpoczęły się po południu. Kom. Rz. zgodziła się ze stanowiskiem Komitetu Strajkowego w sprawie zwolnienia z zajmowanych stanowisk niektórych przedstawicieli miejscowych władz. Lekarz wojewódzki i jeden z wice-wojewodów poddali się sami do dymisji. Z zarzutów w stosunku do wojewody jeleniogórskiego - KS wycofał się. Na liście natomiast znalazł się wicewojewoda Leszczyński. W obronie min. d/s zw. zaw. Cioska - Kom. Rz. sięgnęła po Rocznik Statystyczny, by cytować zeń sukcesy województwa. W sprawie Prezesa Sądu Wojewódzkiego i Komendanta KW MO - Kom. Rz. konsultowała się z Warszawą.

3.II. W czasie rozmów poruszono dodatkową sprawę sytuacji mieszkaniowej w województwie. Wojewoda zobowiązał się do przedstawienia programu przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego do dnia 30 lipca br. Negocjacje utknęły na sprawie przekazania Domu Wczasowego Granit oraz Sanatorium MSW na potrzeby społeczeństwa województwa. Kom. Rz. stwierdziła, że nie jest w stanie dysponować obiektami KC PZPR i MSW. 4.II. Rozmowy zostały przerwane na skutek braku porozumienia w sprawie przekazania nowobudowanego Sanatorium MSW. Kom. Rz. stwierdziła, że jest gotowa do prowadzenia dalszych rozmów, ale muszą być one poprzedzone uzgodnieniami między Rządem i MSW. Tego samego dnia 24 członków Partii uczestniczących w akcji protestacyjnej w klubie Gencjana skierowało list do Pierwszego Sekretarza KC PZPR - Stanisława Kani o poparcie postulatów przekazania wyż. i in. wym. obiektów dla potrzeb lecznictwa. 5.II. Komitet Strajkowy, uznając, że Uchwała Rady Ministrów z dn. 3.II. jest złamanie porozumienia gdańskiego - proklamował od dn. 9.II.br. strajk powszechny. Obok zgłoszonych wcześniej postulatów KS domagał się pełnej zapłaty za strajk. Ze strajku wyłączono została między innymi Fabryka Loków Polfa.

8.II.: o godz. 12.25 do Klubu Gencjana przybył Lech Wałęsa z przedstawicielami MKP. O 13-tej rozpoczęły się obrady delegatów MKP i MKS Jelenia Góra. O godz. 17-tej przybyła do Gencjany Kom. Rz. z podsekretarzem stanu Janem Jabłońskim.

Min. Jabłoński zgłasza możliwość zakończenia budowy szpitala w Jeleniej Górze za 4 lata, tj. w tym samym terminie w jakim możliwe jest dokonanie adaptacji sanatorium MSW po ostatecznych decyzjach o cięciach inwestycyjnych.

Inni członkowie Kom. Rz. argumentują ponadto, że z Sanatorium będą korzystać także cywilni pracownicy resortu, członkowie ZBOWiL i inwalidzi wojenni. Przypominają, że istnieją inne branżowe domy wczasowe.

Sawicki /przed. Lubina/ zwraca uwagę, że w woj. Jeleniogórskim jest 11 sanatoriów MSW. Stwierdza również, że szpitalnictwo wymaga radykalnej poprawy natychmiast. Specjaliści Solidarności obliczyli, że adaptację budynku na sanatorium MSW można wykonać do końca roku.

Min. Jabłoński informuje, że Ministerstwo Budownictwa już podjęło decyzję o oddaniu pawilonu szpitalnego na 600 łóżek w Jeleniej Górze w 1984 roku.

Przed. MKS i YKP przytaczają szereg argumentów przeciwko takiemu rozwiązaniu.

M.in. mec. Siła-Nowicki powołuje się na opinię służby zdrowia o możliwości natychmiastowego wykorzystania sanatorium do czasu wybudowania szpitala. Potem mogłoby ono być zwrócone właściwemu resortowi. Odwołuje się też do zrozumienia przez MSW potrzeb lecznictwa.

Przed. Jeleniej Góry deklaruje nawet gotowość zapłacenia za budynki sanatoryjne przez społeczeństwo.

Dr Matynia mówi, że gdyby wypożyczono sanatorium na 10 lat, MSW miałyby możliwość korzystania z niego. P

Padła propozycja, aby wystosować do MSW zapytanie, czy nie przekazałoby sanatorium. Towarzyszą jej wypowiedzi opisujące katastrofalny stan szpitalnictwa, w tym straszne warunki w szpitalach położniczych.

Około godz. 18-tej na prośbę Kom. Rz. rozpowszechniają się przerwane. Min. Jabłoński decyduje, iż musi skontaktować się z Warszawą. O godz. 19-tej Lech Walęsa i przew. MKZ Jelenia Góra - Roman Niegosz wysyłają telex do Min. Spraw Wewnętrznych: "Wobec palącej potrzeby pozyskania budynku szpitalnego w woj. Jeleniogórskim, świat pracy domaga się czasowego przekazania będącego w końcowym stadium budowy sanatorium MSW na szpital. Bezpośrednio po zakończeniu budowy szpitala, co przewidziane jest na rok 1984, budynek ten zostanie zwrócony resortowi Spraw Wewnętrznych. W obecnej chwili od pozytywnej decyzji w tej sprawie zależy możliwość powstrzymania strajku na terenie całego województwa. Apelujemy do MSW i wszystkich pracowników tego resortu, synów robotników i chłopów, o zrozumienie istniejącej sytuacji społecznej i głębokiego sensu decyzji, która oznaczać będzie w krótkim czasie radykalną poprawę możliwości ratowania zdrowia ciężko chorych ludzi na terenie województwa, a jednocześnie pozwoli rozładować natychmiast istniejące napięcie społeczne. O godz. 22 nadchodzi odpowiedź od min. Milewskiego: uprzejmie informuję, że stanowisko MSW w przedstawionej sprawie podano w piśmie z dnia 6.II. do wojewody jeleniogórskiego i NSZ Solidarność w Jeleniej Górze. Baza sanatoryjna resortu SW jest bardzo szczupła i nadmiernie obciążona, wobec czego nie jesteśmy w stanie zgodzić się na przekazanie lub wypożyczenie będącego w budowie obiektu w Cieplicach, wznoszonego w oparciu o społeczne składki funkcjonariuszy i pracowników resortu. Informując o powyższym liczymy, że nasze stanowisko zostanie w sposób właściwy przedstawione osobom niezorientowanym bliżej w tej sprawie". O godz. 22.30 do Cencjany telefonuje Jabłoński z informacją, że MSW nie zmieniło stanowiska i w związku z tym Kom. Rz. nie przybędzie na rozmowy. W tej sytuacji Komitet Strajkowy, by wykazać dobrą wolę, podejmuje próbę kontaktu telefonicznego z Warszawą, usiłując wznowić pertraktację. K. Barcikowski obiecuje zorganizować zebranie przedstawicieli Rządu z delegacją z Jeleniej Góry. O godz. 2-giej w nocy 9.II. wyjeżdża do Warszawy delegacja w składzie: R. Sawicki /MKZ - Lubin/, Jerzy Węglarz /MKZ - Legnica/, Piotr Kamień /MKZ - Wrocław/, Roman Niegosz /MKZ - Jelenia Góra/, dr B. Turowska /dyr. z-dów lecznictwa uzdrowiskowego w Cieplicach/, E. Przydział /MKZ - Wrocław/, Lech Kaszubski /MKZ - Jelenia Góra/. 9.II. rano w woj. jeleniogórskim rozpoczął się strajk powszechny. W chwili, gdy oddajemy numer do druku /noc z 9 na 10/ w URM trwają rozmowy.

B i e l s k o - B i a ł a. 3.II. o godz. 10-tej rozpoczęły się rozmowy Kom. Rz. /przewodniczył Kotela, wiceminister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska /z NSZZ Solidarność Podbeskidzia /przewodniczył Patrycjusz Kosmowski/. W rozmowach uczestniczył Lech Walęsa. Na początku omówienie listy zarzutów. Na pierwszy ogień idzie sprawa przydziału mieszkań dla specjalistów ściąganych z poza województwa w związku z reformą administracyjną /Bielsko-Bialskie to nowe województwo oderwane od Katowic/. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów nr 21 z 1975 r. dopuszcza przydział mieszkań na tych zasadach wyłącznie osobom z poza województwa lub dojeżdżającym do ośrodka wojewódzkiego dłużej niż jedną godzinę. Tymczasem: - przydzielono mieszkania z tej puli 17 osobom zamieszkałym w Bielsku. 8 osób zatrzymało dawne lokale, dysponując więc w ten sposób dwoma lokalami.

- 4 mieszkania otrzymali: dwaj kierownicy Urzędu Wojewódzkiego, sekretarka WRZZ, referent Kontroli Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego - szereg przydzielonych mieszkań wbrew ww rozporządzeniu - nie odpowiadało kategoriom mieszkań poprzednich. A więc kto miał mieszkanie własnościowe, powinien dostać własnościowe, kto lokatorskie - lokatorskie, kto spółdzielcze - spółdzielcze. Tymczasem osobom, posiadającym uprzednio mieszkania spółdzielcze, przyznano kwaterunkowe, a tym, które miały spółdzielcze własnościowe - przyznano lokatorskie. Ponadto 45 osób wycofało swe dotychczasowe wkłady, nie przeznaczając ich na poczet nowych mieszkań, lecz uzyskując bezprawnie pomoc kredytową.

Komisja Rządowa odpowiada, że sprawy te rozpatrywał NIK /w latach 1976 - 77/, nie stwierdzając, w badanych przypadkach cech przestępstwa. W stosunku do niektórych osób wyciągnięto w 1977 konsekwencje służbowe.

MKS odpowiada na to, że NIK w latach 1976-77 nie miał wglądu do pełnej listy przydziałów. Na 265 przydziałów zbadano 117. 84 już wtedy uznano za niezgodne z przepisami. Ale np. KW MO nie dostarczyła swojej listy. Na uwagę min. Koteli, że może osoby którym przydzielono mieszkania były potrzebnymi specjalistami, MKS zapytuje, czy dwóch kierowców Urzędu Wojewódzkiego, sekretarka WRZZ oraz referent Wydziału Kontroli i Instruktażu to tacy wybitni specjaliści?

Komisja Rządowa uważa, że trzeba zarzuty jeszcze raz zbadać. MKS zapytuje, czy nie wystarczają ustalenia komisji WRN. "Solidarność" uważa, że za nieprawidłowe przydziały ponosi odpowiedzialność bardziej Urząd Wojewódzki, niż sama Woj. Spółdzielnia Mieszkaniowa, która była tylko wykonawcą poleceń. A za Urząd Wojewódzki odpowiada wojewoda Józef Łabudek i wicewojewodowie. Komisja Rządowa zastrzega się, że Urząd Wojewódzki to nie wojewoda. MKZ zwraca uwagę, że wojewoda ponosi odpowiedzialność za nadzór nad pracą Urzędu. Prosi o wyraźne ustosunkowanie się Komisji Rządowej do sprawy odpowiedzialności wojewody za powstałą nieprawidłowość.

MKS zapytuje dalej kogo i jak ukarano po stwierdzeniu nieprawidłowości przez NIK w 1977? Min. Kotela: nie mam pod ręką sprawy. Będę mógł odpowiedzieć po przerwie. Taka sytuacja powtarza się kilkakrotnie: nie jestem w stanie stwierdzić, ... nie znam szczegółów ... musiałbym znać warunki ...

MKS na podstawie badań komisji WRN jest jednak w stanie stwierdzić: w 1977 r. karę poniosła znikoma liczba osób, przeważnie szeregowych pracowników, pozostali na stanowiskach ludzie, których opinia społeczna czyni odpowiedzialnymi za nieprawidłowości - a badania komisji to potwierdzają. Po co więc była komisja WRN, jeśli się jej ustaleń nie honoruje? Minister Kępa stwierdził wyraźnie, że będzie te ustalenia respektował. Dalsze odwołanie zwiększa napięcie społeczne. NIK może oczywiście zbadać jeszcze sprawy, ale decyzja a d m i n i s t r a c y j n a może i powinna zapasć już. Dla przywrócenia klimatu zaufania społecznego skompromitowani ludzie muszą odejść.

Komisja Rządowa powtarza, że trzeba by zbadać, że wszystko to działo się na jakimś szerszym tle, że odpowiedzialność jest rozłożona.

MKS naciska, aby Komisja Rządowa jasno wyraziła swe zdanie: czy naruszono prawo - w tym przypadku rozporządzenia Premiera 21/75 - oraz normy społeczne właśnie na tle tragicznej sytuacji mieszkaniowej w woj. bielsko-bialskim, o której wojewoda musiał wiedzieć choćby z odwołań ludzi.

Po 1 godzinie i 10 minutach przepychanki min. Kotela przyznaje wreszcie:

- No, jest, oczywiście.

Na wokandę wchodzi sprawa wywłaszczenia domków jednorodzinnych. W myśl przepisów wywłaszczenie może służyć tylko celom publicznym. Tymczasem domki te najpierw przydzielano funkcjonariuszom szczebla wojewódzkiego /w tym i takim, którzy winni korzystać z puli resortowej - np. b. komendantowi KW 10/, remontowano i adaptowano je przez MZBM, a w jakiś czas potem odsprzedawano na własność z maksymalnymi ulgami i bonifikatami, do których funkcjonariusze ci nie mieli prawa. Sam wojewoda kupił taki wywłaszczony i adaptowany domek o 207 tys. zł. taniej niż wynosiła cena wykupu plus remont i adaptacja - czyli poniżej kosztów publicznych.

Przykładów jest więcej: sekretarz KW, Józef Duziński otrzymał przydział /wraz z dwoma innymi rodzinami/ domku wywłaszczonego na pawilon handlowo-gastronomiczny. Koszty remontu, adaptacji i wyposażenia /w tym basen pływacki/ dokonanych przez MZBM wyniosły prawie 3 miliony złotych.

Nie chodzi tylko o pieniądze. Człowieka wywłaszczono z domku, który potem przydzielono jednemu z prominentów, przeniesiono z żoną i dzieckiem do mieszkania zastępczego 15 m²; drzwi wejściowe w tym zastępczym mieszkaniu miały 58 cm szerokość i żeby wnieść przez nie stół, trzeba było wyłamać nogi.

W dyskusji między MKS-em a Komisją Rządową zaznacza się znów ta sama różnica postaw, która utrzymuje się już do końca. "Solidarność" domaga się przede wszystkim publicznego stwierdzenia, że w regionie podbeskidzkim zaszło łamanie prawa i norm społecznych przez ludzi odpowiedzialnych za ich przestrzeganie. Padają z tej strony słowa: zaufanie, wiarygodność. Ze strony Komisji Rządowej niezbyt udane próby znalezienia przepisów udowadniających, że były jakieś podstawy do zniżek i ulg. Raz, gdy MKS pyta wyraźnie, czy na podstawie odczytanych /po wielokroć/ zarzutów i tekstów przepisów /odczytywano jeden przepis trzykrotnie/ można ustalić fakt złamania prawa, następuje długie milczenie Komisji Rządowej, potem pytanie: o co chodzi? czy o 10% czy o coś innego?

MKS: Panie Ministrze, my sobie nie usurpujemy praw NIKu, prokuratury, sądu - nam chodzi o odpowiedzialność administracyjną.

Minister: ale to poważne zarzuty. Dialog ten powtarza się kilkakrotnie w różnych wariantach.

Ministeron chwyta Wałęsę: pan wie, Panie Ministrze, że taki obraz jest w całej Polsce... My się w tym możemy utopić... Jest czas odnowy i ratowania kraju... Jak się to rozegrzeje po Polsce, może dojść do rewolty, wtedy ktoś nam pomoże... Etap bardzo groźny, kraj się topi... jest to sprawa generalna... Szkoda czasu, podajmy miśkę doczytę.

Po przerwie obiadowej MKS pyta: czy Komisja Rządowa ma już wyrobione zdanie w poruszonych dotychczas sprawach. Min. Kotela i asystenci wdają się w drobiazgowy rozważania na temat metrażu, prawa pierwokupu, prawa do zniżek i bonifikat, sytuacji związanej z reformą administracyjną oraz że woje woda miał poprzednio domek jednorodzinny w Katowicach.

Wałęsa znów chwyta za mikrofon: Panie Ministrze, myśmy myśleli, że Pan z nami chce poważnie rozmawiać, my widzimy że Pan z nami poważnie nie rozmawia, czy ma to usłyszeć cały kraj, chce Pan tego? Mogą się zabrać do wszystkich...

Min. Kotela: a więc czego panowie żądają? pada odpowiedź: przyjęcia rezygnacji wojewody i wicewojewodów przez Premiera, dymisji Prezydenta i wiceprezydentów miasta Bielska-Białej. Po dyskusji Min. Kotela stwierdza, że nie ma kompetencji. Waje się do telefonu w Urzędzie Wojewódzkim, aby się porozumieć z Premierem. Wałęsa w rozmowach z salą nie ukrywa swego niechętnego stosunku do przyjętej w Bielsku metody indywidualnych rozliczeń. Jego zdaniem myli się tu skutki z przyczynami. Ale teraz już nie ma wyboru, co się zaczęło trzeba skończyć, jestem z wami, w razie czego cały kraj się włącza.

Minister wraca. Odczytuje znane oświadczenie Premiera.

Rozgłosy przerwano. Komisja Rządowa wyjeżdża. Od 4 lutego pozostają na miejscu prawie całe zakłogi. Robotnicy zawiadamiają żony, żeby im przynieść koce i materace: nie opuszczają zakładu aż do zakończenia strajku. Przyłącza się wiele zakładów formalnie nie należących do regionu: Andrychów, górnicy spod Mikołowa, Nowa Huta odezwuje druk odezwo.

Organizacje partyjne z Bełamy, Befado, Półsportu, Kentexu, Fabryki Śrub w Żywcu, Studio Filmów Rysunkowych Bielsko-Biała oraz Komitet Miejski SD i Zarząd Wojewódzki ZSMP przysyłają teleksy z poparciem. Szerzy się pogłoska o pojawieniu się wołów milicyjnych m.in. z rejestracją katowicką.

Około godz. 23.00 do Bielska przybywają samochody rządowe. W "Bewelanie" pojawiają się przedstawiciele Episkopatu: sekretarz ks. bp. Bronisław Dąbrowski, ks. bp. Czesław Domin i ks. bp. Janusz Zimnik.

Około godz. 1 dnia 6 lutego rozpoczynają się w "Bewelanie" rozmowy z Komisją Rządową, na której czele stoi tym razem min. Józef Kopa. Jest również poseł ziemi Bielsko-Bialskiej Jan Szczepański. Rozmowy odbywają się w bocznej salce i nie są transmitowane. O 4.38 zostaje podpisane i podane do wiadomości strajkujących porozumienie. Oto jego treść: - "Komisja Rządowa oświadcza, że Prezes Rady Ministrów rozpatrzy w dniu 6.02.81 przyjęcie rezygnacji Wojewody Bielskiego i Wicewojewodów, z tym że jeden z Wicewojewodów powinien pełnić swoją funkcję przez pewien

okres czasu dla zachowania ciągłości pracy Urzędu Wojewódzkiego.

Sprawę odwołania Wiceprezydenta miasta Bielska-Białej rozpatrzy nowy Wojewoda bielski.

Komisja Rządowa przedstawi Prezesowi Rady Ministrów w dniu 6.02.81 sprawę odwołania prezydenta Bielska-Białej.

Nowo powołany wojewoda wyciągnie konsekwencje dyscyplinarne i służbowe w stosunku do osób winnych stwierdzonych nieprawidłowości, a zwłaszcza w sprawach wymienionych w materiałach Komisji WRN powołanej w dniu 24.11.1980.

Niezależnie od wyciągniętych konsekwencji służbowych, w przypadku stwierdzonych nadużyć sprawy będą kierowane natychmiast do NIK i prokuratury. Ustalono, że osoby, które straciły zaufanie społeczne na skutek złego wykonywania swoich funkcji, nie mogą być powołane na stanowiska kierownicze.

Komisja Rządowa potwierdza ustaloną w Porozumieniu Gdańskim, Szczecińskim i Jastrzębskim zasadę nieropresjonowania osób biorących udział w strajku bądź z nim w jakikolwiek sposób związanych.

Ustala się, że za czas trwania strajku osoby biorące w nim udział otrzymują wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.

Do kontrolowania pełnej realizacji niniejszego porozumienia powołuje się Komisję Mieszaną w skład której wchodzi jako pełnomocnik Komisji Rządowej ob. Józef Skweres - dyrektor Departamentu Terenowych Organów Administracji Państwowej Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska i jako pełnomocnik Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w Bielsku-Białej ob. Wacław Szleger, wiceprzewodniczący MKZtu.

Ustalono, że MKS NSZZ "Solidarność" regionu Podbeskidzia odwołuje strajk w dniu 6.II.1981 godz. 6.00 ze względu na konieczność właściwego rozruchu zakładów pracy - praca zostanie podjęta w sobotę 7 lutego 1981 w wymiarze 8 godzin.

Przedstawiciele Episkopatu stali się społecznymi poręczycielami porozumienia.

A K C J E S O L I D A R N O Ś C I O W E Z B I E L S K O - B I A Ł E J

Po zerwaniu rozmów między Komisją Rządową i MKS Podbeskidzie w szeregu regionach rozpoczęto akcję solidarnościową. Gotowość strajkowa z dniem 5. 02 ogłosił MKZ Ziemi Podlaskiej w Białej Podlaskiej i MKZ regionu środkowo-wschodniego w Lublinie wraz z MKZotami w Puławach i Chełmie. Akcją informacyjną i przygotowania do strajku rozpoczęły MKZ region Mazowsze i MKZ Wielkopolski.

M I L I C J A w M K Z - e w S U W A Ł K A C H

3. 02 81 o godz. 18⁰⁰ do siedziby MKZ-u w Suwałkach wkroczyli funkcjonariusze MO i SB rekwirując urządzenia elektroakustyczne, przy pomocy których MKZ przekazywał informacje mieszkańcom Suwałk. Akcją kierowali prokuratorzy Sadowski i Zakrzewski. Powodem interwencji miało być wg. prokuratury zakłócanie spokoju publicznego. W odpowiedzi MKZ proklamował w dn. 5.02 w godz. 12⁰⁰-13⁰⁰ godziny strajk ostrzegawczy. W strajku wzięło udział 83 zakłady pracy. W oświadczeniu MKZ w tej sprawie czytamy m.in. "dokonanie aktu bezprawia wskazuje na brak odpowiedzialności obywatelskiej władz terenowych i organów bezpieczeństwa. W trudnej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej znajduje się nasz kraj, akcja tego typu torpeduje wysiłki Rządu PRL i KKP, zmierzające do stabilizacji życia społeczno-gospodarczego".

P r o t e s t y p r z e c i w u c h w a l e R a d y M i n i s t r ó w

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3. 02 o wynagrodzeniu za czas strajku wywołała falę protestów. W uchwale zebrania przedstawiciele komisji zakładowych regionu wrocławskiego czytamy:

"uchwała ta ma faktycznie charakter antystrajkowej ustawy. Podejmując ją rząd przywłaszczył sobie kompetencje sejmu, uprzedzając i w niedopuszczalny sposób przesądzając odpowiednie postanowienia ustawy o zw. zaw.

uchwała rządu jest ponadto oczywistym złamaniem punktu 2 porozumienia gdańskiego.

rząd uzurpował sobie przy tym prawo do jednostronnego rozstrzygnięcia, czy sposób proklamowania oraz cele strajku są zgodne ze statutem nszz "solidarność". Jest to oczywista próba przekroczenia niezależności naszego związku i pozbawienia

go podstawowej broni, jaką jest strajk. Uchwałę rządu uznajemy za nielegalną i nie zgodzimy się na jej stosowanie. Próba przekreślenia najistotniejszych punktów porozumienia gdańskiego prowadzi nieuchronnie do społecznego konfliktu.

G ł o d ó w k a w S w i d n i c y

W piątek 6. 02 wieczorem przewieziono do szpitala czterech pozostałych głodujących członków "Solidarności Chłopskiej".

Kontynuowali oni strajk głodowy w szpitalu do dn. 10.02. br.

P e r t r a k t a c j e w M i n i s t e r s t w i e P r a c y

5. 02. odbyło się spotkanie grupy roboczej KKP NSZZ "Solidarność" z przedstawicielami Ministerstwa Pracy Płacy i Spraw Socjalnych.

Przed rozpoczęciem rozmów wyjaśniono, że Ministerstwo nie miało udziału w opracowaniu rozporządzenia w sprawie płac za okres strajku. Celem spotkania było uzgodnienie tekstu projektu rozporządzenia RM w sprawie skracania czasu pracy przedłożonego do zaopiniowania Związkowi. zgodnie z ustaleniami z rozmów 30/31. 01. 81 Z. Bujak przedstawił kolejne zastrzeżenia do poszczególnych punktów przedstawionego projektu. Zastrzeżenia dotyczyły paragrafu 1, 9 pkt. 13, paragrafu 10, 11 pkt 2, 12 pkt 5, 13. Przedstawiciele Ministerstwa bez zastrzeżeń przyjęli poprawki dotyczące konsultacji ze związkami zawodowymi szczegółowych rozwiązań branżowych i regionalnych. Długa i ożywiona dyskusję wywołała natomiast sprawa pracowników zatrudnionych w wymiarze 42 godz. tygodniowo. Przedstawiciele Ministerstwa nie doruszczali żadnej możliwości skracania czasu pracy poniżej 42 godzin, motywując to faktem, że dotychczasowe uprzywilejowanie urzędników państwowych miało uzasadnienie w klasowych przywilejach z okresu przedwojennego i jest krzywdzące dla robotników. Przedstawiciele Związków stwierdzali, że w tym wymiarze czasu pracują bardzo różne grupy pracowników i postulowali doruszczenie dalszych negocjacji przez Komisje Koordynacyjne tych branż. Stanowisko to zostało ostatecznie przyjęte z tym, że czas pracy nie może być krótszy od 40 godzin. Wobec faktu, że budzi wątpliwości sformułowanie dotyczące płatności za dziesiątego i 24 stycznia, ustalono, że do rozporządzenia dołączone będzie szczegółowe wyjaśnienie, jak należy stosować to rozporządzenie w konkretnych przypadkach. /W najbliższych dniach ukazać się ma w prasie wyjaśnienie w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 r./.

S t r a j k s t u d e n t ó w

Strajk okupacyjny Uniwersytetu Łódzkiego rozpoczęty 21.01 trwa nadal. W imieniu strajkujących rozmowy prowadzi Międzyuczelniany Komitet Porozumiewawczy, na którego czele stoi Wojciech Walczak, student III roku Psychologii UŁ. W rozmowach, na prawach konsultantów i obserwatorów uczestniczą przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS / OKZ NZS /. Komisji Rządowej przewodniczy Minister Janusz Górski.

W drugiej turze rozmów 3-5. 02. nie zarysował się więc żaden postęp. Minister zaproponował szereg warianatów będących próbą obejścia postulatów studenckich. W sprawach natury ogólnospołecznej wypowiadał się m.in. w następujący sposób: "nie pamiętam wydarzeń grudniowych bo to było 10 lat temu ..." lub w innym miejscu: "jeśli się rzywa kogoś do rozjeścia i ktoś się nie rozchodzi to broni strzela". Minister utrzymywał także, że poza pięcioma przypadkami nie zetknął się w ostatnich latach z ingerencjami cenzury w artykuły naukowe.

Nieoczekiwany zwrot w rozmowach nastąpił 9.02. Minister Górski przybył na rozmowy o godz. 16-ej, prosto z obrad Plenum KC, wyrażając gotowość natychmiastowego podpisania wszystkich postulatów dotyczących samorządu uczelni i programu studiów w następującej wersji: 1. likwidacja praktyk robotniczych pozostaje w gestii senatu, 2. wybór lektoratów zależeć będzie od rad wydziałów, 3. Minister zobowiązał się również do skrócenia szkolenia obronnego dla studentów do 150 godzin /dotychczas 180 godz./. Nie posiadał natomiast kompetencji do uzgodnienia spraw natury ogólnospołecznej/ cenzura, więźniowie polityczni itp./. Rozmowy

będą kontynuowane. Strajk trwa nadal.

9.02. do strajku przyłączył się Uniwersytet Poznański i Akademia Medyczna w Warszawie. Strajki mają charakter solidarnościowy, bez nowych postulatów.

Spór o wolne soboty w górnictwie

4. 02. W kopalni "Piast" w Nowym Bieruniu /Tychy/, na zebraniu delegatów "Solidarności" z jednostek organizacyjnych górnictwa, podjęto uchwałę domagającą się m.in.: a/ wprowadzenia w życie 11 pkt. porozumienia z Jastrzębia / wolne soboty dla całego górnictwa /, b/ likwidacja ryczałtów wypracowanych za pracę w wolne soboty, c/ zmiany form organizacji pracy / linii technologicznych/, d/ rejestracji "Solidarności Wiejskiej". Zaprotestowano oraz zażądano przybycia min. górnictwa na rozmowy do KWK "Piast" 6. 02.

5. 02. MKZ Wałbrzych przekształcił się w MKS /prowadzone 3 b.m. rozmowy z ministrem Głanowskim zostały przerwane po 15 min. Minister nie posiadał odpowiednich pełnomocnictw/. Uchwalono, że jeżeli do 10 b.m. nie zostanie osiągnięte porozumienie w/s wolnych sobót dla wszystkich górników, przestrzegania praworządności / w tym uwolnienia więźniów politycznych /, przyznania rolnikom prawa do własnego związku - wywoła to bardziej stanowczy protest załóg.

Członkowie NSZZ "Solidarność" w Komisji Mieszanej górnictwa proponują min. Głanowskiemu spotkanie 6.02. w kopalni "Piast". Minister początkowo wyraża na to zgodę, po czym niespodziewanie oświadcza, że miejscem obrad ma być siedziba Ministerstwa Górnictwa w Katowicach.

6.02 Minister oświadcza, że nie przybycie członków Komisji Mieszanej do Ministerstwa, będzie przez niego potraktowane jako jednostronne zerwanie obrad przez "Solidarność". Ze względu na wagę spraw przedstawiciele ZKR i ZKZ-ów udają się do Katowic. Na posiedzeniu komisji mieszanej minister odczytał jednostronnie przez rząd ustaloną wykładnię pojęcia górnictwo. Zawężała ona to pojęcie do kopalń głębinowo i dodatkowo wyłączała zatrudnionych w nich pracowników tzw. administracji. Miał ich obowiązywać czas pracy przewidziany dla zatrudnionych poza górnictwem. Minister nie dostarczył żadnych oficjalnych dokumentów dot. decyzji rządu, oświadczył natomiast, że decyzje te są ostateczne i nie ma żadnych możliwości odstąpienia od nich. Było to całkowicie sprzeczne z ustaleniami KKP i Rządu, które mówiły m.in., iż zasady skracania czasu pracy w górnictwie są wewnętrzną sprawą górnictwa oraz że wszelkie ustalenia w tej sprawie winny być dokonane w drodze porozumienia ze związkami zawodowymi. W tej sytuacji przedstawiciele związku uznali dalszą dyskusję za bezcelową. Udali się do kopalni Piast, gdzie poinformowali przedstawicieli ZKR i ZKZ o przebiegu rozmów. W efekcie przyjęto uchwałę, zapowiadającą strajk właściwy na 10.02., jeżeli rząd nie zgodzi się na realizację w górnictwie pkt. II porozumienia jastrzębskiego. Uchwalono też że wszystkim zatrudnionym w jednostkach organizacyjnych min. górnictwa i w zakładach objętych przepisami prawa górniczego powinny przysługiwać wszystkie wolne soboty. Obie uchwały zostały przedłożone ministrowi górnictwa, który oświadczył, że nie przyjmuje uchwały ogłaszającej strajk w związku z czym dostarczono ją dyrektorowi gabinetu ministra.

7.02. L. Wałęsa upoważnia w imieniu KKP przedstawicieli MKZ Bytom, MKZ Wałbrzych i MKZ Jastrzębie oraz eksperta KKP R. Bugaja do prowadzenia negocjacji z min. górnictwa. Ustalono, że rozmowy rozpoczną się 9.02.

9.02. godz. 15 rozmowy delegacji rządowej z przedstawicielami KKP. Uzgodniono, zaaprobowane już 6.02. ustalenia o zmianie niektórych ciągów technologicznych i wycofaniu ryczałtów za wolne soboty. Ministerstwo utrzymało swoje stanowisko z 6.02. w sprawie wolnych sobót.

9.02. /10.02 w nocy, po zakończeniu rozmów przedst. KKP apelują o przełożenie akcji strajkowych w górnictwie aż do poniedziałku /w związku z sytuacją polityczną kraju/. W poniedziałek mają zostać podjęte przerwane rozmowy w Ministerstwie Górnictwa, do których delegacja rządowa będzie mogła przystąpić z nowymi pełnomocnictwami.

DOKUMENTY - A

Komunikat Specjalny MKS-u w Bielsku-Białej dotyczący ustaleń Specjalnej Komisji powołanej do zbadania zarzutów postawionych przez MKZ NSZZ "Solidarność" w Bielsku-Białej w czasie spotkania z Komisją Rządową, na czele której stał Minister Administracji, Ochrony Środowiska i Gospodarki Terenowej Ob. Józef Kępa. W skład tej Komisji wchodziło 4-ch przedstawicieli MKZ-u bielskiego: Andrzej Zajac - członek Prezydium MKZ-u, Ignacy Achinger - ekspert, mgr Zbigniew Kubica - ekspert oraz mgr Piotr Bożek - radca prawny MKZ-u. Zbigniew Kubica był v-ce przewodniczącym Komisji. Nieprawidłowości największego "kalibru" miały miejsce przy przydziale i sprzedaży budynków przez Państwo /miasto/ osobom fizycznym. I tak: decyzją ówczesnego prezydenta miasta Ob. Antoniego Kobieli - wywłaszczono budynki przy ul. Wodnej 3 i 5, a następnie oddano je w użytkowanie Kom. Wojewódzkiemu MO - Ob. Ryszardowi Witkowi, oraz v-ce wojewodzie - Antoniemu Urbanowi. Było to jaskrawym pogwałceniem przepisów o wywłaszczeniach, jako że wywłaszczenie jest możliwe tylko dla celów publicznych. Kwestia następna: przydział budynków Obywateli: R. Witka, Z. Wnuka /szef Sztabu Wojskowego /, A. Feliksa /z-ca Kom. Woj. MO d/s Służby Bezp./, A. Kubicy /sekr. KM PZPR/ oraz Elżbiety Mroczek /I sekr. KM PZPR/ przez MZEM jest bezpodstawny, jako że osobom tym nie przysługiwały lokale na zasadach kwaterunku, a więc z puli Urzędu Miejskiego. Bezpodstawne było także wyposażenie przez MZEM budynków dla Ob. Ob. Witka, Feliksa i Wnuka, jako że obowiązek ten spoczywał na resortach, których funkcjonariuszami byli ci panowie, a więc na Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej. Można więc bez żenady stwierdzić, iż tym samym skradziono z funduszu miasta kilka milionów złotych, jako że wykonczenie i wyposażenie willi Ob. Witka wyniosło 2.116.516 zł., Ob. Feliksa 922.032 zł., a Ob. Wnuka 1.311.090 zł. Tak więc tylko w przypadku tych trzech osób straty sięgają kwoty: 4.349.000 zł. Koszt wyposażenia domu Ob. Elżbiety Mroczek wyraża się cyfrą 612.254 zł., Ob. Kubicy 252.000 zł. Kolejnym przykładem okradania funduszy miasta jest sprzedaż budynków użytkowanych już wcześniej przez w/w osoby. I tak nakłady poniesione przez państwo na dom Ob. Wnuka wyniosły 1.902.432 zł., a sprzedano go Kom. Sztabu Wojskowego za 1.055.409 zł. Strata w tym przypadku wynosi 847.023 zł. W przypadku Ob. Tadeusza Pękały - dyrektora Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego - miasto wydatkowało na zakup i wyposażenie domu 1.691.349 zł., a sprzedało budynek za sumę 1.105.132 zł. Gdzie się podziało 586.217 zł. ? Na budynek Ob. Feliksa poniesiono łącznie nakłady w wysokości 1.281.460 zł., natomiast sprzedano go za 913.726 zł. Stawiamy więc kolejne pytanie: gdzie podziało się 367.000 zł. ?

Bezprawnym był także przydział zakładowych lokali mieszkalnych w budynku będącym w gestii elektrociepłowni - ul. Tuwima 9. - dla Ob. Andrzeja Barzyka /sekr. KW PZPR w Bielsku-Białej / oraz dla Ob. Apolinariusza Kuliga /także sekr. KW PZPR w Bielsku-Białej/. Koszty poniesione w tym przypadku przez Urząd Miasta zamknęły się w kwocie 650.000 zł. Tak więc w kupno i oddanie w użytkowanie 9-ciu budynków dla 9-ciu rodzin MZEM bezpodstawnie zaangażował kwotę łącznie 14.275.000 zł. O taką też kwotę pomniejszył Prezydent Miasta fundusze przeznaczone dla jego mieszkańców. Przy sprzedaży domów mieszkalnych dla Ob. Ob. Józefa Łabudka, Elżbiety Mroczek, Zygmunta Wnuka, Tadeusza Pękały i Adama Feliksa zastosowano maksymalną obniżkę pierwszej wpłaconej przez nich raty. We wszystkich tych przypadkach osoby te, zamiast 30 % pierwszej wpłaty, uiszczały tylko 10 %. Na jakiej podstawie wydawano te decyzje skoro odpowiedni przepis mówi wyraźnie, iż zniżkę tę można stosować tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach. Chodzi tu oczywiście przede wszystkim o warunki ekonomiczne osób nabywających budynki. Chyba już nigdy nie dowiemy się jakimi to przesłankami kierował się decydent w tym zakresie. Reasumując: ewidentna łamanie prawa, nie liczenie się z szeroko pojętym interesem społecznym miały szerokie pole do popisu w opisanej wyżej problematyce.

W zakresie rozdziału mieszkań dla nowopowstałych władz na terenie miasta Bielska-Białej w związku z reformą administracyjną, należy zwrócić uwagę na następujące przykłady naruszania postanowień decyzji Prezesa RM w sprawie zapewnień mieszkań dla pracowników urzędów i instytucji stopnia wojewódzkiego oraz gmin: Po pierwsze : 17-tu pracownikom mieszkającym już w mieście Bielsku-Białej przydzielono mieszkania. Powyższa decyzja nie przewiduje takiej możliwości. Po drugie : 8 mieszkań przydzielono osobom, które w poprzednim miejscu zamieszkania zatrzymały zajmowane lokale w rezultacie czego osoby te dysponowały dwoma mieszkaniami.

Po trzecie : w czterech przypadkach przydzielono mieszkania pracownikom zakładów pracy nie uprawnionym do ich przydziału ponieważ decyzja Prezesa RM o nich nie mówi. Po czwarte : W czterech przypadkach przydzielono mieszkania spoza kadry kierowniczej i specjalistów, a mianowicie 2-um kierowncom Urzędu Wojewódzkiego sekretarce WRZZ i referentowi w Wydziale Kontroli i Instruktażu UW. Po piąte : mieszkanie kwaterunkowe przy ul. Olszówki 38 przydzielono Ob. Elżbiecie Mroczek, posiadającej poprzednio mieszkanie spółdzielcze. Przydział mógł nastąpić tylko w drodze wykupu mieszkania przez zainteresowaną osobę. Po szóste : w 46-ciu przypadkach przyznano bezpodstawnie pomoc finansową na spółdzielczy wkład mieszkaniowy osobom nieuprawnionym całkowicie lub częściowo do korzystania z tej pomocy. Po siódme : czterem osobom posiadającym w poprzednim miejscu pracy spółdzielcze mieszkania własnościowe przyznano mieszkania spółdzielcze lokatorskie, zamiast własnościowych. Wreszcie ustalono rażące rozpiętości między typem otrzymanego mieszkania, a liczbą zameldowanych osób. Np. Kurato Wojewódzki Ob. Zdzisław Rybicki, mieszkający w lokalu M-7 zasiedlił go 3-osobową rodziną. Komisja ustaliła, że za wykazane w tym zakresie nieprawidłowości odpowiedzialność ponoszą zarówno UW, który rozdzielił większość mieszkań niezgodnie z decyzją nr. 21 Prezesa RM jak również Woj. Sp-nia Mieszkaniowa, która winna była wydawać przydziały zgodnie z normami zasiedlania mieszkań spółdzielczych. Kolejnym przykładem nierespektowania obowiązującego stanu prawnego przez Prezydenta Miasta i podległy mu Urząd, jest przekazywanie działek budowlanych w użytkowanie wieczyste, na rzecz osób fizycznych. Z ogólnej liczby objętych kontrolą, tylko na terenie miasta Bielska-Białej 249 umów notarialnych, poważne nieprawidłowości ustalono w 7-niu przypadkach.

Najistotniejsze uchybienia dotyczą osoby Prezydenta Miasta i v-ce Wojewody Antoniego Urbańca. Przy przydziale działki dla Ob. Mariana Kałonia dopuszczono się dwukrotnego złamania norm prawnych, a mianowicie : Po pierwsze : niezgodnie z decyzją art. 24 kodeksu postępowania administracyjnego Ob. Kałom jako prezydent był organem przydzielającym działkę samemu sobie oraz fakt, iż znajduje się ona na terenie leśnym jest istotnym naruszeniem ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach. Po drugie : w przypadku przydziału działki dla v-ce Wojewody Urbańca prezydent był także zobowiązany wykluczyć się z postępowania, jednakże tego nie uczynił.

Ponadto wydzielono tu działkę budowlaną dwukrotnie przekraczającą obowiązującą normę powierzchniową, /700 m²/. Z dokonanej analizy rozdziału wynika jednoznacznie, że przytkaczająca większość ujawnionych wypadków łamania zarówno prawa materialnego jak i proceduralnego, została zawiniona bezpośrednio czy też przez prezydenta miasta, czy też przez podległy Urząd. Nieprzestrzeganie normatywów powierzchniowych spowodowało uszczuplenie ilości działek, a w końcu ograniczenie kręgu osób, które mogły skorzystać z ich przydziału.

Bardzo istotne zarzuty o dużym ciężarze gatunkowym zostały potwierdzone przez Komisję odnośnie budowy Hali Widowiskowo-Sportowej w Bielsku-Białej. Na szczególne podkreślenie zasługuje:

1. Niezgodne z przepisami rozpoczęcie budowy przed uzyskaniem wymaganego udziału środków własnych - 50 % sumy kosztorysowej, których brak spowodował wstrzymanie budowy przez Prezesa Rady Ministrów. Następstwem tego jest częściowa dewastacja wykonanych robót, których naprawa wymaga dodatkowego wkładu około 800 tys. złotych. Wstrzymanie budowy na skutek lekceważenia obowiązujących przepisów spowodowało poniesienie strat związanych z likwidacją placu budowy w kwocie 181 tys. zł.
2. Bezprzykładowy, wręcz skandaliczny, sposób likwidacji dokumentów wartościowych, jakie stanowią "cegiełki" wartości 34 mln 896 tys. zł. - przez osobę materialnie odpowiedzialną za ich rozliczenie i jej syna oraz trzech dalszych, bliżej nieznanych osób. Podważa to całkowicie dokonane rozliczenie emitowanych "cegiełek" o łącznej wartości 37 mln 093 tys. zł. Likwidacja ta, za którą ponosi odpowiedzialność Ob. Ferdynand Orawski, zawiera w sobie znamiona przestępstwa i musi spowodować wszczęcie dochodzeń przez Prokuraturę Wojewódzką.
3. Całkowita bez troska Zespołu Wykonawczego Towarzystwa Upiększania Miasta, a uprzednio Zarządu Społecznego Komitetu Budowy Hali pod kierownictwem Ob. Ferdynanda Orawskiego oraz Prezesa Ob. Mariana Kałonia w zaniechaniu uzyskania zaległych wpłat za cegiełki zakupione przez 62 zakłady pracy. W ciągu 8 lat do-

konano wpłat na łączną kwotę 949.363 zł. Brak udokumentowania niedoboru cegiełek wynosi 101.163 zł., co daje podstawy również do snucia przypuszczeń o przestępczej działalności Ob. Orawskiego.

4. Przekroczenie kosztów budowy Hali Widowiskowo-Sportowej w Bielsku-Białej w stosunku do kosztorysu o 4.589.000 zł. bez dokonania szczegółowej analizy i ewentualnej weryfikacji kosztorysu.

5. Brak informacji czy wpływy ze sprzedaży złomu wartości 1.787.099 zł. obejmują również wartość makulatury zebranej przez młodzież szkolną, co nasuwa wniosek o konieczności przeprowadzenia kontroli w Zbiornicy Złomu i Makulatury na okoliczność wszystkich wpłat na ten cel.

Komisja wniosła o przeprowadzenie dochodzeń przez Prokuraturę Wojewódzką oraz wszczęcie postępowania karnego wobec osób odpowiedzialnych za powstałe straty z tytułu nie wykonania względnie przekroczenia swoich obowiązków i uprawnień oraz wobec osób nie wywiązujących się ze swoich obowiązków nadzorowania działalności Zarządu Komitetu Społecznego oraz Zespołu Wykonawczego Budowy Hali Widowiskowo-Sportowej Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Upiększania Miasta.

W zakresie nieopodatkowania budynków oraz zaniżania należności podatkowych Komisja ustaliła również szereg nieprawidłowości. Skarb Państwa poniósł z tego tytułu znaczne straty, wyrażające się następującymi kwotami:

Urząd Miasta	Ustroń	-	100	tysięcy złotych
"	"	Żywiec	-	235 " "
"	Gminy	Goleszów	-	237 " "
"	"	Zawoja	-	221 " "
"	"	Wilkowice	-	149 " "
"	"	Stryszawa	-	103 " "
"	"	Brenna	-	395 " "
"	"	Porąbka	-	282 " "

Oceniając powyższe nadużycia, stanowiące dowód głębokiej demoralizacji i prywatyzacji naczelników odnośnych gmin, Komisja wniosła wszczęcie postępowania karnego wobec byłych naczelników gmin Porąbka i Dębowiec oraz Urzędu Miasta i Gminy w Szczyrku. Takie działanie Urzędów Gmin było umożliwione przez brak odpowiedniego i skutecznego nadzoru ze strony Urzędu Wojewódzkiego.

Odnosnie przydziałów talonów samochodowych będących w gestii Wojewody bielskiego ustalenia Komisji są następujące :

Wojewoda przekroczył kompetencje przez przydział talonów pracownikom instytucji i przedsiębiorstw nie podlegających Wojewodzie i Resortowi Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. 29 talonów otrzymali pracownicy MO, którzy dysponują odrębną pulą w ramach MSW, 66 talonów Wojewoda przydzielił innym pracownikom nie podległym jego Urzędowi.

Powyższe decyzje podjęte zostały wbrew wytycznym Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Wiązało się to bezpośrednio z uszczupleniem i tak nie wielkiej puli talonów kosztem pracowników podległego Wojewodzie aparatu administracyjnego i innych służb terenowych resortu, a także lekarzy medycyny i weterynarii, pracowników służby rolnej i innych, którzy winni korzystać z priorytetu społecznego. W 6-ciu przypadkach Wojewoda złamał Zarządzenie Ministra Przemysłu Maszynowego z 1977 roku odcinając wyznaczonej, 4-letniej kadencji, w prawie do uzyskania kolejnego talonu. W kolejnych 6-ciu przypadkach przydzielono talony osobom, które zatrudnione były w zakładach pracy poza województwem bielskim.

Ponad to Komisja ustaliła, iż Przewodniczący WRN Ob. Józef Buziński w okresie od kwietnia 1979 roku do sierpnia 1980 roku dysponował 117 talonami samochodowymi na samochód marki Fiat 126p. Jak się okazało większość radnych nie była poinformowana o tym fakcie, tak więc nie mogli oni skorzystać z tego kanału przydziału. Ustalono, iż wiele talonów pan Przewodniczący rozprowadził poza teren województwa, między innymi do Olsztyna i Opola.

D O K U M E N T Y - D

Odnosnie Dyrektora Naczelnego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Bielsku-Białej Ob. Wiesława Zulaufa Komisja stwierdziła następujące nadużycia :

1. Dyrektor Zulauf wydał zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie decyzję o wyposażeniu ponadnormatywnym domu zasiedlonego przez Komendanta Woj.MO. Decyzja ta "kosztowała" MZBM 344 tys. zł. Wyposażenie ponadnormatywne są to koszty na zbytek i luksus ponad przyjęty powszechnie standard.
2. Na pisemną prośbę Ob. Zulaufa Prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej "wypożyczył" mu mieszkanie spółdzielcze M-4 umożliwiając tym samym dyr. Zulaufowi sprzedaż części własnego domu, z której sprzedaży uzyskał środki na budowę willi. Mieszkanie to użytkował on w okresie lat 1976-79. Decyzja Woj. Sp-ni Mieszkaniowej uraga przepisom prawa lokalowego, jako że nie istnieje taka forma dysponowania mieszkaniem. Współodpowiedzialnym jest również v-ce Prezydent Ob. Franciszek Holeksa.
3. W okresie lat 1976 - 78 Ob. Wiesław Zulauf skorzystał z przydziału trzech talonów samochodowych. Było to więc niezgodne z Rozporządzeniem Ministra Przemysłu Maszynowego z 1977 r., które to jednoznacznie mówi, że kadencja w przydziałach talonów tej samej osobie musi wynosić co najmniej 4 lata. Tak więc opisany wyżej fakt dawał mu możliwość osiągania znacznych, niezależnych korzyści.

Odnosnie użytkowania domu położonego na terenie ochronnego ujęcia wody pitnej w Wapienicy ustalono bezprzecznie, iż Wojewoda nie był upoważniony do korzystania z niego w celach hotelowych, jako że znajduje się on w tzw. bezpośredniej strefie sanitarnej ochronnego ujęcia wody pitnej dla mieszkańców Bielska-Białej.

Ponadto Woj. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji poniosło nieuzasadnione nakłady na jego wyposażenie, niezgodnie z jego funkcją w kwocie 1.218.000 zł.

Kończąc należy podkreślić, że ze względów technicznych niniejsze opracowanie ponija wiele innych nieprawidłowości i wypaczeń dokonanych przez władze wojewódzkie i miejskie.

Materiały te opracowane przez Komisję są w dyspozycji WRN oraz MKZ NSZZ "Solidarność" w Bielsku-Białej.

Materiał, z którym społeczeństwo Podbeskidzia obecnie się zapoznało jest wyciągnięciem 150 - cio stronicowego opracowania. Przykłady niepraworządności, łamania ustawowo usankcjonowanych zasad współżycia społecznego oraz nieliczenie się z faktycznymi potrzebami społecznymi, są zawarte w tym opracowaniu.

Bielsko-Biała, dnia 31.1.1981

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
NSZZ "Solidarność" Region Podbeskidzia

Tylko dla telewizji

OSWIADCZENIE TADEUSZA HOŁUJA

9 bm. znany literat, działacz partyjny i społeczny, prezes klubu twórców i działaczy kultury "Kuźnica" w Krakowie - Tadeusz Hołuj przekazał krakowskiemu oddziałowi PAP następujące oświadczenie:

W głównym DTV, w niedzielę, dnia 8 lutego br. zacytowano mój felieton z "Polityki" mówiący o powszechnym obowiązku przestrzegania Konstytucji i prawa, a następnie wygłoszono komunikat o wszczęciu jakiegoś postępowania przeciw KOR-owi. Oświadczam, iż uważam takie manipulowanie niezależnym tekstem za nieuczciwe, wypaczające jego intencje, przekształcające go w komentarz konkretnych posunięć władz. Napisany przed kilkoma tygodniami felieton wynikał z przeświadczenia o braku w społeczeństwie znajomości prawa konstytucyjnego, stanowiącego ramy wszelkiej działalności publicznej, nie jestem zwolennikiem KOR-u, ale i nie jestem rzecznikiem prokuratury i nie KOR miałem na myśli pisząc ów felieton.

Nie muszę dodawać, że zacytowanie o przez TV odbyło się bez mej wiedzy i woli.

Tadeusz Hołuj

A p e l F i l o l o g ó w U n i w e r s y t e t u Ł ó d z k i e g o

Zwracamy się z prośbą o poparcie naszego apelu, który zamierzamy skierować do najwyższych władz państwa. Jako przedstawiciele środowiska humanistycznego uważamy za jeden ze swych podstawowych obowiązków obronę humanistycznych pryncypiów i podstawowych zasad moralnych, jakimi rządzi się nasze społeczeństwo. Musimy więc wystąpić w imieniu tej części naszego społeczeństwa, która nie ma możliwości obrony swych interesów i wypowiedzenia swych poglądów, nie stoi bowiem za nią żadna instytucja ani organizacja.

Wypowiadamy się przeciw publikowanym w prasie propozycjom ahumanitarnego potraktowania, przez pozbawienie przydziałów tłuszczów i mięsa tej części społeczeństwa, którą określa się jako margines, czyli osób nie objętych miesięcznymi poborami, emeryturami, rentami i rodzinnymi dodatkami, ani nie należących do stowarzyszeń i związków twórczych. Zwracamy uwagę na to, że t ł u s z c z e /w których rozpущa się i dzięki temu jest przyswajana przez organizm większość witamin / oraz pełnowartościowe białko są substancjami, których pozbawienie równa się biologicznemu unicestwieniu organizmu.

Spółeczeństwo na naszym poziomie rozwoju cywilizacyjnego i ustrojowego nie może zgodzić się na taką dyskryminację swojej części bez względu na to, w jakiej trudnej znajduje się sytuacji. Pragniemy przypomnieć, że na ludziach wyłączonych z proponowanego podziału żywności nie ciąży udowodnione winy ani wyroki, mieliby zaś oni być potraktowani surowiej niż winni najcięższych przestępstw, którym przecież w więzieniach nie odmawia się pożywienia. Uważamy, że prawo do jedzenia i legalnego zakupu niezbędnych do życia składników wyżywienia jest jednym z najważniejszych praw ludzkich, którego nie wolno pozbawić żadnego żyjącego człowieka w imię żadnych racji.

W związku z propozycją wyłączenia z reglamentacji żywności "niepracujących" części społeczeństwa /prasa oceniła ją na około 300 tysięcy osób/ należałoby krytycznie przyjrzeć się panującą na jej temat mitom i uważnie spojrzeć na jej wewnętrzne skomplikowanie :

- są w niej ludzie, którzy bezskutecznie poszukują w swoich miejscach zamieszkania pracy zgodnej ze swoimi kwalifikacjami i zainteresowaniami, dotyczy to sporej części absolwentów szkół wyższych, zwłaszcza kierunków humanistycznych / brak mieszkań nie pozwala praktycznie na szukanie pracy gdzie indziej /.
- Są to ludzie niepracujący /etatowo/ nie z wyboru lecz z konieczności, stanowiący faktyczną grupę bezrobotnych. Jest wśród nich także grupa młodych absolwentów szkół średnich, pragnących po niepowodzeniu powtórnie ubiegać się o przyjęcie do wyższej uczelni,
- jest wśród nich liczna grupa tych, których z różnych względów zwolniono z pracy w ubiegłych latach, bądź takich, którym podjęcie jej uniemożliwiono,
- część "niepracujących" stanowią nie związani z żadną instytucją twórcy, którym praca na etacie odbiera możliwość samorealizacji, nie należący do stowarzyszeń twórczych, ale utrzymujący się z publikacji wykonań i sprzedaży wyników swej twórczości /krytycy, poeci, plastycy etc./,
- niepracujący alkoholicy, którym państwo nie gwarantuje szans leczenia na oddziałach terapii antyalkoholowej / kilkuletni okres oczekiwania na miejsce, brak leków na tych oddziałach /,
- ludzie z defektami psychicznymi i psychospołecznymi, którzy nie są w stanie przystosować się do rygorów pracy etatowej /brak możliwości przystosowania jest jednym z objawów choroby /,
- bardzo liczna grupa ludzi, co do których panuje społeczne złudzenie, iż są objęci systemem społecznej opieki, którzy nigdy nie otrzymali rent czy zapomóg, bo nie są umysłowo i fizycznie zdolni do załatwienia koniecznych formalności, ci, którzy z punktu widzenia przepisów zachorowali "za wcześnie" lub "za późno"...

Nie jesteśmy w stanie wyczerpać w opisie całej skomplikowanej struktury tzw. marginesu, nie stawiamy sobie zresztą takiego celu. Znane nam przykłady osób niepracujących dowodzą, iż być może za każdym niemal przypadkiem składającym się na owe 300 tys. kryje się jakaś tragedia i krzywda. Nie ma żadnych racji społecznych ani moralnych, które pozwalałyby skazywać tych ludzi na biologiczną zagładę.

Argument, że ludzie ci mogą kupować żywność na wolnym rynku, jest jawnie fałszywy, bowiem największa część tych osób i ich rodzin boryka się na codzień z biedą. Proponowane rozwiązanie prowadziłoby do dalszego zubożenia rodzin zmuszonych do dzielenia się swymi szczupłymi racjami z niepracującym ich członkiem.

Apelujemy zatem do wyższych racji moralnych i wyższych uczuć społeczeństwa podkreślając raz jeszcze, że uważamy, iż przy podziale koniecznych do życia substancji nie wolno i n i k o g o. pominąć.

Musimy jako społeczeństwo bronić swojego poziomu cywilizacyjnego i moralnego i nie dać się przez trudne warunki zepchnąć do poziomu walczących o byt dzikich zwierząt, które nie zają moralności ani litości."

Apel ten, przyjęty w dniu 16.12.1980 r. przez walne zebranie członków NSZZ "Solidarność" Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego stał się uchwałą Zarządu Uczelnianego, a następnie przedstawiony na Zebraniu Delegatów MKZ Ziemi Łódzkiej w dniu 18.12.1980 r. został przyjęty przy aplauzie sali, jako uchwała tego zebrania.

L i s t a p o s t u l a t ó w u s t r z y c k i c h

1. Zaprzestanie represji względem działaczy "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" wyrażających się w :
 - bezprawnym zaborze materiałów związkowych takich jak prasa, dokumenty czy rzeczy osobiste,
 - reżyserowaniu sfingowanych procesów przed Kolegium d/s Wykroczeń,
 - szykanach wobec ludzi piastujących kierownicze stanowiska i sprzyjających ruchowi związkowemu / dyr. Kamiński/,
 - zastraszaniu społeczeństwa / akcja naczelnika gminy Jachyniuka na zebraniu w gminie Czarna/,
 - prowadzeniu akcji pomawiania działaczy związkowych o postępowanie lub właściwości mogące poniżyć ich w oczach opinii publicznej,
2. Wyciągnięcie konsekwencji prawnych wobec osób winnych łamania prawa, a korzystających z nieformalnych immunitetów gwarantujących im bezkarność, przejawiającego się np. w :
 - działalności określonej w punkcie 1.,
 - jaskrawym naruszaniu prawa i zasad współżycia przy realizacji inwestycji "pod specjalnym nadzorem" na terenach URM,
 - rażącym naruszaniu zasad prawidłowego gospodarowania mieniem publicznym, / nieprzenyślane zakupy dewizowe maszyn przez ZPD, PGR Lutowiska, Dom Ludowy w Uhorcach, rabunkowa eksploatacja drogi publicznej Czarna-Hoczew, wydatkowanie gotówki przez Urząd Gminy w Tyrawie Wołoskiej i Olszanicy, nieprawidłowe wydatkowanie przez SKR-y dotacji z funduszu rolnictwa, skandal budowlany przy realizacji Ośrodka Szkoleniowo - Wychowawczego Kuratorium w Ustrzykach Dolnych, czy wreszcie pociągnięcia finansowe sprzeczne z decyzją uchwały RM nr. 35/73 w sprawie rozwoju Bieszczadów/,
 - wykorzystywaniu środków społecznych dla realizacji prywatnych inwestycji budowlanych.
3. Przekazanie dla potrzeb społecznych obiektów uzdrowiskowych czy rekreacyjnych zastrzeżonych dotąd dla ludzi szczególnie uprzywilejowanych.

4. Reorganizacja administracji przez przyłączenie wsi: Daszówka, Sokole, Teleśnica, Łobozów Górny i Dolny - do Ustrzyk Dolnych oraz powrót do starych nazw historycznych tych miejscowości bieszczadzkich, których nazwy zmieniono samowolnie w 1977 roku, /Muczne - K a z i m i e r z o w o ! /.
5. Zarejestrowanie NSZZR "Solidarność Wiejska".
6. Uznanie prawa Samorządów Wiejskich "Solidarność" do rewindykacji sprzętu rolniczego będącego własnością kółek rolniczych, a obecnie użytkowanego przez SKR-y.
7. Wyłączenie spod kompetencji administracji wszelkich spraw, których przedmiotem jest przeniesienie własności nieruchomości rolnych, przekazanie ich w gestię Państwowych Biur Notarialnych.
8. Elektryfikacja na koszt państwa wszystkich indywidualnych gospodarstw i obiektów użyteczności publicznej.
9. Przyznanie dotacji na rekultywację gruntów dla rolników indywidualnych w wysokości równej dotacjom na rzecz gospodarstw sektora uspołecznionego.
10. Wypłacanie odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzyne łowną wg szkody rzeczywistej ustalonej komisyjnie przy udziale przedstawicieli Samorządu Wiejskiego NSZZR "Solidarność Wiejska".
11. Umożliwienie NSZZ "Solidarność" i "Solidarność Wiejska" korzystania z sal konferencyjnych Urzędów Miasta i Gminy.
12. Wydanie zezwolenia na budowę kościoła w Ustrzykach Dolnych.
13. Wyremontowanie Domu Górnika i przekazanie go społeczeństwu Ustrzyk Dolnych jako Domu Kultury.
14. Dokonanie rejestracji Statutu Bieszczadzkiej Grupy Twórców zrzeszającej aktualnie osoby trudniące się twórczością artystyczną na terenie Bieszczadów.
15. Uzyskanie stałej siedziby dla eksponowania efektów twórczości w/w grupy, a także pracowni - jako niezbędnego warunku rozwoju kultury na terenie Bieszczadów /propozycja: dom w Rajskim po gen. Berlingu/.
16. Utworzenie Muzeum Sztuki Regionalnej w Hoczwi.
17. Zlikwidowanie tzw. "Operacji Bieszczady 40" jako deficytowej, bardzo kosztownej, a równocześnie nie dającej jakichkolwiek efektów wychowawczych i stanowiącej jedynie przyczynę do sprawozdawczości na polu działalności kulturalnej młodzieży.
18. Przyspieszenie budowy Zespołu Oświatowo-Wychowawczego i rozliczenie osób odpowiedzialnych za dysponowanie funduszami na ten cel.
19. Wyciągnięcie konsekwencji wobec osób dopuszczających się publicznej zniewagi uczuć religijnych społeczeństwa.
20. Uzdrowienie gospodarki mieszkaniowej przez : - przyjęcie zasady, że jedynym dysponentem nowowynbudowanych mieszkań spółdzielczych są Spółdzielnie Mieszkaniowe, - oparcie zasady przydziału mieszkań na kryteriach: a/ okresu wyczerkiwania na mieszkanie, b/ pilności potrzeb ze względu na sytuację rodzinną, mieszkaniową czy zdrowotną, - uczciwą i obiektywną ocenę potrzeb mieszkaniowych osób ubiegających się o mieszkania, - wydanie przepisów prawnych, które przewidywałyby możliwość udzielenia bonifikat na wkład mieszkaniowy dla rencistów i emerytów.
21. Przydział wszystkich mieszkań w budującym się bloku na terenie ZOZ dla pracowników Służby Zdrowia.
22. Powołanie Komisji mieszanych do kontroli realizacji ustalonych postulatów.
23. Zagwarantowanie rzetelnych informacji o przebiegu rozmów

P o s t u l a t y s t u d e n t ó w ł ó d z k i c h

1. Uznając zasadę, że każdy obywatel PRL ma prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów politycznych żądamy :
 - zaprzestania jakichkolwiek represji wobec działaczy opozycji demokratycznej i osób reprezentujących niezależne, obywatelskie inicjatywy społeczne.
 - uwolnienia osób pozbawionych wolności ze względów politycznych, gwarancji swobody działania dla wydawnictw niezależnych zgodnie z postanowieniami Międzynarodowych Paktów Praw ratyfikowanych przez PRL.
2. Żądamy ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych brutalnego tłumienia protestów robotniczych w grudniu 1970 roku i czerwcu 1976.
3. Żądamy szybkiego uchwalenia ustawy ograniczającej działanie cenzury i gwarantującej demokratyczne funkcjonowanie prasy, publikacji i widowisk. Wydawnictwa naukowe nie powinny podlegać nadzorowi GUKPPIW. Jednocześnie wnioskujemy o podporządkowanie cenzury Sejmowi.
 - zakres ograniczeń zawartych w przyszłej ustawie o cenzurze nie może wykraczać poza porozumienie gdańskie,
 - wszystkie publikacje małej poligrafii, oraz wszelka twórczość artystyczna winny być wyjęte spod kontroli GUKPPIW, co nie wyklucza prawnej odpowiedzialności autora za dzieło na ogólnych zasadach,
 - wszelkie publikacje przeznaczone do rozpowszechniania wewnątrz uczelni winny być wyjęte spod cenzury państwowej,
 - uczelnie winny dysponować nieograniczonym debitem komunikacyjnym na wydawnictwa do użytku wewnętrznego,
 - należy zapewnić prawo posiadania przez każdego człowieka wszelkich wydawnictw i druków, bez względu na tzw. debit komunikacyjny.
4. Żądamy niezwłocznego opracowania nowych podręczników do nauki historii zawierających prawdę historyczną, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych dziejów Polski.
5. W naszym przekonaniu wymiar sprawiedliwości nie jest niezawisły i często nie wyraża społecznego odczucia sprawiedliwości. Dlatego żądamy :
 - reformy obowiązującej ustawy o ustroju sądów powszechnych,
 - wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, którzy rażąco nadużyli stanowiska dla celów politycznych,
 - zagwarantowania praworządnej procedury w kolegiach oraz zniesienia w nich trybu przyspieszonego.
6. Żądamy, aby każdy obywatel PRL miał prawo do posiadania i swobodnego korzystania z paszportu:
 - w przypadku odmowy przyznania paszportu żądamy podania konkretnego i indywidualnego umotywowania decyzji,
 - zapewnienia prawnych możliwości odwołania się od takich decyzji do Naczelnego Sądu Administracyjnego.
7. Obsadzanie stanowisk kierowniczych powinno się dokonywać wyłącznie w oparciu o kwalifikacje zawodowe i opinie środowiska pracy. Żądamy natychmiastowego zniesienia tzw. nomenklatury, jako praktyki sprzecznej z Konstytucją PRL.
8. Żądamy uznania prawa społeczeństwa do swobodnego obchodzenia wszystkich rocznie upamiętniających wydarzenia historyczne o wielkim znaczeniu dla narodu polskiego.

9. Żądamy natychmiastowego dopuszczenia do rozpowszechniania filmu "Robotnicy '80" w jego wersji autorskiej. Jednocześnie żądamy wznowienia realizacji filmu "Grudzień '70" reżyserii A. Sobolewskiego.
10. Żądamy wprowadzenia do ogólnego rozpowszechniania dzieł kultury i nauki polskiej stworzonych na emigracji lub w kraju, a nie znanych szerzej społeczeństwu.
11. Żądamy natychmiastowej rejestracji NZS.
12. Żądamy uznania prawa osób fizycznych do nabywania, posiadania i korzystania ze środków "małej poligrafii".
13. Żądamy powołania komisji sejmowej do zbadania nadużyć popełnionych przez funkcjonariuszy MO i SB.
14. Żądamy zajęcia stanowiska przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w sprawie drastycznej rozbieżności między ustawodawstwem dotyczącym ochrony naturalnego stanowiska a praktyką nagminnego łamania tego ustawodawstwa.
15. Domagamy się ujawnienia treści umów kulturalnych polsko-amerykańskich, polsko-francuskich i innych, oraz ustalenia zasad realizacji wymiany kulturalnej, naukowej i osobowej.

Studencki Komitet Jedności

M K R - J a s t r z ę b i e w. s p r a w i e l i s t u S i e n k i e w i c z a

Rezygnując z funkcji przewodniczącego MKR Jastrzębie J. Sienkiewicz oświadczył, że kieruje się dobrem naszego Związku i potrzebą jedności. Jako uzasadnienie podał w zakończeniu listu, że w obecnej sytuacji MKR podobno tak dalece odszedł i odsunął się od reprezentowania interesów załóg, że przestał być rzekomo ich uczciwą reprezentacją, ale nie zapomnijmy, że wszystko to, co działo się w MKR, działo się w czasie, kiedy J. Sienkiewicz był przewodniczącym, w każdym razie wówczas, kiedy pełnił tę odpowiedzialną funkcję niemożliwe było mówienie i działanie tak, by wychodziło to na dobro całego Związku u jego jedności. Przede wszystkim nie podjęto wtedy, niestety, żadnych, nawet wstępnych prób i rozmów zmierzających do utworzenia silnego regionu Śląsko-zagłębiowskiego. Więcej nawet - nie można było nawet myśleć o tym, wręcz przeciwnie - można nawet mówić o sztucznie wytworzonym stanie wrogości nie tylko między poszczególnymi MKZ-ami a MKR, ale także między MKR-em a resztą naszego Związku. Kto za ten stan, utrzymujący się od dawna ze szkodą dla "Solidarności" przede wszystkim odpowiada jak nie nasz były przewodniczący?

Te i podobne działania były niestety poniekąd skutecznymi metodami dzielenia i skłócania "Solidarności", metody, co prawda, dobrze znane z przeszłości, które nie mogą być przez nas już dłużej tolerowane, w tym przede wszystkim próby rozmaite skłócenia załóg, branż, dzielenia członków Związku. Obecnie niektórzy działacze wzorujący się na metodach J. Sienkiewicza, próbują skłócać górników z resztą kraju, sugerując im nawet oderwanie od "Solidarności".

Tych i podobnych zarzutów stale narastających wśród członków MKR, docierających z zakładów pracy, publicznie wypowiedzianych na okresowych zebraniach, było wiele, ale przeważnie zamiast poważnej dyskusji i wyjaśnień przewodniczący J. Sienkiewicz sbywał te zarzuty i nas groźbą rezygnacji.

Charakter i treść naszych postulatów, zarzutów i wniosków świadczyły o tym, że nigdy nie chodziło o personalne rozgrywki, ale o sprawy podstawowe dla naszego Związku, wbrew temu, co fałszywie twierdzi J. Sienkiewicz próbując przedstawić zarzuty jako rozgrywki personalne. Chodziło nam i chodzi jedynie o usprawnienie pracy Związku i MKR. Chodziło nam także tym samym o podniesienie nadwątłego autorytetu naszego byłego przewodniczącego. Panie przewodniczący - kierując się hasłem: "solidarność dziś - sukces jutro" należało dawno temu zabrać publicznie głos, podjąc rzeczową rozmowę z członkami Związku. Teraz, kiedy sytuacja dojrzała do rozwiązania, za późno, by kogokolwiek z nas oskarżać wyłącznie o prywatne interesy i personalne rozgrywki. Chodziło nam i chodzić będzie zawsze tylko o solidarność, dlatego też zawsze staraliśmy się wbrew różnym przeszkodom w działalności MKR stosować zasadę samodzielnego i niezależnego działania, korzystając przy tym z pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, sił i ugrupowań, które naprawdę działają dla dobra "Solidarności", a więc także Polski. Dlatego też korzystaliśmy jako niezależna i samorządna organizacja z pomocy doradców działających z poręki kościoła, choć z biegiem czasu spotykało się to z narastającym oporem J. Sienkiewicza.

Nieraz na forum MKR nasze postulaty i wnioski służące usprawnieniu pracy MKR odpierał absurdalnym zarzutem /śmierdzi mi to kościołem/. Dla J. Sienkiewicza pomoc kościoła i środowisk wyznaniowych stawała się widocznie coraz bardziej wbrew i niewygodna, bowiem nie odpowiadała zapewne jego wizji działalności "Solidarności". J. Sienkiewiczowi nigdy nie zarzucaliśmy wyłącznie służalstwa wobec partii, ale świadczenie usług ewidentnym wrogom naszego Związku i prawdziwej odnowy całego kraju, w tym i partii! Jest na to wiele dowodów, które możemy udostępnić każdemu. Uważamy ponad to, że odnawiającej się władzy państwowej i partyjnej potrzebny jest partnerski niezależny i samorządny związek, nie zaś ludzie o skłonnościach służalczych. Na to liczy zresztą cały naród.

Nikt z członków MKR nie zarzucał J. Sienkiewiczowi ani innym naszym partyjnym kolegom członkostwa PZPR. Ludzie, którzy nie zgadzali się z J. Sienkiewiczem i krytykowali jego samowładne postępowanie oskarżani byli przez niego o kontakty z KOR-em, choć sam nie omieszkał do KOR-u wysłać swej emisariuszki w momencie kiedy czuł się już całkiem skompromitowany w "Solidarności" i poza nią.

Możemy zapewnić naszych członków powtarzając, a nie cytując słów dosłownie Lecha Wałęsy o tym, że "Solidarność" nie będzie służyć żadnej innej organizacji, ani nie pozwoli sobą kierować nikomu, a dobrych rad od nikogo nie odrzuci, a więc także MKR bez J. Sienkiewicza nie pozwoli opanować naszej organizacji ani politycznie ani organizacyjnie. Wiele stwierdzeń zawartych w liście J. Sienkiewicza jest po prostu nieprawdą. Przykładem może być choćby sprawa rzekomej rezygnacji z pracy w MKZ kilkunastu członków partii, kiedy w rzeczywistości odwołane zostały przez walne zebranie zakładowych delegatów "Solidarności" cztery osoby, w tym trzy przynależące do PZPR.

Podobnie nieprawdziwy jest zarzut wysuwany wobec p. H. Wuttke, jakoby na jego wniosek podjęto decyzję o odsunięciu J. Sienkiewicza z MKR w czasie spotkania z delegatami MKZ Katowice.

Wspomniany uprzednio p. H. Wuttke wogóle w spotkaniu tym nie uczestniczył. Wszystkie zresztą spotkania i rozmowy z przedstawicielami innych MKZ-ów zmierzające do utworzenia regionu Śląsko-zagłębiowskiego, co tak ostro zwalczał J. Sienkiewicz, podjęte zostały na mocy uchwały delegatów zrzeszonych w MKR z dnia 10.1.81 i o czym informowała nawet lokalna TV i prasa.

Przystępując do tworzenia regionu tymczasowego do wyborów zarządu, wbrew twierdzeniu J. Sienkiewicza, nie dokonujemy więc wcale wyborów przed wyborami, ani tym bardziej nie prowadzimy rozgrywek personalnych, lecz działamy jedynie dla dobra Związku, związkowców i Polski w imię jedności wszystkich ludzi dobrej woli.

Rzecznik Prasowy
MKR NSZZ "Solidarność"
Jastrzębie Zdrój

Jastrzębie, dnia 3.2.1981

K o m u n i k a t K o m i s j i d o s p r a w c e n z u r y

W dniu 20 stycznia br w siedzibie NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji d/s Cenzury przy Prezydium NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze.

1. Celem prac Komisji jest stała publiczna kontrola realizacji punktu 3-go Porozumień Gdańskich, w którym jest mowa o przestrzeganiu zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji.
2. Komisja zapoznała się z treścią projektu ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk będącego efektem pracy przedstawicieli rządu PRL, Komisji Porozumiewawczej Środowisk Twórczych i przedstawicieli NSZZ "Solidarność". Komisja zapozna członków Związku z tzw. wariantem społecznym tego projektu oraz podjęcie działania na rzecz uwzględnienia jego treści w ustawie sejmowej / w załączeniu komunikatu przesyłamy do organizacji zakładowych projekt ustawy wraz z pismem przewodnim Komisji /.
3. Prace Komisji opierać się będą na informacjach napływających ze środowisk twórczych, pracowników wydawnictw, środków masowego przekazu i poligrafii. W tym celu Komisja zaleca wszystkim kompetentnym organizacjom zakładowym NSZZ "Solidarność" utworzenie specjalnych komórek zajmujących się zbieraniem i przekazywaniem Komisji informacji dotyczących materiałów zatrzymanych przez cenzurę wewnętrzną bądź przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Komisja podjęcie również współpracę ze stowarzyszeniami twórczo-zawodowymi jak SDP, ZLP i inne.
4. Informacje wraz z kopią materiałów zatrzymanych należy przysyłać na adres: NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze, Warszawa, ul. Szpitalna 5 /dla Prezydium/, bądź przekazywać bezpośrednio jednemu z członków Komisji. W sprawach pilnych należy kontaktować się telefonicznie bądź telexem z Jerzym Modlingerem, Jarosławnikiem i Pawłem Niezgodzkiem / tel. 274333 telex 816077 /.
5. Materiały zebrane przez Komisję po opracowaniu przez zespół Redakcyjny Komisji będą rozpowszechniane w wydawnictwach Mazowsza.
6. W ramach prac Komisji przewiduje się opracowanie przez środowisko wydawnicze NSZZ "Solidarność" raportu w sprawie pozycji zatrzymanych przez cenzurę w okresie ostatnich 5 -ciu lat.
7. Komisja podjęcie również współpracę z pracownikami poligrafii NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze mającą na celu ujawnianie publiczne istotnych działań cenzuralnych niezgodnych z treścią Porozumień Gdańskich.
8. Przewiduje się również możliwość interwencji Komisji na wniosek zainteresowanych organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" bądź wspólnie ze stowarzyszeniami twórczo-zawodowymi.
9. W pracach Komisji biorą udział :

Wojciech	Adamiecki	Witold	Łuczywo	Janusz Onyszkiewicz
Stefan	Bakinowski	Jolanta	Łopuszyńska	Elżbieta Orzełowska
Tomasz	Boczyński	Maciej	Łukasiewicz	Jan Pietrzak
Andrzej	Chodakowski	Jerzy	Mamontowicz	Teresa Frekerowa
Ewa Dux-	Kwilecka	Janusz	Maciejewski	Zyg. Maria Przetakiewicz
Jerzy	Jackl	Jerzy	Modlinger	Jolanta Strzelecka
Janina	Jankowska	Michał	Mońko	Jerzy Szczepny
Wiktor	Kulerski	Adam	Michnik	Jan Wojnowski
Jan Józef	Lipski	Jan	Narożniak	Jerzy Zajączkowski
Jan	Lityński	mec. Jan	Olszewski	

Prezydium Mazowsze do Sejmu

Wysoki Sejmie,

Prezydium NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze prosi Wysoki Sejm o pilną interwencję w sprawie uchwały Rady Ministrów z dnia 2.1.81 r. Zwracamy uwagę, że w październiku 1980 r. Sejm PRL zatwierdził porozumienia zawarte w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, a tym samym zatwierdził odpowiednie punkty tych porozumień zawartych między Komisjami Rządowymi a Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi.

Zwracamy uwagę na następujące ustalenia: "Prawo do strajku będzie zagwarantowane w przygotowywanej ustawie o związkach zawodowych. Ustawa powinna określić warunki proklamowania i organizowania strajku, metody rozstrzygania spornych spraw i odpowiedzialności za naruszenie prawa.

W stosunku do uczestników strajku nie mogą być stosowane artykuły : 52, 64, 65 Kodeksu Pracy. Do czasu zaś uchwalenia ustawy Rząd gwarantuje strajkującym i osobom wspomagającym bezpieczeństwo osobiste i utrzymanie dotychczasowych warunków pracy, /p. 7 Porozumienie Gdańskie/, oraz "...Rząd zobowiązuje się do inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy o samorządzie robotniczym, Kodeksu Pracy," /p. 3. Porozumienie Gdańskie/, " w czasie trwania strajku można uruchomić pracownikom załóg strajkujących zaliczki w wysokości 40 % stawki płac wynikającej z kategorii osobistego zaszeregowania.

Po przystąpieniu do pracy pracownicy otrzymają 100 % zarobku wynikającego z kategorii osobistego zaszeregowania za czas strajku, /Porozumienie Szczecińskie/.

Podkreślamy, że uchwała Rządu z dnia 2.2.1981 r. jest sprzeczna z zawartymi porozumieniami. Tryb wydania uchwały w sposób drastyczny narusza zasadę sformułowaną w art. 19 § 2 Kodeksu Pracy, że "...związki zawodowe współdziałają z właściwymi organami państwowymi przy wydaniu i stosowaniu przepisów prawa pracy."

Jest ona także niedopuszczalna z punktu widzenia przepisów Konstytucji PRL i stanowi nadużycie władzy.

Wedle obowiązującego w PRL prawodawstwa jedynie Sejm jest władny uchylać ustawy. Skoro zaś dotychczas ustawa o związkach zawodowych nie została wydana, jednostkowy akt normatywny jakim jest uchwała Rządu z dnia 2.2.81 r. wypada traktować jako próbę zastąpienia Sejmu w jego funkcjach ustawodawczych i to w trakcie trwania sesji sejmowej.

W związku z tym oczekujemy od Sejmu PRL, że w trybie natychmiastowym zwróci się do Rady Ministrów PRL z żądaniem anulowania uchwały z dnia 2.2.1981 r.

Oświadczenie Rzecznika Prasowego KKP

W zapisie wspólnych ustaleń wydanym 31.1.81 po rozmowach przedstawicieli KKP NSZZ "Solidarność" z premierem Pińkowskim i innymi przedstawicielami Rządu stwierdzono m.in. : " w ramach magazynów związkowych Radia i TV zapewni się co tydzień miejsce dla audycji publicystycznych NSZZ "Solidarność". Program tych audycji na najbliższy okres zostanie uzgodniony na spotkaniu przedstawicieli Komitetu d/s Radia i TV z przedstawicielami NSZZ "Solidarność". Spotkanie to odbyć się miało 7.2.1981 r. Nie doszło ono jednak do skutku, gdyż Prezes Komitetu d/s Radia i TV Ob. Zdzisław Balicki nie zgodził się na udział w delegacji NSZZ "Solidarność" ekspertów - pracowników Komitetu d/s Radia i TV. W rezultacie delegacja nie została przyjęta.

W związku z tym rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność" oświadcza co następuje :

1. Prezes Komitetu d/s Radia i TV był zobowiązany do odbycia spotkania z delegacją "Solidarności" na mocy wspólnych ustaleń między Rządem a KKP z 31.1.81. Zapis tego ustalenia zredagowany zresztą został przy udziale Ob. Zdzisława Balińskiego.
Prezes Komitetu d/s Radia i TV nie miał żadnych uprawnień do ustalania składu naszej delegacji, gdyż chodziło o spotkanie z przedstawicielami niezależnego związku, a nie o odprawę służbową Prezesa z podwładnymi.
2. Pomijając niedopuszczalną ingerencję w skład delegacji rozmowa o technicznej realizacji wspólnych ustaleń z 31.1.81 r. była oczywiście niemożliwa bez udziału ekspertów z naszej strony.
3. Postępowanie Prezesa Balińskiego zmuszeni jesteśmy uznać za rozmyślny sabotaż ustaleń przyjętych wspólnie przez Rząd PRL i kierownictwo naszego Związku. Postępowanie to przekreśla jednoznacznie decyzję Rządu, podjętą zaledwie przed tygodniem, ośmieszając w ten sposób najwyższy organ władzy wykonawczej. Obsada stanowiska Prezesa Komitetu d/s Radia i TV leży w kompetencjach Prezesa Rady Ministrów. Do Rządu należy również stworzenie warunków po temu, by zobowiązania jego mogły być poważnie traktowane. Związkiem naszym ze swej strony traktuje wspólne ustalenia z całą powagą i gotów jest wyegzekwować ich realizację przy pomocy wszelkich środków jakimi dysponuje.
4. Sprawa dostępu NSZZ "Solidarność" do radia i TV była i jest jednym z najważniejszych źródeł napięć społecznych w naszym kraju. Sprawa ta była jednym z haseł powszechnego strajku ostrzegawczego, proklamowanego na 3.2.81 i zawieszonego uchwałą KKP z 1.2.81 r., w wyniku dojścia do wspólnych ustaleń z Rządem.
Postępowanie Prezesa Komitetu d/s Radia i TV traktujemy jako świadomą próbę dodatkowego podsycania napięć społecznych.
Zwraca uwagę, że została ona podjęta w przeddzień VIII Plenum KC PZPR. Bez względu jednak na to kto, w jakim celu i w jakim momencie usiłuje spro- wokować aroganckimi decyzjami ... do niepokoje społeczne, Związek nasz uważa próby piętrzenia napięć za działanie godzące w interes Polski.

Warszawa, dnia 7.2.1981 r.

Prezes Rady Ministrów
Nr. P 130/4/81 - 24.1.81

ROZPORZĄDZENIE PREMIERA
W SPRAWIE PRASY ZAKŁADOWEJ

Obywatele ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, wojewodowie i prezydenci miast stopnia wojewódzkiego.

W celu ujednolicenia zasad wydawania prasy zakładowej oraz zapewnienia na ten cel niezbędnych środków i materiałów proszę obywateli ministrów, kierowników urzędów centralnych, wojewodów i prezydentów miast stopnia wojewódzkiego o spowodowanie przekazania, według stanu nadzień 1 stycznia 1981 r. całokształtu spraw związanych z wydawaniem prasy zakładowej odpowiednim agendom Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch".

W celu realizacji powyższego ustalenia proszę o zobowiązanie dyrektorów i nadzorowanych jednostek organizacyjnych do bezzwłocznego zawarcia odpowiednich umów z agendami Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch", do protokółarnego przekazania posiadanego wyposażenia, etatów oraz funduszu płac i innych środków limitowanych, przewidzianych w planach przedsiębiorstw i zakładów pracy na tę działalność, a także ustalenia trybu i warunków wydawania prasy Zakładowej, przy pomocy agend RSW "Prasa-Książka-Ruch".

Proszę również obywateli prezesów zarządów centralnych związków spółdzielni o odpowiednie zastosowanie powyższych ustaleń w odniesieniu do organizacji spółdzielni.

Józef Pińkowski

Goniec Małopolski
Nr. 13, 21 I 1981

WOKOŁ USTAWY O ZWIĄZKACH
ZAWODOWYCH opr. Jolanta Strzelecka

Prof. dr Andrzej Stelmachowski - Problem związków zawodowych jest trudny do uregulowania prawnego, a to z tego względu, że zderzają się ze sobą dwie tendencje. Z jednej strony mamy tendencję związków zawodowych, by ograniczyć zakres regulacji ich praw do minimum a zapewnić maksimum swobody. Z drugiej strony istnieje dążność państwa, by regulacja prawna zapewniała jak najszerszą kontrolę nad poczynaniami związków. W tej sytuacji kompromis jest jedyną rzeczą, jaka może wchodzić w rachubę. Ale oczywiście musimy pamiętać jeszcze o jednej rzeczy, o związaniu Polski konwencjami międzynarodowymi, które narzucają określone ramy przyszłej regulacji prawnej. W tej chwili zarysowały się cztery problemy, które są przedmiotem sporu. Problem pierwszy, fundamentalny - kto może być członkiem związku. Czy przyjąć formułę tradycyjną, że tylko pracownicy czy też formułę bardziej elastyczną, dopuszczającą zrzeszanie się ludzi nie związanych stosunkiem pracy najemnej, ale wykonujących pracę w jej ekonomicznym i socjologicznym znaczeniu. Krótko mówiąc: czy w związkach ma być świąt pracy sensu largo, czy sensu stricto? Drugi problem tylko na pozór jest problemem technicznym, dotyczy rejestracji związku i wiąże się z dużo szerszym zagadnieniem - jak daleko może sięgać ingerencja państwa w powstanie związków, a potem ich funkcjonowanie. Szczególnie drażliwym momentem jest tu problem dopuszczalności czy niedopuszczalności delegalizacji istniejących związków. Problem trzeci - ułożenie stosunków w zakładzie pracy w warunkach pluralizmu związkowego. I wreszcie problem czwarty - granice prawa do strajku. Nikt nie kwestionuje prawa do strajku, chodzi jednak o to w jakich ramach to prawo może być wykorzystane. Sądzę, że te cztery punkty są punktami najtrudniejszymi do sformułowania. Jest jeszcze problem piąty, który, o dziwo, nie spowodował zbyt wielkiej różnicy zdań w łonie Komisji, wszelako jest szeroko rozważany.

Chodzi mianowicie o to, czy związki zawodowe mają ograniczyć się do obrony praw pracowników, do kontroli społecznej, kontroli warunków bytowych świata pracy, czyli najogólniej rzecz ujmując do podziału dochodu narodowego, czy też mają iść krok dalej i przejąć współzarządzanie w zakładach pracy. Ten problem w pracach Komisji nie był sporny. Zgodzono się, że rola związków zawodowych powinna się ograniczać się raczej do opiniotwórczości, kontroli. Można się jednak spotkać z tendencjami aby pójść dalej. Sami związkowcy bardzo bronią się przed formułą współzrządzenia. Uważają, że związek przede wszystkim powinien bronić swoich pracowników, nie wychodzić ze swojej roli. Odwrotnie, ze strony działaczy państwowych istnieje pewna tendencja, ażeby związki wciągnąć do współzrządzania.

Doc. dr Wiesław Chrzanowski - jest jeszcze jeden punkt może już innej skali, który nie był jeszcze omawiany przez Komisję, ale został poruszony w projektach złożonych przez Solidarność - sprawa podziału majątku, który do tej pory należał do GRZZ, a który przecież w dużej mierze pochodził ze składek ogółu ludzi pracujących, a także możliwość partycypacji w majątku pozostającym w tej chwili w dyspozycji zarządów głównych związków branżowych. Dysponują one dużymi kwotami, mimo że niektóre z nich obejmują bardzo nieliczne grupy pracowników, a większość byłych członków tych związków z których składek ten majątek pochodził należy już w tej chwili do Solidarności. Społeczne, moralne prawo do udziału w tym majątku nie budzi najmniejszych wątpliwości. Natomiast z formalnego punktu widzenia majątek jest własnością osoby prawnej. I dlatego jego podział może nastąpić tylko na podstawie porozumienia /do którego raczej trudno jest dojść, może w sporadycznych wypadkach /bądź też jakiejś regulacji ustawowej.

Prof. dr A. Stelmachowski - Największy ciężar gatunkowy ma sprawa zrzeszania się indywidualnych rolników. Potrzeby rolników są przynajmniej takie same jak robotników i okazało się, że reguły tak zwanej gry związkowej są właściwie podobne. Wynika to z zasadniczej różnicy pomiędzy warunkami polskimi i warunkami krajów kapitalistycznych. Dlaczego? Dlatego, że partnerem związków zawodowych pracowników jest nie tyle bezpośrednie kierownictwo zakładu pracy, ile administracja państwowa, co wiąże się z dużym stopniem centralizacji naszej gospodarki. Gdy chodzi o rolników, to ich partnerem jest ta sama administracja. Ona ustala ceny, warunki kontraktacji, warunki skupu itd., itd. W związku z tym, na tle dużej nieufności do tradycyjnych form zrzeszeniowych, mam tu na myśli kółka rolnicze - powstała koncepcja utworzenia związku zawodowego rolników. Wydaje się, że powstanie nowych organizacji rolniczych może to zabrzmieć paradoksalnie, pomoże kółkom rolniczym dlatego właśnie, że pojawi się

konkurent, który zmusi do aktywności te wszystkie siły, jakie w naszej wsi drzemą. Bez aktywności i zaangażowania chłopów przezwyciężenie kryzysu rolnego nie wydaje się możliwe. Opory są ze strony tych wszystkich, którzy chcą widzieć związki w tradycyjnej szacie. To prawda, rolnik nie jest pracownikiem najemnym. Jest pracodawcą i pracownikiem w jednej osobie. Ale sądzę, że należy przełamać stereotypy i dać chłopom przynajmniej te same wolności związkowe, z których korzystają pracownicy. Co więcej, jeżeli ma być czymś więcej niż sloganem, to tu właśnie okazja taka się pojawia. I na tym polega istota zagadnienia. Rzecz charakterystyczna, że właśnie Solidarność należy do tych grup związków robotniczych, które bardzo silnie się opowiadają po stronie chłopów dążących do utworzenia własnych związków.

Doc. dr Wiesław Chrzanowski - Problem rejestracji, mimo że pozornie ma charakter formalno-prawny, budzi dużo emocji. Trochę wiąże się to zapewne z ostatnim postępowaniem rejestracyjnym Solidarności i wszystkim co się wokół tego działo. /...../ Ale trzeba przypomnieć, że już ukazanie się uchwały Rady Państwa w sprawie rejestrowania związków zawodowych, wywołało zaniepokojenie. Na zebraniu w dniu 17 września, kiedy została powołana do życia Solidarność podjęto uchwałę, w której była zawarta ocena tego aktu. W istocie już wtedy przewidziano niebezpieczeństwa wiążące się z tą uchwałą. Bo problem kreacji jest ściśle związany z problemem wolności związków zawodowych, możliwości ich powołania wiąże się ściśle z treścią konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1949 r. I nawet ta atrakcyjność formy związku zawodowego dla różnych grup ludności nie związanych stosunkiem pracy wiąże się właśnie z wynikającymi z zobowiązań międzynarodowych gwarancjami swobodnego ukonstytuowania, kreowania związku zawodowego. W tym zakresie istnieją dwie koncepcje. Koncepcja notyfikacji i koncepcja rejestracji. Wiemy, że formalnie została przyjęta koncepcja rejestracji i to rejestracji przez sąd. Solidarność wysunęła koncepcję notyfikacji - organ administracyjny prowadziłby jedynie ewidencję związków zawodowych, a gdyby uznał to za celowe, mógłby zaskarżyć do sądu zgłoszenie związku zawodowego do ewidencji, zarzucając, że organizacja, która się zgłosiła, nie jest związkiem zawodowym w rozumieniu przepisów tego zagadnienia regulujących.

A. Stelmachowski - Z tym, że do powstania związku wystarcza samo zawiadomienie.
W. Chrzanowski - Tak, wystarczyłoby samo zawiadomienie. Tylko kwestia ustalenia, że związek zgłoszony nie jest związkiem zawodowym, należałoby do sądu. Powstanie związku byłoby następstwem samego ukonstytuowania i zgłoszenia do ewidencji. Rejestracja jest koncepcją, według której dopiero z chwilą postanowienia przez sąd, związek zawodowy nabywa osobowość prawną. To jest pierwszy problem jeśli chodzi o samą formę. Ale, wydaje się, że nie jest to problem najważniejszy. Najważniejsze są kryteria na podstawie których można przy rejestracji odmówić zarejestrowania, a w drugim systemie notyfikacji, które stanowiłyby podstawę powództwa o ustalenie, że organizacja nie jest związkiem zawodowym. Z jednej strony propagowana jest koncepcja, która znalazła wyraz w uchwale Rady Państwa badania zgodności statutu z Konstytucją PRL, ustawą o związkach zawodowych i innymi przepisami. To są szalenie rozciągliwe kryteria, ze względu na to przede wszystkim, że nasza Konstytucja operuje nie ścisłym językiem prawniczym, lecz w dużej mierze ma charakter deklaracji. Jak potwierdziła to praktyka w czasie rejestracji Solidarności kryteria te mogą być interpretowane w sposób niemal nieograniczony. Wszystko można pod to podciągnąć. I dlatego ze strony Solidarności wysuwany jest postulat, że w przyszłości podstawą zakwestionowania może być tylko twierdzenie, że organizacja nie jest związkiem zawodowym w rozumieniu przepisów ustawy o związkach zawodowych, albo że postanowienia jej statutu są sprzeczne z postanowieniami tej ustawy, ewentualnie przepisów dotyczących praw i obowiązków pracowniczych, jeśli chodzi o związki zawodowe pracowników. I wreszcie trzeci problem z tym związany, bardzo istotny, sprawa pozbawienia związku zawodowego jego bytu, delogalizacja, czy też wykreślenie z rejestru. Obowiązująca uchwała Rady Państwa powiada, że jeśli struktura organizacji i działalność pozostają w sprzeczności właśnie z Konstytucją i innymi przepisami prawa to można związek rozwiązać. Nie wydaje mi się, by można było nasową organizację ludzi pracy pozbawiać bytu w taki właśnie sposób. Przecież istnieją inne prawne mechanizmy, które przeciwstawiają się naruszaniu prawa. I dlatego również wykluczamy taką możliwość. Uważamy, że jedynie z woli samych członków związku, zgodnie ze statutem, może być podjęta uchwała o rozwiązaniu związku. Można wyobrazić sobie i taką sytuację, że związek faktycznie zaprzestał działalności, lub że liczba jego członków spada poniżej określonej liczby. To też może stanowić podstawę rozwiązania, bo nastąpił zaniżony natury faktycznej. To główne momenty, które są przedmiotem dys-

kusji. Nie jest tu ważna nazwa, rejestracja, czy notyfikacja. Ważna jest treść. Ważne jest wreszcie ustalenie terminu rozstrzygnięcia sprawy. Przy notyfikacji następuje to automatycznie. Wiemy, że w czasie rejestracji Solidarności problem terminu zaczął odgrywać dużą rolę. I gdyby nie określone okoliczności, ta sprawa mogłaby jeszcze się długo ciągnąć, rodząc ujemne skutki społeczne.

Prof. dr A. Stelmachowski - Co się tyczy trzeciego zagadnienia, reprezentacji na terenie zakładu pracy w warunkach wielości związków działających, to są dwie zasadnicze koncepcje. Pierwsza powiada: każdy ze związków wykonuje w stosunku do swoich członków funkcje ochronne. Powstaje oczywiście problem, co robić z tymi, którzy nie należą do żadnej organizacji związkowej. No, są tu różne rozwiązania sytuacji, z których najprostsze polega na tym, że wtedy funkcje ochronne spełnia organizacja większościowa, do niej powinien kierownik zakładu pracy, np. wówczas gdy chce zwolnić pracownika, kierować pytania o jej zdanie. Natomiast jest jeszcze inna koncepcja, żeby utworzyć jakąś radę pracowniczą, niezależną od wszystkich działających związków, i ta rada właśnie miałaby reprezentować pracowników wobec kierownictwa zakładu pracy. Te dwie koncepcje są reprezentowane. Muszę powiedzieć, że ta druga koncepcja, owej neutralnej rzekomo pracowniczej czy robotniczej reprezentacji, mało się wydaje koncepcją sztuczną. Chyba rozwiązania powinny iść po innej linii. Owszem istnieje sens w powołaniu rad pracowniczych, które miałyby wykonywać funkcje samorządu robotniczego/ problemy zarządzania, opiniowania decyzji, krótko mówiąc zagadnienia, które winny należeć do samorządu/. Można również pomyśleć o sytuacji, że związki działające na terenie zakładu porozumieją się i wykoną reprezentację wspólną. To też jest możliwe, ale powinno wynikać wyłącznie z porozumienia tychże związków i z ich woli. Wydaje się bowiem, że te uprawnienia, które przewiduje zwłaszcza kodeks pracy dla związków zawodowych, są uprawnieniami niezwykłymi. To znaczy związek, który by się ich wyżył, przestałby być związkiem. Powinno dojść tu do jakiegoś sensownego rozwiązania. Problem jest o tyle trudny, że zabiega się z kształtem przyszłego samorządu robotniczego. Obecnie samorząd, to jest tak zwany trójkąt fabryczny / organizacja partyjna, organizacja związkowa i rada robotnicza/. CRZZ wyraża przed kilku laty okólnik, że nie należy przed upływem kadencji powoływać nowych rad robotniczych i one właściwie zamarły. Okólnik ten był, moim zdaniem, ewidentnie contra legem, ale i bez niego samorząd robotniczy w dużej mierze zamarł. Chodzi tu w jakiej formie powinien być odrodzony.

Mec. Jan Oszowski - Dodałbym tu jeszcze jedną rzecz. W pełni podzielam stanowisko pana profesora co do błędności powoływania rady pracowniczej jako organu reprezentującego różne związki działające na terenie zakładu, dlatego, że wydaje mi się, iż po pierwsze - dotychczasowe doświadczenia z tymi radami, z pierwowzorem rady pracowniczej, jakimi były rady zakładowe i w pewnym stopniu także rady robotnicze, poływane w 56 r., każą się odnosić do tego niesłychanie krytycznie. Wprowadzenie w życie związkowe, w problematykę prawną dotyczącą związków zawodowych uregulowań, które wynikają z przepisów ustawowych i w związku z tym mają charakter działania publiczno-prawnego, a nie są regulowane wewnętrzными przepisami związkowymi, wprowadza w tym zakresie kontrolę ze strony czynników władzy państwowej, co działalność i związkowej nie wychodzi na zdrowie. To się źle skończyło po paru latach z radami robotniczymi z 1956 r. i dlatego trzeba być w tym zakresie ostrożnym. Poza tym, jest to sprawa, która w ścisły sposób rzutuje na sam charakter działalności związku zawodowego w zakładzie. Jeżeli rada robotnicza ma praktycznie przejąć wszystkie funkcje związku zawodowego na terenie zakładu pracy, to cóż właściwie zostaje dla organizacji związkowej. Staje się ona organizacją, że tak powiem wyborczą. Związek zawodowy zajmowałby się jedynie organizowaniem od czasu do czasu wyborów wśród załogi - taka by powstała sytuacja. Do tego sprowadzałaby się jego działalność na terenie zakładu. Byłby więc przy tym wszystkim zbliżony do modelu partii politycznej, nie zaś organizacji związkowej. Jest tu jeszcze jeden moment wart podkreślenia. Powstałby bardzo specyficzny układ stosunków między członkami związków, którzy reprezentowałiby swój związek w radzie pracowniczej, a władzami ich związku. Albo byłaby to unia personalna, te same osoby, które zasiadają we władzach związku, zasiadają równocześnie w radzie pracowniczej, a wtedy kontrola związku nad działalnością ich przedstawicieli związkowych byłaby dość iluzoryczna. Albo trzeba by było przyjąć zasadę, że funkcje te byłyby rozdzielne, że jeżeli ktoś jest we władzach organizacji związkowej, to nie może jej reprezentować w radzie pracowniczej, ale wtedy

powstaje rodzaj dwuwładzy w organizacji zakładowej, nie wiem czy zdrowy z punktu widzenia mechanizmów funkcjonowania organizacji związkowej. No i wreszcie jeszcze jeden moment - takie ustawienie organizacyjne stanowiłoby dla pracowników swego rodzaju zachętę niewiązania się z żadną organizacją związkową. Bo jeśli właściwa reprezentacja nie jest związana z konkretną organizacją związkową tylko jest ogólnopracownicza, to w tej sytuacji należenie do konkretnej organizacji sprowadza się tylko do obowiązków, do płacenia składek, a braku jakichkolwiek korzyści, bo ochrona jest mu zapewniona na zasadach ogólnych przez radę pracowniczą. Sądzę, że bardzo by rzutowało to na charakter organizacji związkowych, które z natury rzeczy musiałby przybrać charakter kadrowy, a nie masowy. A to ma swoje konsekwencje dla ich działania i ich pozycji.

Prof. dr A. Stelmachowski - Przedostatnim z tych zagadnień, o których mówimy, jest sprawa form wykonywania prawa do strajku. Strona rządowa obawia się oczywiście nadużywania tego instrumentu, stąd z jej strony są propozycje bardzo rozbudowanego postępowania czy to mediacyjnego czy rozjemczego i uzależnienia proklamacji strajku od uprzedniej procedury mniej lub więcej rozwiniętej. Z drugiej strony jest naturalna dążność związków zawodowych, aby procedura mediacyjna nie była skomplikowana do tego stopnia, że prawo do strajku stanie się iluzoryczne. Związki zawodowe tak stawiają sprawę: postępowanie mediacyjne może być pożyteczne, ale same strony konfliktu powinny zdecydować, jaki ma być zakres kompetencji, jaka procedura, jaka moc wiążąca postanowień owych ciał mediacyjnych. Arbitraż przymusowy nie wydaje się rokować nadziei na szybkie rozwiązanie sprawy. Trzeba do tego dodać, że historia Polski Ludowej wskazuje, że robotnicy polscy nie byli skłonni do nadużywania tej broni, jaką jest strajk. Raczej dotychczasowe doświadczenia wykazywały, że były to stosunkowo rzadkie, masowe akcje w momentach, kiedy rzeczywiście dojrzała sytuacja kryzysowa. Są tu jeszcze i inne zagadnienia. Czy wszyscy mogą dowolnie strajkować? Jest pewna zgodność co do tego, że są takie służby publiczne, które strajkować nie powinny. Statut Solidarności rozwiązuje to w ten sposób /jak sądzę nowatorsko w skali światowej/, ponieważ skupia w swoich szeregach przedstawicieli różnych zawodów, branż /- uznano za możliwe wprowadzenie formuły, że w miejsce tych służb, które strajkować nie powinny, może być ogłoszony strajk solidarnościowy innych zakładów pracy dla poparcia ich żądań. Ta formuła jest wedle mojej wiedzy całkowicie nowa, ale bardzo ciekawa i chyba społecznie uzasadniona. Pozostaje sprawa określenia służb publicznych, które nie powinny strajkować. Wszyscy jesteśmy zgodni, że należy tu służba zdrowia, zakłady dostarczające dla ludności wodę, gaz, elektryczność, energię ciepłą, wreszcie wszystkie zakłady wychowawczo-opiekuńcze, żłobki, domy dziecka, internatty, wydaje się, że nie powinny również strajkować jednostki zaopatrujące ludność w żywność. Co do innych jest spór. Strona rządowa uważa, że nie powinna strajkować administracja państwowa i przemysł pracujący na cele obronności kraju. Ale tu już sprawa jest trudna, bo nie wiadomo gdzie się on zaczyna, a gdzie kończy, gdy weźmiemy pod uwagę kooperację. Sądzę jednak, że w tej sprawie uda się stworzyć płaszczyznę porozumienia. Ze strony związkowej są też żądania gwarancji, aby w czasie strajku okupacyjnego nie wolno było odciąć dopływu wody, gazu, elektryczności, środków łączności, zatrzymywać żywności przeznaczonej dla strajkujących. Były w tych sprawach bolesne doświadczenia. Jest więc cała gama problemów. Przy dobrej woli będzie je można rozwiązać, dlatego, że na szczęście samo prawo do strajku nie jest kwestionowane. I na zakończenie chciałbym dodać, że sprawa ustawy o związkach zawodowych na przede wszystkim aspekt wolnościowy. To jest po prostu wielkie wołanie o danie realnego wyrazu wolnościom obywatelskim. To dążenie jest niesłychanie silne. Nikt oczywiście nie chciałby nadużywania wolności, ale dotychczasowy monistyczny model organizacji społecznych nie zabezpieczał owej wolności, a społeczeństwo umie właściwie korzystać z niej, umie pokierować swoimi sprawami samorządnie i niezależnie. Gdy zaś chodzi o stosunek między władzami państwowymi a organizacjami społecznymi, to w miejsce pewnego paternalizmu powinno wejść partnerstwo.

PS. Wywiad powyższy przeprowadzony został jeszcze w listopadzie. Obecnie powołana przez rząd komisja do opracowania zasad przyszłej ustawy o związkach zawodowych przyjmuje

postulaty zgłoszone przez Solidarność. Nadal otwartą sprawą jest kształt przyszłego samorządu robotniczego w zakładach pracy.

Artykuł z "Tygodnika Powszechnego" zdjęty przez cenzurę.

"Niezależność"

nr. 11/12, 31.12.80

CZYM JEST "SOLIDARNOSĆ"?

Jacek Kuroń

Mam mówić o tym, czym jest "Solidarność", taki temat organizatorzy wybrali i rozumiem, że jest to pytanie o związki zawodowe, o Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność", a nie o samą wartość czy cnotę solidarności.

A więc czym jest i oczywiście czym powinien być niezależny, samorządny związek zawodowy. Oczywiście jest związkiem zawodowym i powinien być związkiem zawodowym. Spróbuję najpierw powiedzieć, co to ma znaczyć, że jest związkiem zawodowym. Obawiam się bowiem, że już w tym jednym miejscu jest sporo nieporozumień. Nieporozumień - wpływających z faktu, że działające dotąd w Polsce przez 35 lat związki zawodowe były związkami stanowiącymi organizację podporządkowaną władzom partyjno-państwowym, a więc w naszych warunkach praktycznie - pracodawcy/ nastawioną na to, aby realizować interesy pracodawców. Zarazem jednak chodziło o to, żeby łagodzić ewentualne spory i napięcia, żeby w tych ramach, w miarę możliwości, jak najwięcej ludziom pomagać. Problem polegał tylko na tym, że kiedy powstawał jakiś konflikt między pracodawcą a pracownikami związek zawodowy albo stawał po stronie pracodawcy albo się chował. Bo taką miał funkcję. Jednak z drugiej strony jako związek zawodowy związany z państwem - pracodawcą posiadał szereg możliwości, które pozwalały mu w różnych konkretnych sprawach pomagać ludziom, ułatwiać im życie, łagodzić kłopoty oraz trudności. Z tego sobie warto zdawać sprawę, ponieważ w momencie kiedy przystąpiliśmy do organizowania swoich związków zawodowych, zupełnie naturalne jest oczekiwanie, że t e n związek zawodowy, który jest związkiem zawodowym samych robotników, będzie posiadał to wszystko, co posiadały t a m t e związki zawodowe. A to wcale nie jest takie proste. Trzeba się bowiem zdecydować: albo tworzymy swój związek, który ma bronić naszych interesów, albo chcemy związku, który tak dobrze żyje z władzą i z dyrekcją, że szereg spraw i kwestii może załatwić bez większego trudu. Połączyć te dwa różne stanowiska, połączyć te dwojakiego rodzaju możliwości - nie można. Związek zawodowy z tego punktu widzenia, który w tej chwili zaczęliśmy reprezentować - od sierpnia poczynając - ma to być związek, który jest porozumieniem pracowników d l a o b r o n y i c h i n t e r e s ó w.

Gdyby nie to, że to brzydkie słowo - i z tą poprawką proszę to przyjąć - to powiedziałbym, że jest taka klika, którąś sobie założyli po to, aby nas wspierać. Dlaczego to jest złe porównanie? Złe o tyle, że jest to taka klika, która ma działać zgodnie z prawem i środkami z prawem zgodnymi. Kliki naogół działają inaczej. Ale jeżeli tę poprawkę przyjmiemy, to jest to sformułowanie stosunkowo najbliższe rzeczywistości. Wówczas więc, ilekroć sprawa ma charakter konfliktowy, tylekroć siła takiego związku jest wielka, tylekroć ten związek może pełnić swoje funkcje. Tymczasem stary związek tych swoich funkcji pełnić nie mógł. Natomiast w sytuacji kiedy nie ma konfliktu, pojawia się problem współpracy z dyrekcją. Oczywiście chodzi o to, aby związek współpracował z dyrekcją, z administracją zakładową, z władzami państwowymi różnych szczebli. To jest wogóle niezbędne. Ale ta współpraca musi być tak prowadzona, aby od początku do końca związek wyraźnie i jasno reprezentował interes pracowników. To znaczy, aby w każdym momencie nie stało się tak, że on przeciw tym interesom występuje. Stąd może to być związek na przykład uboższy niż tamten. I w tej chwili jesteśmy w takiej zabawnej sytuacji, że kiedy rozmawiamy na Komisji Krajowej jaki procent ma zostawać w zakładzie, a jaki ma iść w górę, to nam stale mówią: związki branżowe dzielą tak i tak. Już podobno gdzieś związki branżowe mówią: 80 % zostaje w zakładzie, 20 % idzie do góry. I być może jest to z ich punktu widzenia słuszne. Ale nie wiemy jednego, czy aby te branżowe związki nie będą korzystały z finansowej pomocy państwa. My z finansowej pomocy państwa nie możemy korzystać i nie chcemy. To nie jest tak, że nie będą chcieli udzielić nam tej pomocy. Można to najlepiej zaobserwować w związku z pracownikami

etatowymi w zakładzie. Otóż jest w tej sprawie zgodna wola działaczy naszego związku, żeby pod żadnym pozorem nie przyjmować etatów od dyrekcji, od administracji zakładowej. Pracownik związku musi być zatrudniany przez związkowców, z ich składek. To może znaczyć poważne obciążenie dla członków związku. Ale tylko w tym wypadku mamy do czynienia z taką sytuacją, że nasze interesy są reprezentowane przez naszego pracownika. Nie będzie to pracownik etatowy dyrekcji. Fakt ten musi oczywiście wpłynąć na zasadę podziału składek. My możemy przyjąć - i przyjmujemy - taką zasadę, która będzie zgodna z wolą związkowców. Ale w żadnym razie nie możemy tu się ścigać ze związkiem branżowym, ponieważ nie możemy, nie chcemy i nie powinniśmy brać pieniędzy od państwa. Jest to jeden z istotnych elementów niezależności związku, której musimy bronić, jeśli ten związek ma być n a s z y m związkiem.

Następny problem związany z pytaniem czym jest związek to, czy związek jako zrzeszenie pracowników może stawiać swoje żądania, żądania płacowe, żądania co do warunków pracy, nie oglądając się na warunki pracy i możliwości zakładu, na warunki i możliwości kraju? Proste Państwa, odpowiedź jest dość banalna. Oczywiście móc to on może, tylko nie powinien ponieważ działałby wtedy wbrew swoim interesom. Prowadziłby walkę albo w sytuacji, w której tej walki wygrać nie może, albo walkę, którą wygrywając sam by sobie szkodził. Ta bardzo złożona sprawa wiąże się z rozrachunkiem wewnątrzzakładowym, /który dziś praktycznie nie ma wielkiego znaczenia/ i ze stanem jawności w życiu gospodarczym kraju, czyli z rzetelnym informowaniem społeczeństwa o stanie i możliwościach polskiej gospodarki.

I to jest następna sprawa, p którą związek na pewno musi walczyć. Oczywiście jest, że związek powinien rozpoznawać możliwości i warunki gospodarowania zanim swoje żądania postawi. Zarazem jednak to rozpoznanie możliwości i warunków gospodarowania nie może być tylko wolą działaczy i przywódców związku. Musi to być stanowisko wszystkich związkowców. Przywódcy związkowi muszą reprezentować stanowisko związkowców i jeśli nawet sami sądzą, że te żądania, które założy wysuwają, są niesłuszne, to powinni ich o tym przekonać. Jeśli ich nie przekonają, to mogą zrezygnować, ale reprezentować innego stanowiska wobec władz nie mogą.

Następna sprawa. Czy związek rozumiany jako organizacja robotników do walki o ich płace, warunki życia, warunki pracy może współrzędzić zakładem lub krajem? Wymagania w tej dziedzinie są takie, że właściwie należałoby się na to zgodzić. Otóż tak pomyślany związek współrzędzić nie może, bowiem gdyby przyjmował na siebie rolę organów samorządu, to tym samym stawałby się współgospodarzem zakładu. Współgospodarzem zaś będąc zakładu przyjmował by punkt widzenia pracodawcy. A nie można jednocześnie mieć punktu widzenia pracodawcy i pracownika. Są to mimo wszystko różne punkty widzenia. Jest to rzeczywiście poważna sprawa. W warunkach uspołecznionej gospodarki właściwie pracownicy powinni być współgospodarzami zakładu. Powinni być - i powinniśmy o to walczyć - a l e w o r g a n a c h s a m o r z ą d u. Sposób przezwyciężania różnych konfliktów, które występują w społeczeństwie musi się opierać na tym, że te konflikty są dzielone, różne racje są dzielone między różne instytucje. A więc z jednej strony stanowisko pracodawcy jest reprezentowane przez dyrekcję i przez ewentualny samorząd, a z drugiej strony pracownika jest reprezentowane przez związek zawodowy. I dopiero uzgodnienie tych stanowisk może dać sensowne rozwiązanie.

Myślę, że jednym z nieszczęść tych starych związków zawodowych było to, że próbowały łączyć punkt widzenia pracownika i pracodawcy. A w takiej sytuacji nie reprezentują się dobrze ani interesów pracownika ani interesów pracodawcy. Jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu, w jakim tkwi kraj w tej chwili, jest właśnie fakt, że w tym systemie zarządzania nie były reprezentowane interesy pracowników i interesy konsumentów. I dlatego ilekroć zabije się związek zawodowy w ten sposób, że się go zmusi do przyjęcia punktu widzenia pracodawcy, to tak samo zniszczy się punkt widzenia pracodawcy.

/Fragment wykładu Jacka Kuronia wygłoszonego na otwarciu Wszechnicy Robotniczej "Solidarności" w Zakładach Róży Luksemburg

"Solidarność", Koszalin
Nr. 1/11/, 2.01.81

GŁOS W SPRAWIE
PROGRAMU - Antoni Furtak

W "Solidarności" dobiega końca kolejna tura wyborów do władz Związku. Przebieg kampanii wyborczej wskazuje, że w całym trzydziestopięcioletniu nie było wyborów w żadnej organizacji społecznej i politycznej, które byłyby przeprowadzane w tak demokratyczny sposób. Nareszcie ludzie pracy mogli niczym nie skrupowani wybrać przedstawicieli, którzy zasłużyli na ich zaufanie. Od nich zależy teraz czy utrzymają to zaufanie w twardej codziennej walce o utrwalenie zdobyczy "Sierpnia 1980".

Szeregowi członkowie NSZZ "Solidarność" oczekują od nowo wybieranych komisji wszystkich szczebli przedstawienia w możliwie krótkim czasie po zakończeniu wyborów, programów działania na czas bieżącej kadencji. Uważam, że w programach tych należy umieścić następujące problemy:

1. Wynegocjowanie i podpisanie nowych układów zbiorowych pracy, w których płace pracowników byłyby równe w danym zawodzie bez względu na resort, w którym pracownik jest zatrudniony. Obecnie, obojętnie czy ślusarz czy konstruktor - otrzymuje płacę zależnie od ministerstwa, któremu podlega, np. płaca w chemii, hutnictwie, komunikacji czy przemyśle maszynowym są różne mimo, że wiele zawodów jest wspólnych i wkład pracy nie różni się. W nowych "UZP" należy podnieść też górne granice podnoszenia zarobków /więcej grup zaszeregowania/ i uwzględnić uproszczenie systemu płac.

2. Wiadomym jest, że 25 % ludzi w Polsce żyje poniżej minimum socjalnego, że nie zmieniły tego nawet podwyżki uzyskane po strajkach. Uważam, że najważniejszym zadaniem Związku "Solidarność" jest prowadzenie takiej polityki związkowej, by w najbliższych latach zniknęło pojęcie życia poniżej poziomu "minimum socjalnego"...

W obecnej sytuacji nie będzie to łatwe, ale Związek musi dążyć do tego, by okres, w którym będzie się budować społeczeństwo sprawiedliwości społecznej był jak najkrótszy. Nie można bowiem tolerować sytuacji, w której człowiek otrzymuje zapłatę za pracę, która umożliwia mu życie na poziomie zwierzęcia roboczego, ubliżając jego godności ludzkiej. Jest to problem, który władze Związku mają uwzględnić w programie działania jeżeli chcą utrzymać zaufanie swych wyborców.

3. Bardzo ważnym zadaniem jest umacnianie jedności i siły oraz budowa takiego autorytetu Związku, z którymi to faktami będą liczyły się partie polityczne i Rząd. Akcje strajkowe należy ograniczyć tylko do przypadków drastycznych i bardzo ważnych, w których nie ma możliwości innego załatwienia spornych problemów. Należy jednak być konsekwentnym w realizacji postulatów zawartych w "Porozumieniach" z Komisjami Rządowymi.
4. Uważam, że NSZZ "Solidarność" powinien włączyć się w działanie na rzecz poprawy stanu naszej gospodarki, z tym, że nie może to odbyć się na dotychczasowej zasadzie, że błędne decyzje musiał nadrabiać swym wysiłkiem robotnik. Włączenie Związku do działania na rzecz poprawy gospodarki kraju rozumieć jako konieczność przedstawienia własnego programu lub wzięcie udziału w dyskusji nad projektem rządowym.

Program lub wnioski krytyczne winny opracować zespoły doradców przy Komisji Krajowej jak i naukowcy środowisk naukowych zrzeszeni w naszym Związku. Poważne potraktowanie tego problemu pozwoli na podniesienie autorytetu Związku wśród całego narodu.

Przedstawiłem po krótku sprawy, które uważam za najważniejsze w najbliższym okresie działalności Związku. Traktuję swój głos jako głos w dyskusji, do której zapraszam wszystkich, którym leżą na sercu sprawy kraju, Związku czy zwykłe ludzkie problemy.

"Jedność"

Nr.4/22/,30.1.81

P Y T A N I E

Tomasz Zieliński

Zarejestrowali swój związek 10 stycznia. Późno. W "Jedności" ukazała się krótka, jednozdaniowa notatka. Mówią, że dodała otuchy tym, którzy pierwsi przestali się bać, i odwagi tym, którzy się jeszcze boją.

Nie bać się - łatwo powiedzieć, jeśli się jest stoczniovcem, dużo trudniej, gdy pracuje się w małym milicyjnym Zakładzie Remontowo-Budowlanym o 160 - osobowej załodze. Zarejestrowali się więc późno, choć zaczęli wcale nie później niż inni: w czwartym tygodniu sierpnia, w drugim tygodniu szczecińskiego strajku. Ale o tym, że Zakład Remontowo-Budowlany przy Komendzie Wojewódzkiej MO zastrajkował, stocznie się wtedy nie dowiedziała.

A przecież zastrajkował. Przerwali pracę, wybrali komitet strajkowy: dwóch kiero-
rowców, ślusarza, stolarza. Zebrali postulaty. Dyrekcja nie stawiała przeszkód. Przed-
stawili postulaty zastępcy komendanta. Wracając z komendy wybrali dłuższą drogę,
wiodącą przez ich największą budowę w mieście. Na skrzyżowaniu, gdy zatrzymali się
na moment, podeszli do nich nieznajomi: "Macie przerwać pracę, bo..." Tego dnia budo-
wa stanęła, a bazie załoga ogłosiła strajk okupacyjny. Wyłączono im wszystkie te-
lefony. Chcieli wziąć samochód, jechać do stoczni, zawiadomoć wszystkich, że są ra-
zem z nimi. Samochodu nie dostali. Do bazy przyjechał autobus, przywoząc ludzi z bu-
dowy. O tym, że strajkują, jak cały Szczecin, jak całe Wybrzeże, wiedzieli tylko oni
sami. Zastępca komendanta próbował ich przekonać: "Skończcie ze strajkiem okupacyj-
nym, nie przychodźcie jutro do pracy, strajkować możecie w domu". Nie przystali na
to. Obawiali się, że jeżeli ich nie będzie jutro w pracy, to pojutrze otrzymają dys-
cyplinarne zwolnienia z pracy.

Po południu wezwano Komitet Strajkowy do komendy na rozmowę. Rozmowa trwała
pięć godzin, do późnego wieczora. Na oświadczenie o podjęciu strajku zastępca ko-
mendanta odpowiedział: "Rozwiążemy zakład". Takie było polecenie ministerstwa.

Następnego dnia rano ujrzeli w swojej bazie psy milicyjne, uwiązane na linkach.
Rząd psów dzielił zakład na dwie części. Emocje zaczęły opadać, ludzie zaczęli się
wahać. Na porannym zebraniu ktoś krzyknął pod adresem komitetu strajkowego: "Sprze-
dali nas, nie ma o czym rozmawiać!" Kierownicy żądali powrotu do pracy. Mówili:
"Pamiętajcie, strajk się skończy, a my zostaniemy". I strajk się załamał. Do pracy
na budowie nikt jednak nie poszedł. Ludzie podjęli pracę w bazie. Wymogli jedyn:
wywiesili plakat, że solidaryzują się ze stoczną, że popierają żądania strajkują-
cych. Zastępcy komendanta bardzo zależało na tym, żeby nie napisali: strajkujemy!

We wrześniu, gdy zrodziła się "Solidarność", poszła po zakładzie lista. Kto chę-
tny do "Solidarności"? Na 161 pracowników wpisało się aż 89. Własnoręcznie. Wszyscy
robotnicy i dwóch kierowników. Wkrótce potem ukonstytuował się czterosebowy komi-
tet założycielski...

To było na zebraniu wyborczym starego Związku Pracowników Państwowych i Spo-
łecznych. "Solidarność" wisiała w powietrzu, w y k l ę t a "S o l i d a r n o ś ć"
zakazane słowo. Kiedy padło, przewodnicząca Rady Zakładowej głośno się oburzyła:
"Co to jest! Nie pozwalam!" I nie pozwoliła! Lecz wybory do Rady Oddziałowej odby-
ły się i tak, jak rewolucyjny przewrót. Ludzie wybrali samych robotników, żadnego
urzędnika. Funkcje związkowe objęli ci, którzy zakładali "Solidarność" - czyli coś
co w Zakładzie Remontowo-Budowlanym oficjalnie nie istniało i nie miało istnieć.

Komitet założycielski złożył pierwszą wizytę w MKR. Powiedzieli o zastraszaniu
pracowników, o argumentach, jakich jakich się przeciw nim używa. "Solidarność" -
mówią im - nie ma prawa istnieć w zakładzie, który jest jednostką militarną. Ro-
wiążemy zakład. Pozwalniamy z pracy. Odbierzemy przydziały na mieszkania. Nie damy
paszportu...

W MKR poradzono im: "Napiszcie skargę na komendanta i na dyrektora". Cóż łat-
wiejszego dla stoczniovców. I oóż trudniejszego dla pracowników MO! Dał znać o so-
bie ten chydny stwór, czający się w każdym kącie, działający na wyobraźnię - strach.

TAKIEJ skargi nie napisali. Tymczasem działalność związkowa ubumiała w zakładach zupełnie - aż do listopada - gdy ożył podnoszony wcześniej pomysł utworzenia Związku Zawodowego Pracowników Resortu Spraw Wewnętrznych. Bez przymiotników: "niezależny i samorządny". W Szczecinie miała być jego siedziba. W Warszawie minister zaakceptował statut. Sąd nie miał żadnych zastrzeżeń.

Na zjazd założycielski pojechali do Warszawy również delegacja z Zakładu Remontowo-Budowlanego. Szczecinianie zadali publicznie kilka pytań. O statut. O upoważnienie do zarejestrowania. O reprezentację związkową. Z sali rozległy się okrzyki: "Antyseccjalistyczna rozróżba!" Grzeczny pan poprosił delegację do wyjścia. Myśleli, że czeka na nich minister, aby udzielić im odpowiedzi na te pytania. Lecz minister, witany oklaskami, wchodził właśnie na salę innym wejściem. Szczecinian wyznaczono innym wejściem bez ceregieli.

Potem, gdy byli już w Szczecinie, wezwano ich do ministra. Nie pojechali. Pojechali dwaj inni. I jeżdżą do tej pory, przez cały grudzień, styczeń: co tydzień na 3 dni. 10 stycznia odbyło się to najważniejsze zebranie. Przed zebraniem komiteć założycielski spotkał się z dyrektorem. Poprosił o zgodę na wydrukowanie deklaracji, w których byłaby rubryka: do "Solidarności", i rubryka: do innego związku. Dyrektor się nie zgodził. Obrazoburczą była myśl, że słowo "Solidarność" mogłoby się pojawić w jakimkolwiek dokumencie.

Na zebraniu rozdano deklaracje Związku Zawodowego Pracowników Resortu Spraw Wewnętrznych. Ludzie zaczęli je zwracać. Podpisane. Ale są też wypełnione i nie podpisane. I całkiem czyste. Przewodniczący zebrania oświadcza, że deklaracji nie wypełni i wychodzi. Na oknie leży lista "Solidarności".

Licząc deklaracje, ogłaszają, że do nowego związku należy 81 osób. To ci, którzy wypełnili deklaracje. Listę "Solidarności" podpisało 37 osób.

Tego samego dnia, w sobotę, "Solidarność" z Zakładu Remontowo-Budowlanego MO rejestruje się w MKR pod numerem 939. W poniedziałek usiłują ludziom wyperswadować tę "Solidarność". Nie straszą już rozwiązaniem zakładu. Ale zabraniają wywieszać ogłoszenia, zrywają te, które wiszą. Dyrektor kategorycznie zakazuje urzędnikom wstępowania do nowego związku. Okazuje się, że działacze "Solidarności" potrzebni są w terenie. Kto kogo?... Pan w średnim wieku, który mi to opowiedział pyta: - C z y m y nie mamy praw takich jak i inni obywatele tego kraju dla tego, że pracujemy w milicji?...

Ale czy to ja, dziennikarz, jestem właściwym adresatem tego pytania?

P o s t s c r i p t u m dopisało samo życie i czas przeładowany w tych dniach wydarzeniami. 22 stycznia szesnastu pracowników Zakładu Remontowo-Budowlanego MO otrzymało formalne propozycje podjęcia pracy w innych przedsiębiorstwach budowlanych na terenie Szczecina. Jeżeli nie przyjmą propozycji - przeczytali we wręczonym im piśmie dyrektora - to mogą uważać ów dokument za wypowiedzenie warunków pracy i płacy. Wśród tych, którzy otrzymali takie pismo, byli zarówno członkowie "Solidarności" jak i członkowie związku branżowego. Radca prawny, który podjął się obrony zwolnionych pracowników, dowiedział się od komendanta, że krok ten został podyktowany zmniejszeniem zadań na rok 1981, że firma w pierwszym rządzie zwalnia pijaków, pracowników krótko zatrudnionych, źle wykonujących swoje obowiązki, że nikt "Solidarności" nie szykanuje i szykanować nie zamierza....

Tylko dlaczego wbrew przepisom prawa pracy nie skonsultowano tej decyzji ze związkiem zawodowym "Solidarność" skoro rzecz dotyczy jego członków? Organizacja związkowa istnieje w zakładzie od 10 stycznia?

28 stycznia upłynął termin składania wniosków do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy. Niektórzy z pracowników odwołania złożyli...

Na prośbę zainteresowanego pominąłem w tej relacji nazwiska...

"Wieś Rzeszowska"
Nr. 4/15/.5.2.81

ZMECZYLI SIE I POSZLI ODPOUZYWAĆ

Z grupą dziennikarzy przeprowadziliśmy wywiad z prezesem Gminnego Związku Kółek Rolniczych w Ustrzykach Dolnych. Nagraliśmy tę rozmowę. Fragmenty przytaczamy tu dosłownie. Nie pytaliśmy o zgodę ani naszego rozmówcy ani kolegów dziennikarzy rozmowę wiodących: Teresy Torąńskiej i Marka Kusiby.

Ustrzyki Dolne 13.1.1981

- Dlaczego ośrodek rządowy Arłamów, Muczne, Caryńskie i Wołosata są tak bardzo istotne dla tej ziemi i dlaczego ten teren musi być jednak zajęty przez przedstawicieli rządu, i okupowany niejako przez wojsko?

- Prezes: To znaczy jeżeli o to chodzi, o moje zdanie?

- Tylko o pana zdanie.

- P: Tylko o moje zdanie. W związku z tym, że w ostatnich dniach a zwłaszcza od założenia "Solidarności" odezwała się na naszym terenie taka sytuacja, że mniejszość narodowa jaka jest tutaj na tym terenie zaczęła podnosić swoje uszy - że tak powiem. Częściowo domyślamy się, że chodzi o rozbięcie na kilkunastu omentarzach grobowców byłych partyzantów względnie oficerów, którzy działali tutaj na tym terenie. Dlatego też możemy się domyślać, że chodzi tutaj o wyłączenie ministerstwa jako wojska, które by kiedykolwiek mogło przeszkadzać na tym terenie w razie..... nacjonalistów. A ośrodek sam jako pśrodek, powinien uważam zostać. Tak jak został powinien zostać, nie mniej jednak gospodarstwa rolne powinny być wyłączone z tego. Nie mniej jednak jeszcze jest i taka sytuacja, że jeżeli w gospodarstwach tych rolnych nie będzie pracować wojsko, to grozi zagłada.

- Sądzi pan, że nacjonałiści zebrali duże siły, że dysponują jakąś organizacją?

- P: Czy zebrali duże siły to mogę nie sądzić, ale na tym terenie mogą być wystarczające.

- A skąd pan ma te informacje o tych siłach nacjonalistycznych?

- P: No, były ulotki wcześniej rzucone, pewnie w listopadzie czy w miesiącu paź - dzierniku i stąd wiem.

- A myśli pan, że przez kogo zostały rozrzucone te ulotki?

- P: Przez mniejszość narodową.

- A jaka treść, może pan pamiętać jaka treść?

- P: A żeby księża opuścili cerkwie dotychczas zajmowane, ponieważ wejdzie tam ksiądz prawosławny, że cerkwie są nasze. O! Bieszczady, żeby pozostawić w spokoju, cały teren Bieszczadów, żeby wyłączyć i zrobić rezerwat.

- Przepraszam, czy te ulotki były drukowane?

- P: Drukowane były w formie takich biuletynów.

- Ale w jakim języku?

- P: W języku normalnym, naszym polskim.

- A w ukraińskim języku?

- P: A w ukraińskim języku były inne ulotki jeszcze rzucane - ocena milicji. zreszt, to potwierdza. Jeżeli można wypowiedzieć... nie wszystko można.

- A jak pan sądzi, ktp tego rodzaju ulotki rozrzucał, drukowane w języku polskim?

- P: No, była widocznie specjalna organizacja, może ona do dzisiaj jest. Mogła być również tutaj na sali.

- A więc dopuszcza pan taką możliwość, że na tej sali wśród strajkujących byli nacjonałiści?

- P: Tak, oczywiście.

- Którzy wykorzystywali strajk tylko po to, aby załatwić swoje...

- P: Jasne, bo nawet uważałem, miałem dyżur któregoś dnia, uważałem jak to robili.

Wypraszali wszystkich tych, którzy byli - że tak powiem - tylko obsługą, a dopiero oni w mniejszych grupach obradowali. Pewni panowie obradowali w małych grupach, a ci panowie czekali na korytarzu.

- A może to był Komitet Strajkowy?

- P: Niech będzie to nawet i komitet. Jeżeli mówimy "Solidarność" to nie powinni się wypraszzać. To powinni wszyscy wiedzieć o tym samym.

- A czy pan wie, że ja byłem cały czas obecna na tym strajku, na wszystkich naradach byłem, nawet tych, którzy się zamykali?

- P: Nie, nie wiem.

- A ja mam do pana takie pytanie. Czy nie przyszło panu w którymkolwiek momencie na myśl, że to władza może rozrzucić, po to, żeby właśnie wywołać jakieś nacjonalistyczne nastroje? Że chce po prostu skłócić społeczeństwo?

- P: Naprawdę nie.

- Albo odwrócić uwagę od spraw, które obchodzą tu wszystkich mieszkańców. Polaków? Tak z ręką na sercu.

- P: Uważam, że jako działacz absolutnie wyłączam tę sprawę.

- Jako jedna osoba - prywatnie - jako pan?

- P: Tak, jako ja.

- A skąd pan ma tę pewność?

- P: Skąd mam pewność? Jestem - no nie od dzisiaj działaczem i wiem co mogą zrobić, a co nie mogą zrobić.

- A skąd pan miał taką pewność mówiąc, że tutaj siedzieli nacjonałiści w strajku?

- P: A skąd ja wiem, czy pani nie jest nacjonalistką?

- Oczywiście, ja też nie wiem właściwie czy pan nie jest nacjonalistą.

- P: Właśnie dlatego nie zadawajmy sobie takich pytań.

- Czy jest pan zadowolony z wczorajszej akcji?

- P: Czy jestem zadowolony z wczorajszej akcji? Jestem zadowolony, że się zmęczyli i że poszli odpoczywać. A z samej akcji, nie wiem. Trudno mi na to odpowiedzieć, czy jestem zadowolony. Wiem, że się ludzie zmęczyli. i....

- Jacy ludzie?

- P: No, ci co tutaj przez cały czas koczowali.

- Znaczy to, zmęczyli się i wyszli, tak? Poszli do domu?

- P: No, chyba tak.

- Dlatego poszli do domu, że się zmęczyli?

- P: No, chyba tak.

- A był pan świadkiem tej akcji?

- P: Nie.

- I dlatego pan mówi, że zmęczyli się i wyszli?

- P: Nie, uważam, że zmęczyli się i poszli.

- A widział pan milicję tutaj?

- P: Nie, ja nie byłem wczoraj absolutnie.

- A dzisiaj pan nie widzi milicji?

- P: Proszę?

- Dzisiaj pan też nie widzi milicji?

- P: No, jeżeli chodzi o cywilnego. Jeżeli ktps z państwa jest, to możliwe. Ja nie wiem. Mnie się nie legitymowali.

- A czy pan jako członek partii nie zainteresował się tym jak to się wczoraj odbyło tutaj?

- P: No, w tej chwili nie miałem dojścia do żadnego sekretarza, no i nie poinformowano mnie tu. Było powiedziane tak, jak w radio. Zresztą samiście podali tak, jak w radio, że opuścili salę i wyszli.

- I to jest cała wiadomość, którą pan zna?

- P: No, jeżeli w radio, to ja wiem trochę w radio. Jeżeli nie wierzę, to po co to nagrywamy?

- My sami w radio nie wierzymy.

-P: No, to dobre, jeżeli teraz się nie wierzy radiu i nikomu, to komu mamy wierzyć?
/ Z taśmy spisał: Janusz Szkutnik /

Rzeszów dnia 16 stycznia 1981

Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie, Sekr. Jan Kwolek - szef propagandy, oświaty, nauki i kultury, I sekr. KW PZPR Franciszek Karp, Krzysztof Sałaciński z red. "Jedność", Janusz Szkutni z red. "Wieść Rzeszowska".

- Niektórzy mówią o problemie mniejszości narodowej w Bieszczadach. Co pan o tym sądzi?
- J.K. Problemu mniejszości narodowej nie ma. Ludzie, którzy dają taki pstryczek, to są prowokatorzy, którzy chcą poróżnić ludzi. Jeżeli mi ktoś zadawał pytanie na ten temat, traktowałem go jako prowokatora. Przecież są cerkwie. Obywatele pochodzenia ukraińskiego i lemковского nigdy nie czuli się wyobcowani. Nie było problemu narodowościowego, obywatele polscy chodzili do cerkwi. Znam dobrze problemy tamtejszych ludzi. W latach 1973-75 byłem sekretarzem w Sanoku, a od 1975 do 79 sekretarzem w KW w Krośnie. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że wtedy tego problemu nie było.
- Czy te fragmenty pana wypowiedzi można podać do publicznej wiadomości?
- J.K. Oczywiście, nie przeszkadza mi to. Należy się jednak zastanowić czy ruszenie tego problemu nie stworzy go naprawdę.

"Solidarność Ziemi Puławskiej"
Nr. 3/13/5.2.1981

J E S T T A K A S P R A W A

Solidarność jako ruch i jako postawa wyrosła z działań oddolnych. Siła i świadomość milionowych rzesz pracowników jest jedynym fundamentem naszego związku, którego powstanie było robotniczą odpowiedzią na gromadzenie władzy przez wąską grupę nazywającą siebie reprezentantami społeczeństwa. Dziś dobrze wiemy czym kończy się odgórne sterowanie, również w sprawach związkowych. Przypomina nam o tym kukła CRZZ. Jednocześnie widzimy pojawiające się niebezpieczeństwo rezerwowania prawa do decyzji w rękach regionalnych emkasetów. Ciągłe jeszcze boleję nad sprawą Chełma, który wyłączył się z naszego regionu, wciąż mamy nadzieję, że nie jest to decyzja ostateczna - choć rozumiemy chełmski emkaset, który miał prawopoczuć się ubezwłasnowolniony przez daleki i nie orietujący się w sytuacji Lublin. Ale z tej lekcji nie wyciągnięto odpowiednich wniosków i znowu pojawiają się koncepcje zarezerwowania prawa do istotnych decyzji - wyłącznie dla MKZ w Lublinie. Pojawiają się głosy - w oparciu o prawniczą interpretację statutu - żądające rozwiązań rejonowych emkasetów lub zmiany ich w etatowe delegatury w Lublinie. - bez wyposażenia w kompetencje. Dla wielu związkowców jest to kopiowanie struktury CRZZ i jeżeli statut oraz Krajowa Komisja na to pozwala, to znaczy, że statut nie jest doskonały i Krajowy Zjazd Delegatów powinien wnieść poprawki do statutu w zakresie struktury związku. Stanowisko związkowców /tak je odbiera redakcja biuletynu/ jest proste i niezmienna.

N I C O N A S B E Z N A S

I kierujemy to również do wszystkich naszych organów przedstawicielskich. Pełnię kompetencji w zakładzie powinna mieć Komisja Zakładowa i tu etaty mogą mieć tylko pracownicy techniczni. W większych ośrodkach mieszkano-przemysłowych pełne kompetencje muszą mieć istniejące emkasety - również bez etatów dla działaczy. Te właśnie MKZ-y najlepiej orietują się w sytuacji istniejącej w Puławach, czy Kraśniku, a Lublin wie o tym tylko z opowieści. Dotyczy to również samego Lublina, który powinien mieć MKZ wydzielony dla miasta i okolic.

W takiej sytuacji konieczny jest oczywiście Zarząd Regionalny Związku z siedzibą niechby nadal w Lublinie. Ten właśnie zarząd zapewniłby koordynację działań w całym regionie środkowo-wschodnim i składałby się z delegatów wybranych w poszczególnych rejonach w odpowiedniej proporcji do liczebności związku. W ten

sposób unikniemy licznych etatów i zawodowych działaczy opłacanych z naszych składek. Należy podkreślić, że wszystko co tu piszemy nie jest oficjalnym stanowiskiem puławskiego MKZ, ale wynikiem dyskusji w zespole redakcyjnym biuletynu, do czego inspirował nas przebieg zebrania delegatów Komisji Zakładowych z puławskich przedsiębiorstw 2.2.81 r. i dyskusja na tym zebraniu nad podziałem terytorialnym związku i kompetencjami instancji związkowych.

Biuletyn nasz nie jest "organem" emkazu, chociaż staramy się zawsze umieszczać informacje o tym co MKZ robi i drukować jego wszystkie uchwały. Związek nasz musi mieć niezależną prasę, która będzie nie tylko informować, ale również alarmować kiedy we władzach związku coś dzieje się nie tak jak spodziewają się związkowcy. Tylko taka forma działania naszej prasy zapewni kontrolę związkowców nad zarządami, którym będziemy ufać, ale i ciągle krytykować.

Wszystkie decyzje, które w "Solidarności" powstają rodzą się ze starcia różnych poglądów i koncepcji. Nie wolno dopuszczać do rozkwitu lojalności wobec poszczególnych działaczy czy władz. Dopuszczalna i konieczna jest jedynie lojalność wobec WSPOLNEJ SPRAWY. Ale konieczna jest również dyscyplina związkowa w realizacji - demokratycznie podjętej decyzji. I najwyższy czas zrozumieć, że krytyka jest koniecznym nauczaniem demokracji. A nie jest nam potrzebny i nie jest prawdziwy cukierkowy obrazek pełnej harmonii i jedności. I byłoby źle gdyby taka jedność zapanaowała i zastąpiła dyskusję.

Biuletyn jest otwarty dla wszystkich, również dla tych, którzy chcą coś w Związku skrytykować - jeżeli tylko mają czyste ręce i dobre intencje. Jednocześnie będziemy stanowczo bronić Związku przed wulgarnymi napaściami środków masowego przekazu: na cały Związek, jego ogniwa i poszczególnych działaczy.

Post scriptum: Proponujemy utrzymanie skrótu MKZ jako: Międzyzakładowa Komisja Związkowa w....

/Artykuł redakcyjny/

"Solidarność z Gdańskiem"
Nr. 20 - 5.2.81

INFORMACJA = DEMOKRACJA

Powyższe równanie można uznać za hasło odbytego pod koniec stycznia w Hucie Katowice pierwszego zjazdu prasy związkowej, o którym wstępnie informowaliśmy w poprzednim numerze "SzG". Postanowiliśmy znaczną część niniejszego numeru poświęcić właśnie problemom pracy związkowej oraz nieco szerzej zaprezentować kilka przynajmniej tytułów pozaślódkich, do których nasz czytelnik może mieć jedynie sporadyczny dostęp.

WIDMO CENTRALIZMU

Na zjazd przygotowany przez hutniczego "Wolnego Związkowca" oraz warszawskie redakcje "Nauki-Techniki-Oświaty" i "Niezależności", przybyło mniej redakcji, niż się tego spodziewano. Przyczyną była napięta sytuacja w kraju/wolna sobota 24.1./, I od razu na jaw wyszedł istotny problem, potwierdzony później przez wyniki ankiety przeprowadzonej na zjeździe, a opracowanej przez redakcję "Robotnika" i "SzG". Otóż ogromną część dziennikarzy regionalnej prasy związkowej to działacze związkowi, w tym, w znacznej części, członkowie prezydiów MKZ.

Jaki jest wobec tego stan krytyki wewnątrz związkowej? Otóż prawdę powiedziawszy żaden. Tekstów krytycznych wobec KKP, MKZ-ów i innych instancji związkowych praktycznie nie ma. Fałszywie pojęta "jedność", "nie dawanie okazji przeciwnikowi" - dogmaty, które zniszczyły polską kulturę - funkcjonują od początku w "Solidarności". Rośnie groźba utraty wiarygodności gazet związkowych. Dobrze o tym świadczy przypadek organu MKR w Jastrzębiu, który nie pisywał o aferze niesławnej pamięci towarzysza Sienkiewicza. Wręcz karykaturalnym przykładem "wracania nowego" jest fakt, że na zjeździe bodaj wszystkie uchwały zapadały przy jednym głosie wstrzymującym się, redaktor nie głosował, bo nie był pewien co na to jego MKZ... Zlitujmy się i przemilczmy tytuł, widmo centralizmu demokratycznego krąży jednak nad "Solidarnością".

Drugi problem kluczowy dla związku to bieżąca informacja. Jej stan jest wysoce niezadowalający. Przy skromnej częstotliwości ukazywania się gazet rezygnują one z funkcji informacyjnych, a członkowie związku skazani są na propagandę oficjalną kłamiącą po staremu, aż huczy. Brak informacji rodzi plotkę, związek jest podatny na różnego rodzaju insynuacje i cała ta sytuacja nie wiele ma wspólnego z demokratyzacją życia publicznego. Gdzie indziej obok gazet MKZ-y zaczynają wydawać biuletyny informacyjne, ograniczające swą zawartość do uchwał i innych dokumentów związku oraz bieżących informacji. Temu celowi służyć też będzie powołana do życia w Katowicach agencja prasowa "Solidarności" - AS.

Ale tu kolejnym przegięciem jest sytuacja poligrafii związkowej. Defensywna postawa związku w regionach podczas rozmów z miejscowymi władzami nie pomaga - a przecież wszędzie są drukarnie i poligrafia fabryczna. Tymczasem znaczna część prasy wychodzi po staremu na powielaczach, że nie wspomniemy o naszej własnej gazecie, drukowanej unikalną już w kraju metodą sitodruku. Nic dziwnego więc, że z ostrymi protestami spotkała się działalność związkowej komisji d/s poligrafii, która sparaliżowała rozdział maszyn nadchodzących z zagranicy w najmniej odpowiednim momencie konfrontacji z władzami.

Sredni jednorazowy nakład pism regionalnych /w cyklu 10-dniowym/ wynosi w całym kraju około 0,5 mln egz. Nie dość, że mało i rzadko, to budzi poważne zastrzeżenia jakość tego pisania. Wygasa rozrachunkowa pasja redaktorów, ożywiająca dotąd prasę związkową. Teksty krytyczne przeradzają się miekiedy w pomówienia bądź donosy lub podławej jakości publicystykę. Brak jest artykułów programowych, wytyczających linię związku, brak sporów światopoglądowych. Próby polemiki dławione są przez MKZ-y w imię wspomnianej "jedności". Wmówione związkowi przez oficjalną propagandę fałszywe pojęcie "apolityczności" /nic takiego w statucie nie mamy/ święci niepokojące tryumfy.

I tak wróciliśmy do punktu wyjścia. Niezależność tej prasy to klucz do jej wiarygodności i wiarygodności całego związku. Inaczej grozi nam atrofia wolnej myśli już u progu działalności. Pamiętajmy o losie poprzednich "odnów". Takie były początki końca 1957 i 1971.

/Artykuł redakcyjny/

3 lutego 81 w klubie "Gencjana" odbyło się spotkanie Lecha Wałęsy i delegacji KKP z członkami MKS. Oto jego przebieg.

Przedst. Je. Góry / dalej: J.G. / przedstawia postulaty "Solidarności" / dalej: "S" / tego regionu oraz przebieg wydarzeń / patrz: Biul. AS nr. 1, str. 1 /. Przypomina, że na spotkaniu z władzami 19.11.80 / kiedy to przedstawiono zarzuty Związku /, zostało ustalone, że następne spotkanie, na którym przedst. władz mieli odpowiedzieć na te zarzuty, odbędzie się 1.12.80 r. Do spotkania tego nie doszło. Przypomina również, że Komisja Rządowa / dalej: Kom. Rz. /, która przyjechała do J.G. 20 stycznia 81, nie posiadała - wbrew wcześniejszym zapewnieniom ze strony Rządu - odpowiednich pełnomocnictw. Dlatego rozmowy zostały przerwane. Dalej przedst. J.G. opowiada o przebiegu pierwszych rozmów z Kom. Rz. "S" rozszerzyła wówczas swoje żądania o sprawę NSZZR. Stosunkowo najłatwiej doszło do porozumienia w spr. 1-go postulatu: uzgodniono realne terminy opracowania konkretnych elementów programu poprawy sytuacji socjalnej i mieszkaniowej woj. Jeśli chodzi o postulaty dot. zmian personalnych, to Związek z niektórymi zrezygnował, doszło do wstępnego uzgodnienia stanowisk, ale pkt-u tego - w odróżnieniu od 1-go postulatu - nie podpisano. Rozmowy utknęły w martwym punkcie, kiedy doszło do postulatu 3-go Kom. Rz. stwierdziła, że nie ma pełnomocnictw w spr. "Granitu", ponieważ jest on własnością KC PZPR, a nie Rządu. Związek odstąpił więc od tej sprawy w rozmowach, podkreślając jednak, że będzie kontynuował starania o uzyskanie tego obiektu, w którym powinien powstać ogólnodostępny ośrodek rehabilitacji narządów ruchu. Kom. Rz. oświadczyła również, że nie ma pełn. w spr. sanatorium MSW. Przedst. Związku uznali, że jest to równoznaczne z zerwaniem rozmów "ze względu na brak możliwości zbliżenia stanowisk". 7.02.81 przedst. "S" zostali zaproszeni do WRN, gdzie obecna była również Kom. Rz. Zaproponowała ona odstąpienie od żądań w spr. sanatorium MSW w zamian za obietnicę wybudowania w ciągu 4 lat szpitala. Obietnicę tę Związek uznał za nierealną. Tu przedst. J.G. przypomina trudności z budową ośrodka balneologicznego w parku zdrojowym dla PP "Uzdrowiska". Informuje również, że podczas rozmów z Kom. Rz. w WRN dochodziło do przerw, podczas których Kom. Rz. kontaktowała się z władzami centralnymi w W-wie. Po każdej takiej przerwie usztywniała swoje stanowisko w spr. sanatorium MSW. Podczas rozmów dyr. kombinatu budowlanego proponował, by na okres potrzebny do budowy szpitala wypożyczyć sanatorium MSW na cele szpitalnictwa. Rząd nie zgodził się na te propozycje.

Zabierają głos przedst. MKS i zakładów pracy oraz lekarze uzdrowiska w Cieplicach. Lekarka, dyr. zespołu sanatoriów mówi o rozmowach z szefem służb socjalnych KC PZPR, Cz. Pilarzem nt. "Granitu". Kiedy KC zwróciło się o zapewnienie opieki pielęgniarzkiej i lekarskiej dla 60-osobowych turnusów w "Granicie", prosiła ona w zamian o wypożyczenie 40-tu łóżek z tego domu pacjentom uzdrowiska. Pilarz odpowiedział: "A jak pani sobie wyobraża, żeby nasi mieszkali z Waszymi?" Informuje ona, że po wojnie w Cieplicach nie przybyło ani jedno łóżko, opisuje kryzys z żywnością w sanatoriach. Mówi też, że za korzystanie z basenu "Granitu" szkoła w Szklarskiej Porębie płaci 500 zł. za godzinę.

Głos z sali - "Granit" kosztował miliard zł., w tym 8 mln dolarów.

D. Matynia mówi, że w woj. jeleniogórskim potrzeba natychmiast 300 łóżek. Po objęciu wsi opieką lekarską nie zwiększono bazy leczniczej. W szpitalach J.G. liczba łóżek jest mniejsza niż w 1944 roku. Przejęcie sanatorium umożliwi wyremontowanie szpitali, zbudowanych przed drugą wojną.

Projektant szpitali informuje, że trzeba 10 lat na oddanie szpitala, którego budowę rozpoczęto.

D. Matynia mówi, że w 1945 roku było w J.G. 5 szpitali na 32 tys. ludzi, teraz są 2 - na 100 tys.

Przedst. kopalni miedzi "Konrad" z Bolesławca informuje, że w okręgu J.G. MSW ma 17 sanatoriów i domów wczasowych.

Przedst. "Cewiskozy" i MPK mówią, że zakłoga tego zakładu uważa niezakończenie tej sprawy za równoznaczne z upadkiem "S" w województwie.

Wg nauczyciela ze Świeradowa "Granit" jest dla młodzieży symbolem minionej epoki.

Przedst. kopalni "Turów": 1200 czł. partii popiera stanowisko MKS.

P. Kamień /MKZ Wrocław/ informuje o decyzji budowlanych, że nie będą budować "Granitu" i sanatorium MSW. Proponuje, by pracownicy budownictwa w całym kraju nie wykonywali inwestycji MSW i KC.

Przedst. Bolkowa informuje, że wszystkie zakłady i wiele organizacji partyjnych popiera żądania MKS. Podobne głosy przedst. PKS i "Solidarności Wiejskiej" reg. J.G.

Po przerwie Lech Wałęsa dyskutuje z działaczami regionu J.G. Z. Tabaszkiewicz mówi, że został tu przysłany przez 1400-tu związkowców ze swojej fabryki. Nie wierzą oni już w Rząd, ani w partię. Wierzą w "S" i w Wałęsę. Nie akceptują sytuacji, w której człowiek, do którego nie mają zaufania/min. Ciosek/ rozmawia z "S". Mówi, że nie ma po co wracać do zakładu, jeśli nie zostanie załatwiona sprawa sanatorium MSW i "Granitu".

Wałęsa: "Proszę Państwa, dlatego ja tu jestem, dlatego jestem na tym świeczniku, że potrafiłem w swoim czasie całej Polsce powiedzieć "nie". Sto razy siedziałem, zapłaciłem masę kolegiów. Nikt nie posądzi mnie o tchórzostwo. Tym razem staję przeciw Wam, taki już jestem. Staję przeciw. Ale nie dlatego, że macie szlachetny i słuszny cel. Bo rzeczywiście macie taki cel. Tylko głupio zrobiliście. Bo, po pierwsze, trzeba było powiedzieć tak: nie idziemy do pracy, bo nie mamy gdzie się leczyć. I to by było nie takie głupie. Po drugie, jak powiedziała KKP, jesteśmy związkiem, który się rozsypuje... rozkładają nas od środka. Bo mają teraz prosty atut, że "S" to nie jest wogóle związek, bo nie trzyma się statutu.... Dajemy się rozłożyć, źle stawiając sprawy. Cel jest słuszny, ale nie trzeba było mówić do milicji czy MSW - oddajcie, tylko - my nie mamy. A skąd wy wzięcie, to wasza sprawa. Bo teraz milicja mówi nam, że jesteśmy bezpośrednio przeciwko nim... W obecnej sytuacji nie chcemy pomnażać nieprzyjaciół, chcemy ich raczej zyskiwać, przynajmniej niektórych, bo tam nie wszyscy są tacy". Dalej Wałęsa przypomina, że równie szkodliwa dla Związku była sprawa podwyżek, dawanie jednym więcej, drugim mniej, żeby skłócić Związek wewnętrznie. Stwierdza, że dziś społeczeństwo jest bardziej radykalne, ponieważ władza wycofuje się z tego, co już dała. Przypomina, że władza jest podzielona i należy to mieć na uwadze, kiedy planuje się swoje działania. Wałęsa opowiada o rozmowach, jakie miał z ludźmi, których podwoził w drodze do J.G. Mówili oni, że wierzą w "S" i kiedy Związek uważa, że należy strajkować, to będą strajkować. Ale nie rozumieją, o co w tym wszystkim chodzi. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że postulaty nie są dobrze postawione. Złe też się dzieje, że dochodzi tu do konfrontacji na linii MSW - reszta świata. Następnie Wałęsa mówi o min. Ciosku. Na podstawie jego spotkań z KKP należy go oceniać b. dobrze. Ręczy, że jest to człowiek, który wiele robi dla naszego Związku. Na koniec Wałęsa stwierdza, że zawsze będzie mówił to, co myśli, niezależnie od tego, czy się to podoba rządzącym lub też zebranim na tej sali.

St. Kosińska /MKS Luban/ informuje, że od kilkunastu lat buduje się szpital, którego nie można wykończyć, ponieważ wszystkie firmy z Lubania zostały ściągnięte na budowę "Granitu" i sanatorium MSW. Opisuje katastrofalny stan szpitala w Lubaniu. Stwierdza, że Omoska nie osądza się za to, co robi teraz jako minister, lecz za to, co robił jako przewodniczący WRM w J.G.

Jeden z czł. "S" J.G. mówi, że protestującym nie chodzi o to, że sanatorium należy do MSW, ale żeby mieć wreszcie szpital. Stwierdza też, że ufają im nie tylko członkowie "S", ale również partyjni.

Wałęsa stwierdza, że niezbędne jest ustalenie prawdziwego stanu rzeczy. Kiedy problem jest rzeczywiście poważny, można go rozwiązać tak, jak się to stało w J.G. Cele "S" w jeleniogórskim były słuszne, lecz ktoś je zmienił w nieodpowiednim kierunku. Mówi też, że trzeba się zastanowić, ponieważ wszędzie budowano Komendy. Protestowanie w takich sprawach może oznaczać strajk w kolejnych regionach, a Związek ma poważniejsze problemy do rozwiązania. Strajki uderzają w społeczeństwo, a nie w rządzących, dla których i tak starczy jedzenia. Trzeba liczyć się z tym, że w którymś momencie ludzie powiedzą działaczom "S" jak było tak było, ale przynajmniej chleb był!

Głos z sali - "Nie ma innej możliwości poprawy warunków szpitalnictwa w naszym woj." Wałęsa: "Nawet jeśli J.G. uda się ten szpital załatwić, to co mają mówić inne regiony, gdzie sytuacja jest taka sama. Gdańsk nie ruszył tej sprawy, ponieważ bał się lawiny takich żądań. Jeżeli Związek zacznie o takie rzeczy strajkować regionami, to będzie 10 lat strajków".

Z sali - Ale to nie przekona naszych chorych, którzy leżą na korytarzach. Wracając do sprawy Cioska, ktoś z delegatów mówi, że jest on odpowiedzialny za wejście MO do UM i G w Ustrzykach.

Wałęsa podkreśla, że Cioska można sądzić tylko za poprzedni okres jego działalności, za to, co robił w J.G. Odkąd został min. jest jednym z najlepszych w kontaktach z "S".

Głos z sali - "Czy użycie milicji w Ustrzykach było też dobre dla "S" ?

Wałęsa podkreśla, że akcja strajkowa w Ustrzykach nie była z nikim uzgadniania, że takie działania są niebezpieczne dla Związku - stwarzają ryzyko prowokacji przeciwko nam. Stwierdza, że Związek musi mieć jakiś harmonogram działań, że niesharmonizowane akcje mogą spowodować, że cały kraj stanie z powodu spraw lokalnych. Przed chwilą np. otrzymał telefonogram z Sawałk proszący go o przyjazd z powodu zapowiadzanego tam

strajku. "Wszystkie sprawy trzeba załatwić, ale w jakiejś kolejności, co kto kiedy załatwia, a reszta go ubezpiecza. Ledwo się zakończyła Bielsko-Biała, a już trzeba ubezpieczać Jelenią Górę, nie zakończone są Ustrzyki i Rzeszów, a już zaczynają się Suwałki i Białystok. Nie poradzimy z tym sobie". Ostrzega, że ktoś postawił na to, że Związek będzie załatwiał te sprawy tak, jak je teraz załatwia, po partyzancu. Że mając swój statut będzie załatwiał inne sprawy, zmieniał wojewodów, sekretarzy. Związek mówi, że jest apolityczny, że nie pcha się do rządzenia... nie pozwoli sobie zmieniać ludzi. I jest tak, że my mówimy do kierowników "wy się nie ładujcie do naszych spraw, a my was będziemy wyrzucać. A co my robimy - wymieniamy jednego złodziejaszka na innego złodzieja. Bo przecież my nie wiemy, kim ten drugi człowiek jest". Dalej Wałęsa mówi, że w przyszłości, kiedy Związek się zorganizuje, z pewnością pojawią się nowi ludzie, dobrzy organizatorzy, do których będzie można mieć zaufanie, znani Związkowi. Kiedy oni obejmą kierownicze stanowiska, to będzie się mieć jakieś gwarancje. A teraz domagając się zmian na stanowiskach nie mamy żadnych gwarancji i ryzykujemy tym, że za jakiś czas trzeba będzie znowu protestować."

Głos z sali - przytacza oświadczenie KKP, popierające żądania przekazania sanatorium MSW i DW "Granit" do użytku całego społeczeństwa. Pyta się, dlaczego oświadczenie to zostało wydane jeżeli teraz Wałęsa zajmuje takie stanowisko. Zgadza się z argumentacją Wałęsy, ale mówi, że najpierw należy zapoznać się z problematyką regionu. Jeleniogórskie ma katastrofalną sytuację i odpowiedzialny jest za to Ciosek, który był tu przez WRN.

Wałęsa jeszcze raz podkreśla, że Ciosek na nowym stanowisku dostosował się do sytuacji.

Głos z sali - wyjaśnia, że w tej chwili nie ma w jeleniogórskim strajku, że sala "Gencjany" została wynajęta i jest opieczana. Zebrani czekają na przyjazd komisji rządowej, działają legalnie. Załogi zaczęły delegatom zebranych w Gencjanie zarzucać, że oczekują na komisję rządową, która ich oszuka. Naciskają na ogłoszenie strajku w całym regionie i doprowadzenie w ten sposób do porozumienia. Chodzi im przede wszystkim o te dwa budynki na szpitalu.

Wałęsa stwierdza, że większość ludzi dałaby się przekonać argumentacją, jaką przedstawił. Wątpi, czy rzeczywiście wszyscy tak bardzo chcą strajkować. Warto walczyć o szpital, ale dla całej Polski, a nie tylko dla siebie. Przez takie działanie jak w J.G. rodzą się podziały na oni i my - oni sobie załatwili, a my co". Przypomina, że strajkujący w Stoczni zrezygnowali z 1500 zł, zgodzili się na 600, bo strajkowali dla całej Polski. Wiceprzew. MKZ - "Wydaje nam się, że wykazaliśmy maksimum dobrej woli. Przed 11-tym zapraszaliśmy przedst. KKP, jak również przedst. rządu. Nikt nie przyjechał. Przez cały grudzień w woj. wrzało, bo nic się nie działo. Odnowa odsunęła się od nas daleko... Widzimy realną możliwość poprawy naszej bazy szpitalnej przez uzyskanie szpitala MSW. I to tylko do czasu wybudowania szpitala woj. Jeśli chodzi o "Granit", to chcemy, żeby to było centrum rehabilitacji narządów ruchu dla całej Polski." Stwierdza, że nie byłoby teraz dobrze przekonywać społeczeństwo, które zaufało "S", że nie ma racji.

Wałęsa pyta miejscowych działaczy, co zrobili w sprawie ustawy o związkach zawodowych, reformy gosp., statutu. Pyta, czy mają program działania jako Związek. Podkreśla, że KKP musi zajmować się tymi wszystkimi sprawami, a tutaj Związek zajęty jest występowaniem o szpital. Gdańsk ciągnie sprawę dla całego kraju. Co z tego, że będzie szpital, jeżeli nie załatwi się cenzury, która nam będzie gębę zamykała, reformy, która jest dla wszystkich ważna itd.? Kto to ma robić? Każdy MKZ powinien mieć szczegółowy program działania. Związek nie może tak pracować, jak teraz. Musi używać przyczyny, a nie osoby. Muszą powstać komisje, które będą sprawdzać, czy nowi przedst. administracji nie popełniają nadużyć. Są sprawy tak ważne, jak kartki, jak ceny, a oni nas specjalnie ładują w takie tematy, jak tutaj, łapanie złodzieja. Po to, żebyśmy się ładowali w strajkowanie. Mało tego, my przecież wykańczamy społeczeństwo. Bo tu strajki i tam strajki... Czy im zależy na tym, żeby nie oddać nam tego szpitala? Chodzi im właśnie o to, żebyśmy się nie zajęli tym, co jest najważniejsze."

Ktoś z sali - zadaje pytanie, jak sam stwierdza retoryczne, czy można pracować w woj., gdzie urwał się wszelki kontakt z władzami. Podkreśla, że delegaci wykazali maksimum dobrej woli w rozmowach z Komisją, choć załogi zarzucały im, że poszli na ustępstwa, i przerwali strajk w momencie rozpoczęcia rozmów.

Wałęsa pyta "W co oni nas teraz z kolei wciągną, żeby odciągnąć od właściwej działalności... to jest celowa robota odciągająca, dopóki tego nie zrozumiemy, to nie będziemy rozumieć".

Ktoś z sali -- przypomina, że obiekt, w którym obecnie mieści się sanatorium MSW przeznaczony był na Instytut Balneologii. Ale zabrakło środków i MSW przejęło tę budowę. W sprawie DW "Grani" wystosowany został list otwarty do Sekretarza Kani, poparty uchwałami przez organizacje partyjne. Związek zrezygnował z postulatu odwołania komendanta MO, zmiany wojewody, bo nie chciał zadrażniać sytuacji. MKZ J.G. przygotował program działania na najbliższy czas, zajmie się również sprawami organizacyjnymi m.in., są plany połączenia mniejszych MKZ-ów i stworzenia jednego silnego ośrodka regionalnego.

Wałęsa mówi o tym, jak powinien funkcjonować Związek: trzeba odwoływać się do wyborców, nawet co tydzień rozpisywać ankiety, pytać w nich, czego członkowie oczekują od Związku. Wyraża nadzieję, że nacisk KKP umożliwi zawarcie porozumienia z komisją rządową. Zauważa też, że obecne postępowanie Związku daje argumenty tym we władzach, którzy zawsze byli jego przeciwnikami.

Przedst. MKZ Wałbrzych - mówi, że sprawa "Granitu" urosła do sprawy godności ludzi pracy, bo udowodniła, że w Polsce istnieje dyskryminacja ludzi pracy.

Przedst. kombinatu budowlanego mówi, że przez budowę "Granitu" z planów kombinatu wypadło 700 mieszkań o pow. 54 m². Na początku rozmów komisja rządowa gotowa była przekazać sanatorium MSW na 10 lat, dopóki szpital nie będzie gotów. Potem, pomimo ustępstw MKS stanowisko Komisji coraz bardziej się usztywniało.

Mec. Siła-Nowicki kwestionuje potrzebę sięgania do strajku w sprawach takich jak "Grani" czy sanatorium MSW.

Ktoś z sali stwierdza, że - chociaż zgadza się ze stanowiskiem Wałęsy - jest to jednak sprawa, która ciągnie się od listopada i przez cały ten czas KKP nie zabrała głosu.

Wałęsa mówi, że KKP zalecała nie ruszania takich spraw, i pyta, dlaczego przedst. nie przekazali tego do regionów.

Przedst. MKZ J.G. zarzuca KKP mało stanowcze stawianie tej sprawy: można było przekonywać, nawet zakazać czy wydelegować przedst. KKP do J.G.. KKP mogła pokazać J.G. jak wyglądają ich żądania na tle ogólnej sytuacji Związku. Teraz trzeba się zastanawiać nad możliwością wyjścia z sytuacji. Powraca do spr. "Granitu" i wyjaśnia, że przekazanie go pozwoliłoby uniknąć zbędnych adaptacji, zapewniłoby od razu pewną liczbę łóżek szpitalnych. MKZ wiele razy próbował załatwić tę sprawę polubownie, ale bez skutku. Przypomina, że w postulatach do KC jest wniosek, by akcją oddawania wszystkich ...pałaców i rezydencji na żłobki, przedszkola itd. objąć cały kraj. Ale władza jest nieetyczna.

Wałęsa proponuje utworzenie w tej sprawie ogólnokrajowej komisji, gdyż możliwości KKP są ograniczone, a zajmuje się ona ustawą związkową, programem działalności MKZ-ów, spr. dostępu do radia i TV i in. Błędem KKP było niedoinformowanie związkowców o tym, jakich spraw nie należy narazie podejmować.

Ktoś z sali mówi, że jeszcze w niedzielę przyjazd przedst. KKP mógłby zahamować akcję w J.G., ale KKP się nie wypowiedziała.

Wałęsa mówi, że uchwała RM w sprawie wynagrodzenia za strajk jest rozwiązaniem tymczasowym, które ulegnie zmianie w ustawie o związkach zawodowych. Dlatego nie trzeba przywiązywać do niej wielkiej wagi. Apeluje dalej o stosowanie się do zaleceń KKP, w innym wypadku nie będzie ona traktowana jako poważny partner przez rząd. "Jeżeli KKP już podejmie rozmowy, to dajcie jej załatwić sprawę". Chodzi o losy całego Związku, który musi być nieustępliwy i zdecydowany, ale rozsądny.

Węglarz /przew. MKZ Legnica/ zarzuca KKP, że podejmuje rozmowy ze skompromitowanymi przedst. władz.

Wałęsa przekonuje, że negocjacje są konieczne.

Przedst. Lubina postuluje podejmowanie akcji w skali całego kraju i jak najszybsze załatwienie problemu J.G. Szereg podobnych głosów.

Dalsza dyskusja dotyczy "Solidarności Wiejskiej". Wypowiedzi nie odbiegają od zrelacjonowanych w Biul. AS nr. 1, str. 8-10.

KONFERENCJA PRASOWA ROLNIKÓW

6 lutego przedstawiciele NSZZ Rolników zostali przyjęci przez ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Po audiencji odbyła się konferencja prasowa, podczas której na pytania odpowiadali: Jan Antoń /"Solidarność Wiejska"/, Zdzisław Ostatek/SW/, Gabriel Janowski /NSZZ ind. "Solidarność"/, Jan Kpżłowski /SW/, oraz Zbigniew Bujak /przew. MKZ Mazowsze/. Odczytano oficjalny komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski:

Komunikat z dnia 6 lutego 1981 roku

"Prymas Polski Ks.Kard.Stefan Wyszyński przyjął w Warszawie delegację złożoną z przedstawicieli NSZZR :NSZZ "Solidarność Wiejska",NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" oraz chłopskiego związku zawodowego "Solidarność Chłopska".Obecni byli także: Sekr.Episkopatu Polski ks.Biskup Bronisław Dąbrowski oraz Z-ca sekr.Episkopatu Polski,Dyr.Biura Prasowego Episkopatu Ks.Alojzy Orszulik.

Delegaci wymienionych Związków poinformowali Ks.Prymasa o sytuacji w ruchu związkowym rolników indywidualnych,jego celach i problemach.Ks.Prymas podkreślił,że prawo rolników do swobodnego zrzeszania się zgodnie z ich wolą i potrzebami,niezależnie od istniejących struktur jest prawem naturalnym,które nie pochodzi z nadania władzy państwowej.Prawo to domaga się ochrony ze strony państwa.Na zakończenie spotkania Ks.Prymas zachęcił obecnych do rozwijania wytrwałej i mądrej pracy związkowej w dziedzinie społeczno-zawodowej i udzielił pasterskiego błogosławieństwa".

J Antoś przedstawił w imieniu delegacji tekst przemówienia wygłoszonego do Ks.Prymasa A oto skrót przebiegu konferencji:

Bobiński /"Financial Times"/ : Ilu macie członków w każdym związku i jakie są różnice pomiędzy tymi związkami ?

Antoś : nie ma różnic między chłopami.Nas łączy jedno: ziemia i walka o prawo do chłopskiej niezależnej organizacji zawodowej.Związek będzie gwarantem,że nasza podstawa - ziemia nie będzie nam wydzielana ani wydarta.Jeśli chodzi o ilość - trudno dziś powiedzieć.Jest ruch,który się twprzy."Solidarność Wiejska" - jest nas ponad milion,może dwa miliony.Zwykle do związku zapisuje się gospodarz,ale w sposób nieformalny należy i gospodyni i dzieci.

Ostatek : jeżeli chodzi o różnice pomiędzy tymi ruchami związkowymi,to w zasadzie różni nas tylko nazwa wywoławcza.Natomiast idea i cel - ten sam.

Kafarski /AFP/ : podobno do "Solidarności Chłopskiej" nie przyjmowano pracowników PGR-ów.

Ostatek : odsyłamy ich do "Solidarności" - dlatego,że tam już mają prawo i już mają związek.

Janowski : krótki rys historyczny związków rolników:NSZZ R,który pod koniec września przyjął nazwę "Solidarność Wiejska" wywodzi się z komitetów samoobrony chłopskiej i ma trochę większe atuty niż pozostałe związki.. statucie tego związku jest prawo do zrzeszania się nie tylko rolników indywidualnych,ale również pracowników sektora państwowego i spółdzielczego.W pozostałych dwóch związkach wg ich statutów mogą być skupiani tylko rolnicy indywidualni.

Antoś : rolnicy,którzy pracują w sektorze uspołecznionym,prawo do zrzeszania mają, czy w związku "Solidarność" czy w branżowym.My idziemy do Sądu o potwierdzenie naszego prawa dla rolników indywidualnych.

Kozłowski : NSZZR powstał 10.09.1978.Byłem jednym z założycieli.7.09.1980 r.spotkaliśmy się w Warszawie i rozszerzyliśmy skład naszego komitetu.21.09. mieliśmy statut,z którym udaliśmy się na Wybrzeże i tam uzgodniliśmy nasze współdziałanie.24.09 złożyliśmy ten statut do Sądu wój.

Janowski : nie nastąpiło zjednoczenie kierownictw tych ruchów i one oddzielnie działają,ale jesteśmy już bardzo blisko ujednolicenia ruchu.

Antoś : zjednoczenie nastąpi po prostu od dołu.Chłopi wybiorą delegatów na zjazdach wój.,odbędzie się zjazd krajowy,powiedzą : taki statut chcemy,taką nazwę.

Kafarski : czy "Solidarność Chłopska" i "Solidarność" złożyły takie podanie ?

Janowski : "Solidarność Chłopska" poczęła się z wniosków Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw. Jest to Związek o charakterze regionalnym.Jest w Sądzie Najwyższym wniosek Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw z tym,że jego rozpatrywanie jest odroczone.Statut "Solidarności Wiejskiej" będzie rozpatrywany 10-go,statut Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw jest w tej chwili zawieszony.

Antoś : nie będziemy budować CZKR-u jednolitego od góry na dół.Tutaj będzie raczej federacja ziem,związków zawodowych ziem, chcemy ożywić Polskę.Czy to będzie federacja czy jeden związek - jeśli jeden to też będzie miał różnice regionalne.Nie myślimy kołować wzorów "Solidarności" robotniczej,nie będziemy się zjeżdżać co tydzień,bo na to czasu chłopci nie mają.Chcemy stworzyć taki podregion "Solidarność Podhala Pisu i Moraw" w ramach "Solidarności Wiejskiej" żeby nie jechać z gminy do Nowego Sącza.

Janowski : w statucie wspólnie uzgodnionym przez te trzy związki mówi się właśnie o regionalizmie.Region Podhala będzie miał inne problemy niż Wielkopolska.

Bobiński : jak oceniacie przebieg rozmów w Rzeszowie ?

Antoń : jest załatwiony jeden postulat: gwarancje bezpieczeństwa.

Kararski : /do Bujaka/ w Rzeszowie Wałęsa powiedział mniej więcej tak: żeby ta "Solidarność" weszła nam w oczy tak za miesiąc, to by było lepiej. Jak wygląda poparcie "Solidarności" robotniczej dla "Solidarności Wiejskiej".

Bujak : w świadomości robotników ta sprawa została już umiejscowiona i wszystkie załogi są przygotowane do walki o prawo rolników do zrzeszania się i rejestracji. Natomiast sam Związek organizacyjnie i teoretycznie nie był do tego przygotowany. Bardzo dobrą formułą, z którą wychodzimy w walce o możliwość rejestracji związków chłopskich, jest ustawa o związkach: jej projekt został przyjęty przez wspólną komisję związkowo-rządową. Czyli jakby wstępnie wyrażono zgodę na rejestrację związków chłopskich, bo w tej ustawie ta zgoda została zawarta. W dodatku oczekiwanie chłopów na silne poparcie wypłynęło w okresie, w którym sam Związek uwikłał się w poważną walkę dotyczącą praw czysto robotniczych i praw samego Związku, aby Rząd negocjował i uzgadniał wszystkie swoje decyzje ze Związkiem. Związek był w sytuacji, w której musiał przesunąć etap walki o Związek Chłopski na plan dalszy. Myśmy sobie wyznaczili termin jednoznacznie: do wiosny, do wyjścia w pole rolnicy od nas mają otrzymać wszystko.

Marsch /DPA/ : /do Bujaka/: KKP mówiła w niedzielę, że będzie w zakładach rozpatrzona możliwość strajku solidarnościowego jeśli 10-go nie uznają prawa do utworzenia się "Solidarności Wiejskiej", co będzie w zakładach?

Bujak : Związek precyzyjnie wyznaczy technikę działania, aby doprowadzić do rejestracji. Ale Związek "Solidarność Wiejska" właściwie został uznany przez władze, choć nie przez Sąd. Komisja Rządowa z pełnymi uprawnieniami pojechała i rozmawia nie z rolnikami, ale ze Związkiem, co jest uznaniem faktu, że zaistniał. Pozostają do załatwienia czysto formalne sprawy, nad którymi też oczywiście trzeba czuwać.

Bobinski : czy sprawa odroczenia rejestracji była poruszana z Ks. Prymasem ?

Antoń : nie.

Ostatek : jeżeli Rząd powie oficjalnie, że rolnik nie ma prawa do zrzeszenia, to czeka nas katastrofa.

Janowski : Związek nie występuje przeciwko kółkom rolniczym, ale są one powołane do świadczenia usług, a nie do spraw związkowych.

Jeleński /PR/ : na posiedzeniu Sądu Najwyższego mec. Szozuka przedstawił dokument MOP-u, który jednoznacznie stwierdził, że rolnicy, drobni producenci i farmerzy mają prawo zrzeszania się w związki zawodowe. Po posiedzeniu Sądu zapytałem mecenasa, czy to także można odnieść do rolników polskich. Potwierdził, że tak.

Bujak : ustawa ta została wniesiona przez blok państw socjalistycznych.

Baumgarten : czy panowie uważacie, że strajk rolników jest możliwy ?

Ostatek : w tej chwili rolnicy nie biorą tego pod uwagę tak, jak lekarze, mogą ją w jakiś sposób zaastosować, którą uzgodnią z "Solidarnością" robotniczą.

Janowski : w tym statucie mówimy o prawie do protestu w przypadku naruszenia interesów producentów rolnych. Jeżeli zajdzie potrzeba robotnicy będą strajkować w naszym imieniu.

Antoń : my się nie wyrzekamy strajku jako broni ostatecznej, ale ^{nie} chcemy robotników w miast wygłodzić.

Kozłowski : chłopci w Polsce strajkują już bardzo długo - 35 lat. Nie akceptują status quo, tyle, że biernie, to odbija się ujemnie na całej gospodarce.

Szypuła/ze wsi Skonka -rzeszowskie/ : od 44 roku rolnika tylko biją, okłamują i okradają. Zaczęło się od "bij obszarnika, bij księdza, bo są wrogie elementy". Następnie "bij, kułaka, bo to wróg".

Bujak : obecnie nasz Związek robotniczy "Solidarność" spychany jest na pole walki, które nie ma wiele wspólnego z tym, czym Związek powinien się zajmować, samorząd pracowniczy w zakładzie, samorządy mieszkańców, które zajęłyby się sprawami związanymi z władzą lokalną, o którą Związek teraz toczy ciężkie boje. Taką równorzędną siłą społeczną będzie dla nas związek rolników, z którym również będziemy musieli układać swoje stosunki. Myślę, że negocjacje tych wszystkich równorzędnych sił społecznych będą bardziej owocne niż jakiegokolwiek w tej chwili podejmowane z władzą. I nie istnieją bariery społeczne, które by te problemy mogły rozwiązać.

"Sztandar Młodych" : na wsi ten ma autorytet, kto ma środki. To jest brutalne prawo z którym się musicie liczyć.

Bujak : my się bardzo dobrze dogadujemy. Przyjeżdża się np. do "Ursusa" i chce się ciągnik. I Związek załatwia, trzeba mieć tylko potwierdzenie z regionalnego zarządu "Solidarności Wiejskiej" która uznaje prawo tego rolnika do tego, żeby ten traktor miał. Na razie mamy tych ciągników kilka. W przyszłym roku będzie ich kilkaset.

int. ...

4.2. br w gmachu Politechniki Warszawskiej odbyło się spotkanie dyskusyjne z udziałem redakcji tygodnika "Solidarność" /T.Mazowiecki - red.naczelną, B.Cywiński - z-ca red.nacz., K.Dzięwanowski - z-ca red.nacz./ i osób zainteresowanych współpracą. Redaktor Mazowiecki przedstawił obecną sytuację pisma: ostateczna decyzja w sprawie tygodnika zapadła podczas rozmów delegacji KKP z rządem w dniu 30.1.br., dotychczas jednak zgody GUKPPIW na druk brak, nie ma lokalu, nie ma pieniędzy. Zakłada się, że tygodnik będzie liczył 24 strony formatu A-3, ustnie ustalono nakład na pół miliona. Wydawcą będzie KKP NSZZ "Solidarność".

Prosząc zebranych o przekazanie swoich koncepcji i pomysłów red.Mazowiecki podkreślił, że ogromnie trudno będzie spełnić oczekiwania 10 mln członków Związku, konieczne jest pismo zupełnie nowego typu. Prezentując różne poglądy służyć będzie kształtowaniu wspólnego stanowiska. Ma zamieszczać materiały krótkie i zwięzłe. Czerpać będzie zarówno z doświadczeń prasy oficjalnej jak i nieoficjalnej.

N i e k t ó r e g ł o s y w d y s k u s j i .

Wg J.Kuśmierka społeczeństwo musi mieć świadomość, że jest to pismo przez nie wywalczone, a nie darowane przez premiera czy tow.Klasę. Należy publikować materiały nie czekając na zezwolenie.

W.Grochola /"Polityka"/ uważa, że tygodnik musi spełnić 3 zadania: możliwie pełna informacja wewnątrzwiązkowa, reprezentacja interesów członków "Solidarności" / w rozumieniu funkcji kontrolnej wobec instytucji w Polsce, z władzami związku włącznie/ oraz edukacji intelektualno-społecznej /przełamanie schematów myślenia/.

Zdaniem W.Kuczyńskiego /ekspert KKP/ powinno to być pismo walczące z antyzwiązkową propagandą, ale także z mitami powstającymi wewnątrz "Solidarności". Jest zwolennikiem rozmów redakcyjnych, pozwalających na szybki aktualny komentarz.

S.Blumsztajn /"Biuletyn Informacyjny"/ stwierdza, że w sytuacji takiej jak teraz konfrontacji z władzą pole manewru tygodnika byłoby ograniczone. Wystarczy bieżących informacji, by go zapełnić.

T.Mazowiecki odpowiada, że nie należy sugerować się bieżącymi wydarzeniami, ważne jest inicjowanie dyskusji nad podstawowymi problemami związku. Funkcję informacyjną spełniają przede wszystkim informatory regionalne, mające tu znacznie większą swobodę.

K.Wóycicki /"Więź"/ podkreśla, że będzie to pismo cenzurowane. Dobrze, jeśli powie 20% więcej niż inne. Będzie według niego opierać się raczej na doświadczeniu "Tygodnika Powszechnego", "Twórczości" i "Więzi" niż prasy niezależnej.

A.Kijowski /pisarz/ zwraca uwagę, że pismo to będzie zwrócone do społeczeństwa, które jest zjednoczone w swoich poglądach negatywnych ale i podzielone co do nadziei na przyszłość i perspektyw. "Solidarność" powinna być ideową przekładnią między ruchem a resztą społeczeństwa, inspirować ruch umysłowy /wzór "Prawda" Świętochowskiego/, tworzyć wizję przyszłości, kształtować kulturę polityczną, uczyć demokracji, która się tworzy w oparciu o wielkie zakłady przemysłowe. Powinna tam być przede wszystkim publicystyka i listy do redakcji. Należy unikać literatury faktu, która zrodziła się z klimatu półprawd.

A.Haynicz /dziennikarz/ mówi, że funkcja redaktora naczelnego jest bardzo trudna. To będzie pismo określające kształt ruchu. Trzeba wybrać: walka o prawdę czy obrona tego ruchu. Nie można zapomnieć o kontekście międzynarodowym. Na piśmie spocząć będzie ogromna odpowiedzialność.

R. Bugaj /ekspert KKP/ sądzi, że trzeba się zastanowić nad tym, czy będzie to pismo redakcji, organ władz związku czy też całego tego ruchu obywatelskiej odnowy. Jego zdaniem w pierwszym rzędzie ma to być pismo związku, a dopiero potem pismo całego ruchu. Będzie to przecież instrument polityczny związku. On osobiście nie obawiałby się nawet pewnej "partyjności" pisma, ma to być swego rodzaju "dziennik urzędowy" "Solidarności".

B.Cywiński mówi, że skoro pismo ma być niezależne i samorządne, to samorządność trzeba budować, a o niezależność - walczyć. Oczywiście musi tam być informacja, ale on widziałby to pismo jako środek inspiracji, tworzenia inicjatyw społecznych,